

Tomasz Chinciński

Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 r. w świetle dokumentów policyjnych i wojskowych II Rzeczypospolitej oraz służb specjalnych III Rzeszy część 1 (marzec–sierpień 1939 r.)

„W miarę rozwoju szpiegostwa spotykać się zaczynamy z pojęciem akcji dywersyjnej. Obecnie pojęcie to obejmuje planową działalność na terenie wrogiego państwa nie tylko podczas wojny, lecz na długi czas przed jej wybuchem, szczególnie zaś w okresie mobilizacyjnym” – tak na początku lat dwudziestych XX w. w Oddziale II Sztabu Głównego Wojska Polskiego rozumiano akcję dywersyjną. Za typowe jej przejawy uważano „zarówno zorganizowaną przez Niemców propagandę wśród szeregów armii rosyjskiej w roku 1916–1917, jak i metodyczne niszczenie ośrodków przemysłowych francuskich”. Zdawano sobie doskonale sprawę, że „przy dobrej organizacji dywersji przeciwnik potrafi w znaczny sposób wpływać na stosunki wewnętrzne nieprzyjacielskiego kraju, niejednokrotnie uniemożliwia normalne życie jego obywateli”. Definiując samo pojęcie dywersji, pisano, że „jest to samoistna akcja nieprzyjacielskich biur wywiadowczych [...] mająca na celu w sposób planowy niszczyć, paraliżować i osłabiać życie państwo-społeczne danego państwa, nie przebijając w środkach i posługując się wszystkimi bez wyjątku metodami, aby osiągnąć zamierzony cel”¹.

We współczesnym słowniku języka polskiego słowo „dywersja”, pochodzące od francuskiego wyrazu *diversion*, określono jako „działanie wojenne mające na celu odwrócenie uwagi nieprzyjaciela, odciągnięcie albo osłabienie jego sił”, m.in. takie jak „akcja partyzancka na tyłach wojsk nieprzyjacielskich”. Ale dywersja to także „wroga działalność uprawiana w celu osłabienia obronności sił gospodarczych i kulturalnych państwa”².

¹ CAW, Oddział II Sztabu Głównego WP, I.303.II.2503, *Dywersja nieprzyjacielska na terenie państwa polskiego. Jej stan, możliwości, środki zaradcze*, Warszawa 1922, s. 1–3.

² *Słownik języka polskiego*, Polska Akademia Nauk, Warszawa 1965, t. 2, s. 533–534; por. *Mały słownik języka polskiego* PWN, wyd. X, Warszawa 1993, s. 169; *Słownik wyrazów obcych* PWN, Warszawa 1980, s. 169.

W drugiej połowie lat trzydziestych XX w. synonimem akcji dywersyjnej stała się działalność „piątej kolumny”. Terminu tego użył po raz pierwszy w 1936 r., w czasie wojny domowej w Hiszpanii, gen. Emilio Mola. Przed atakiem na Madryt stwierdził on, że „cztery główne kolumny wojsk nacierających na stolicę zostaną wsparte przez piątą kolumnę – sympatyków ukrywających się w mieście”³. W okresie II wojny światowej za piątą kolumnę zaczęto uważać Niemców prowadzących działalność dywersyjną poza granicami III Rzeszy, podporządkowaną polityce terytorialnej ekspansji Niemiec. Aktywność niemieckiej piątej kolumny dzielono na polityczno-propagandową w okresie pokoju i militarną w czasie wojny lub bezpośrednio przed jej wybuchem⁴.

W niniejszym artykule zostanie przedstawiona niemiecka dywersja w Polsce w okresie od marca do końca sierpnia 1939 r. Część pierwsza omawia powstanie i działalność niemieckich organizacji dywersyjnych w okresie ostatnich sześciu miesięcy poprzedzających rozpoczęcie przez III Rzeszę działań wojennych. Część druga artykułu dotyczy akcji zbrojnych niemieckich dywersantów z końca sierpnia 1939 r., które już bezpośrednio wiązały się z planowanym początkiem wojny, oraz działań dywersyjnych podczas konfliktu zbrojnego we wrześniu 1939 r.

Głównym celem niniejszej publikacji jest odtworzenie niemieckich działań dywersyjnych podejmowanych przez struktury i organizacje do tego powołane przez służby specjalne III Rzeszy. W pracy wykorzystano zarówno źródła już publikowane, jak również te rozproszone po wielu archiwach w Polsce i za granicą, a także obszerną literaturę naukową. Artykuł nie aspiruje do miana wyczerpującego opracowania na temat niemieckiej dywersji w Polsce w roku 1939, stanowi jednak próbę spojrzenia na ten problem w skali całego kraju z perspektywy zachowanych źródeł: policyjno-wojskowych II Rzeczypospolitej i służb specjalnych III Rzeszy.

Stan badań: publicystyka i historiografia

Od samego początku propaganda hitlerowska ukrywała przed światową opinią publiczną niemiecką dywersję w Polsce w 1939 r. Świat, nie mając dostępu do źródeł rzetelnej informacji o wojnie z Polską, skazany był na niemieckie kłamstwa Ministerstwa Propagandy Rzeszy. Zaprzeczało ono wystąpieniem Niemców – obywateli II Rzeczypospolitej – we wrześniu 1939 r. przeciwko własnemu państwu, a jednocześnie rozpowszechniało zarzuty o „okrucieństwach polskich w stosunku do mniejszości niemieckiej”. Mit ten propagowała wydana jeszcze w listopadzie 1939 r. książka *Die polnischen Greuelthaten an den Volksdeutschen in Polen*⁵ (Polskie okrucieństwa dokonane na mniejszości niemieckiej w Polsce),

³ T. Miłkowski, P. Machcewicz, *Historia Hiszpanii*, Wrocław 1998, s. 368.

⁴ L. de Jong, *The German Fifth Column in the Second World War*, London 1956, s. V–VII, 144; por. R.W. Staniewicz, *Piąta kolumna hitlerowska w Polsce (ze szczególnym uwzględnieniem Pomorza)* [w:] *W XX rocznicę Września*, Poznań 1960, s. 54–55.

⁵ *Die polnischen Greuelthaten an den Volksdeutschen in Polen*, Berlin 1939. W lutym 1940 r. ukazało się drugie wydanie tej pracy, które uzupełniono o wstęp zawierający wiele oszczerstw przeciwko Polakom oraz cytaty z nazistowskiej literatury. W drugim wydaniu podano liczbę 58 tys. zamordowanych Niemców, czyli dziesięciokrotnie wyższą niż w pierwszym (5437). Na tych tezach oparł też swoją propagandową książkę E.E. Dwinger, *Der Tod in Polen. Die volksdeutsche Passion*, Jena 1940.

która została nagłośniona przez niemiecką prasę. W pierwszych miesiącach wojny propaganda niemiecka osiągnęła zamierzony efekt. Wiele miesięcy po niemieckiej inwazji na Polskę opinia publiczna Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych Ameryki z niedowierzaniem podchodziła do informacji strony polskiej o dywersyjno-sabotażowej działalności mniejszości niemieckiej w Polsce.

Zarzuty niemieckiej propagandy próbowało odpiierać polskie Ministerstwo Informacji i Dokumentacji, które w grudniu 1940 r. wydało książkę *The German Fifth Column in Poland*⁶ (Niemiecka piąta kolumna w Polsce). W pracy tej zamieszczono zeznania świadków, którym udało się przedostać na Zachód, i nieliczne wtedy dostępne dokumenty potwierdzające niemiecką dywersję w Polsce w 1939 r. Wcześniej zdarzało się, że brytyjskie i kanadyjskie gazety zamieszczały relacje świadków o dywersyjnej działalności ludności pochodzenia niemieckiego w czasie niemieckiej inwazji na Polskę⁷.

Dopiero jednak publikacje na łamach prasy amerykańskiej wywołały poruszenie opinii publicznej na Zachodzie. W lipcu 1940 r. w artykule zamieszczonym w „New York Times” Otto D. Tolischus demaskował niemiecką piątą kolumnę, pisząc, że jej działania „w czasie wojny ujawniły zaskakujące rezultaty, szczególnie w Polsce, Norwegii i Holandii. Jednak w celach wojennych V kolumna była zazwyczaj wzmocniana zdeterminowanymi ludźmi z samych Niemiec, którzy przybywali w różnych przebraniach, głównie jako turyści, sportowcy, agenci handlowi, przedstawiciele kultury, często nosząc mundury w walizkach. Przejmowali oni dowództwo nad wcześniej zorganizowanymi oddziałami miejscowych, które nierzadko w przebraniu lub w mundurach miejscowych formacji zajmowały punkty strategiczne. Wzmacniali desanty spadochronowe, organizowali szpiegostwo i sabotaż na tyłach wroga, wprowadzali zamieszanie w armii i w społeczeństwie poprzez fałszywe rozkazy i dezinformację”⁸.

Cykl artykułów poświęconych działalności niemieckiej piątej kolumny w krajach europejskich i Stanach Zjednoczonych napisany przez płk. Williama J. Donovaną i Edgera A. Mowzera został także opublikowany w sierpniu 1940 r. na łamach „Chicago Daily News”. Autorzy opisali działalność dywersyjno-sabotażową niemieckiej piątej kolumny w porządku chronologicznym podbojów niemieckich, począwszy od 1938 r. Podkreślili rolę Niemców sudeckich w zajęciu

⁶ *The German Fifth Column in Poland*, London 1940. Słabością tej pracy jest zamieszczenie większości zeznań bez podania danych osobowych świadków, a jedynie podpisanie ich inicjałami imienia i nazwiska oraz numerem. Tylko niektóre z tych anonimowych zeznań można zidentyfikować dzięki zachowanemu dokumentom MłiD rządu emigracyjnego RP w Londynie. To z pewnością wywołało nieufność niektórych badaczy do relacji opublikowanych w tej książce. I tak np. Louis de Jong, opierając się na tej publikacji, przedstawił w swojej pracy *De Duitse Vijfde Colonne in de Tweede Wereldoorlog*, Leyden 1953 niemiecką dywersję w Bydgoszczy z 3 IX 1939 r. w trybie warunkowym.

⁷ 6 III 1940 r. „The Times” zamieścił relację Lucy Baker-Beall na temat wydarzeń w Bydgoszczy. W artykule tym Baker-Beall, nauczycielka języka angielskiego mieszkająca prawie przez 40 lat w Bydgoszczy, której w lutym 1940 r. po interwencji ambasady amerykańskiej udało się opuścić Polskę, zdecydowanie potwierdziła fakt niemieckiej dywersji w Bydgoszczy w pierwszych dniach września 1939 r. (*The agony of Poland. An English eyewitness*, „The Times”, 6 III 1940, s. 7). Relacja Baker-Beall zamieszczona w „The Times” za pośrednictwem polskich placówek konsularnych została rozesłana do gazet na całym świecie. Z zachowanych dokumentów wiadomo, że materiał ten przedrukowało wiele pism kanadyjskich.

⁸ L. de Jong, *The German Fifth Column...*, s. VI.

Czechosłowacji. Pisząc o Polsce, stwierdzili, że „skromna mniejszość niemiecka, prawdopodobnie wynosząca wszystkiego około miliona, przygotowała się do uderzenia Polski w plecy, a równocześnie usiłowała wykazać swą lojalność. Kierowana przez niemieckie Gestapo i zorganizowana w grupy polityczne Deutsche Vereinigung in Sejm und Senat [Zjednoczenie Niemieckie w Sejmie i Senacie, DV] i Jungdeutsche Partei [Partia Młodoniemiecka, JdP], przywódcy mniejszości znaleźli sposoby, aby strachem lub innymi środkami nakłonić niemal wszystkich Niemców do odegrania roli szpiegów i agentów. [...] Niemal 10 000 [osób] otrzymało przeszkolenie w specjalnych obozach w Rzeszy, ich zadaniem było służyć za awangardę, za przewodników i agentów dla kolumn wkraczających wojsk niemieckich”⁹.

Publikacje o niemieckiej piątej kolumnie ukazujące się w czasie II wojny światowej opierały się na cząstkowym materiale źródłowym i miały charakter publicystyczny. O ile w tekstach wydawanych przez aliantów można dopatrzeć się pewnego wyolbrzymiania zjawiska, o tyle propaganda III Rzeszy bagatelizowała sprawę, robiąc z niemieckiej piątej kolumny wymysł brytyjskiego Ministerstwa Informacji. Dopiero po zakończeniu wojny powstały możliwości rzetelnego zbadania i opisanie problemu, jakim była niemiecka dywersja.

Różnice w ocenie postawy mniejszości niemieckiej wobec własnego państwa – II Rzeczypospolitej – we wrześniu 1939 r. i w okresie poprzedzającym agresję znalazły odzwierciedlenie w historiografii. Powojenne badania polskich historyków i prawników udokumentowały niektóre niemieckie działania dywersyjne. Do ważniejszych osiągnięć należy odnalezienie i opublikowanie przez Edmunda Osmańczyka niemieckich dokumentów zawierających plany zamachów, które miały być przeprowadzone w Polsce w sierpniu 1939 r.¹⁰ Wiele wniosły też studia Karola Mariana Pospieszalskiego nad dokumentami niemieckiego urzędu Gräberzentrale für die ermordeten Volksdeutschen (Centrala ds. grobów pomordowanych volksdeutscheów¹¹). Dzięki nim wiadomo, że we wrześniu 1939 r. w Polsce zginęło 3257 cywilów narodowości niemieckiej, a nie 58 tys., jak to przedstawiała niemiecka propaganda; liczbę Niemców zabitych z powodu udziału w dywersji można szacować na 2 tys.¹² Niezwykle ważne było także dotarcie przez Andrzeja Szefera do dokumentów wrocławskiego oddziału niemieckiego wywiadu wojskowego – Abwehry, przechowywanych w Bundesarchiv Militär-

⁹ AAN, MliD, Mikrofilmy ze zbiorów Instytutu Hoovera, mf. 113, Działalność „piątej kolumny” niemieckiej. Rewelacje „Chicago Daily News”, b.d., kl. 142–159.

¹⁰ E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji (Nieznane archiwum Himmlera)*, Kraków 1951. Dokumenty te zostały odnalezione po wojnie w piwnicy budynku sądu w Berlinie Zachodnim przez niemieckiego adwokata Aloisa Glugla, który przekazał je Edmundowi Osmańczykowi. Słabością pracy Osmańczyka jest brak informacji, które z planowanych zamachów zostały wykonane. Ustalenia tego podjął się po wielu latach Karol Marian Pospieszalski, a wyniki swoich badań opublikował w artykule *Nazi-Anschläge gegen deutsches Eigentum. Ein Plan des Reichsführers SS vom Sommer 1939*, „Polnische Weststudien” 1983, Bd. II, H. 1 (wersja w języku polskim: *Zamachy nazistowskie na mienie niemieckie. Plany Reichsführera SS z lata 1939 roku*, „Przegląd Zachodni” 2004, nr 1). Badania te wyjaśniły jednak tylko część spośród wszystkich 180 przypadków.

¹¹ Słowo volksdeutsch powstało w III Rzeszy i oznacza osobę narodowości niemieckiej niezależnie od posiadanego obywatelstwa.

¹² K.M. Pospieszalski, *Sprawa 58000 „Volksdeutscheów”*, „Documenta Occupationis”, t. 7, Poznań 1959, s. 37–38; *idem*, *Dywersja niemieckich służb specjalnych [w:] Pierwsze dni września 1939 roku w Bydgoszczy*, materiały z sympozjum, red. J. Kutta, Bydgoszcz 2001, s. 29–30.

archiw we Fryburgu Bryzgowijskim. Stanowią one jednoznaczny dowód na przygotowanie od wiosny 1939 r. niemieckiej dywersji¹³. Powstało także kilka naukowych monografii opartych na dokumentach poświęconych niemieckiej piątej kolumnie¹⁴. Problematyka niemieckiej dywersji znajduje też poczesne miejsce w syntezach naukowych dotyczących wojny 1939 r.¹⁵

Na uwagę zasługuje cytowana już książka holenderskiego historyka Louisa de Jonga *The German Fifth Column in the Second World War*¹⁶, w której kilkanaście stron poświęcono Polsce. Jest ona efektem prac badawczych nad niemiecką piątą kolumną prowadzonych na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych w Państwowym Instytucie Dokumentacji Wojny w Amsterdamie (State Institute for War Documentation at Amsterdam). Autor przestudiował materiały procesu norymberskiego i opublikowane po wojnie niemieckie dokumenty. Książka ta jest pierwszą krytyczną monografią poświęconą problemowi niemieckiej piątej kolumny. Wcześniejsze publikacje na ten temat ukazujące się w Europie i Ameryce pisano „na gorąco”, bez krytycznego podejścia do materiału źródłowego. Pomimo że holenderski historyk dokonał rzetelnej krytyki źródeł i kierował się dużą ostrożnością i sceptycyzmem wobec faktów niepotwierdzonych przez źródła niemieckie, to w prowadzonych badaniach nie ustrzegł się błędów. Autor za bardzo zaufał źródłom niemieckim i nie skonfrontował ich z dokumentami innej proveniencji, dlatego niejednokrotnie uznawał za obiektywną prawdę to, co zapisano o sukcesach niemieckich grup dywersyjnych w dziennikach *Abwehry*¹⁷.

¹³ A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa działalność wrocławskiej Abwehry na ziemiach polskich w przededniu agresji hitlerowskiej w 1939 r.*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1987, t. 32, s. 271–372. Dokumenty te obejmują tylko południową i zachodnią część Polski.

¹⁴ Do najważniejszych należą prace: S. Osiński, *V kolumna na Pomorzu Gdańskim*, Warszawa 1965; M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna w województwach śląskim i krakowskim w 1939 roku*, Opole 1972; A. Szefer, *Prywatna wojna leutnanta Alberta Herznera czyli niemiecki napad na Przełęcz Jabłonkowską w nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 roku*, Katowice 1987; *idem*, *Hitlerowska prowokacja w Gliwicach oraz w Stodolach i Buczynie 31 sierpnia 1939 roku*, Gliwice 1989. Warto też odnotować artykuły: R.W. Staniewicz, *Szersze tło historyczne i rzeczywiste cele dywersji niemieckiej w Bydgoszczy 3.9.1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1962, z. 4, s. 361–406; *idem*, *Piąta kolumna..., passim*. Niemieckiej dywersji poświęcono sporo miejsca także w pracach: M. Cygański, *Mniejszość niemiecka w Polsce centralnej w latach 1919–1939*, Łódź 1962; P. Bauer, B. Polak, *Armia Poznań w wojnie obronnej 1939*, Poznań 1982; K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze” 1939*, Warszawa 1983; R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993; G. Mazur, *Pokucie w latach drugiej wojny światowej. Położenie ludności, polityka okupantów, działalność podziemia*, Kraków 1994; *Warszawa we wrześniu 1939 roku. Obrona i życie codzienne*, red. C. Grzelak, Warszawa 2004.

¹⁵ Ograniczę się tu tylko do wymienienia najważniejszych i najbardziej aktualnych: *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1: *Kampania wrześniowa*, cz. 2: *Przebieg działań od 1 do 8 września*, Londyn 1956; cz. 3: *Przebieg działań od 9 do 14 września*, Londyn 1959; cz. 4: *Przebieg działań od 15 do 18 września*, Londyn 1986; L. Moczulski, *Wojna polska. Rozgrywka dyplomatyczna w przededniu wojny i działania obronne we wrześniu–październiku 1939*, Poznań 1972; T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990; P.P. Wiczorkiewicz, *Kampania 1939 roku*, Warszawa 2001.

¹⁶ L. de Jong, *The German Fifth Column..., passim* (*De Duitse Vijfde Colonne..., passim*). Wydanie holenderskie jest nieco obszerniejsze, w edycji brytyjskiej pominięto niektóre wątki, m.in. wydarzenia bydgoskie z 3 IX 1939 r.

¹⁷ Tak jest na przykład w przypadku opisów akcji dywersantów na Przełęczu Jabłonkowskiej z 26 VIII 1939 r. i zajęcia Katowic przez niemieckich dywersantów 4 IX 1939 r. W obu przypadkach zostały bezkrytycznie przyjęte wersje przedstawione w niemieckich dziennikach, które odbiegają od prawdy, co wykazała konfrontacja z innymi dokumentami.

Nie wykorzystał natomiast archiwów policji i kontrwywiadu wojskowego państw, na których terytorium działała niemiecka piąta kolumna.

Louis de Jong w swoim opracowaniu określił niemiecką piątą kolumnę jako zagraniczną emanację narodowego socjalizmu. Odrzucił jednak wiele działań przypisywanych wcześniej niemieckiej piątej kolumnie, które nie znalazły potwierdzenia w źródłach. Doszedł do wniosku, że nie była ona „gigantyczną konspiracją kierowaną przez przywódców III Rzeszy według ściśle ustalonego planu”. Ale nie ulega dla niego wątpliwości, że volksdeutsche zamieszkujący poza granicami III Rzeszy zostali podporządkowani celom imperialnej polityki Adolfa Hitlera i byli tajnie instruowani z Berlina. Odbywało się to jednak bez uzgodnionego planu działania, a instytucje III Rzeszy kierujące działalnością dywersyjną nawzajem ze sobą rywalizowały i nie uzgadniały wielu poczynań. Pomimo to działalność polityczna niemieckiej piątej kolumny w takich państwach jak Austria, Czechy, Węgry i Rumunia doprowadziła do przystąpienia tych krajów do koalicji hitlerowskiej. Z kolei w Polsce i Jugosławii w trakcie prowadzonych działań wojennych aktywność niemieckiej piątej kolumny zmieniła swój charakter z politycznego na militarny. Uznaje on jednak za rzeczywiste tylko te działania dywersyjne Niemców w Polsce, które znalazły potwierdzenie w źródłach niemieckich. Wiele relacji mówiących o „strzałach za węgiem”, sygnałach świetlnych czy innych tajnych znakach uznał za wytwór piątokolumnowej psychozy.

Niektórzy historycy niemieccy w pracach naukowych pisanych po wojnie nadal starali się zaprzeczać szpiegowskiej i dywersyjno-sabotażowej działalności Niemców w Polsce w 1939 r. Tacy historycy jak Richard Breyer¹⁸ czy Theodor Bierschenk¹⁹ przedstawiają Niemców mieszkających w II Rzeczypospolitej jako lojalnych obywateli państwa polskiego, którzy niesłusznie zostali posądzeni przez władze polskie o zdradę stanu. Inne stanowisko zajął Paul Leverkühn²⁰, niegdyś bliski współpracownik admirała Wilhelma Canarisa, szefa Abwehry. Na kartach swojej książki przyznał, że wywiad niemiecki już przed wybuchem wojny miał w Polsce pokaźną sieć informatorów zwerbowanych spośród volksdeutschów. Także w pracy o polsko-niemieckim wrześniu 1939 r. Peter Aurich²¹ przyznaje, że mniejszość niemiecka była zaangażowana w działalność wywiadowczo-sabotażową, a po wybuchu wojny dochodziło do niemieckiej dywersji na tyłach polskiej armii. W Niemczech została także wydana książka Herberta Schindlera²² omawiająca akcje dywersyjne w Mostach i Tczewie z końca sierpnia 1939 r., oparta na dokumentach Abwehry przechowywanych w Bundesarchiv Militär-

¹⁸ R. Breyer, *Das Deutsche Reich und Polen 1932–1937. Aussenpolitik und Volksgruppenfragen*, Würzburg 1957.

¹⁹ T. Bierschenk, *Die deutsche Volksgruppe in Polen 1934–1939*, Würzburg 1954.

²⁰ P. Leverkühn, *Der Nachrichtendienst und die Spionageabwehr* [w:] *Bilanz des zweiten Weltkrieges*, Hamburg 1955; *idem*, *Der Geheime Nachrichtendienst der deutschen Wehrmacht im Kriege*, Frankfurt am Main 1957.

²¹ P. Aurich, *Der deutsch-polnische September 1939*, „Zweimonatsschrift Politische Studien” 1970, z. 10.

²² H. Schindler, *Mosty und Dirschau 1939. Zwei Handstreich der Wehrmacht vor Beginn des Polenfeldzuges*, Freiburg 1971.

archiw we Fryburgu. Naukowego opracowania przez niemieckich historyków, Alfreda Spiessa i Heintera Lichtensteina, doczekała się także akcja o kryptonimie „Góra Jodłowa”²³.

Szczególny spór pomiędzy historykami polskimi i niemieckimi budzi sprawa zajęć, do jakich doszło 3 września 1939 r. w Bydgoszczy, nazwanych w propagandzie III Rzeszy „bydgoską krwawą niedzielą”. Od ponad sześćdziesięciu lat historycy polscy i niemieccy całkowicie odmiennie przedstawiają te wydarzenia. Polskie badania nad „bydgoską krwawą niedzielą” prowadzili po zakończeniu wojny prokuratorzy Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce w ramach dwóch śledztw²⁴. Zeznania świadków ze strony polskiej zdecydowanie potwierdziły, że w Bydgoszczy 3 września 1939 r. Niemcy strzelali do wycofujących się polskich żołnierzy z wież kościołów oraz okien i dachów domów, co było powodem przystąpienia Polaków do dławienia dywersji.

W większości prac historyków niemieckich, opartych głównie na relacjach bydgoskich Niemców zebranych na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych przez Zachodniopomorskie Ziomkostwo²⁵, wydarzenia z 3 września 1939 r. zostały przedstawione jako masakra niewinnej ludności niemieckiej. W zeznaniach niemieckich dywersję pominięto, a eksponowano niemieckie ofiary. Wielu Niemców w swoich relacjach przyznaje, że w Bydgoszczy 3 i 4 września 1939 r. strzelano do wycofującego się WP, ale ich zdaniem to robili sami Polacy. Dosłownie w kilku wspomnieniach bydgoskich Niemców znajdujemy opinie mówiące o tym, że to niemieccy dywersanci mogli strzelać do polskiego wojska²⁶. Nawet Peter Aurich, który w swoim opracowaniu podaje kilka przykładów dywersji przeprowadzonej bądź przygotowanej przez specjalne grupy komandosów w sierpniu i wrześniu 1939 r. (m.in. zajęcie przez dywersantów Przełęcz Jabłonkowskiej i dworca w Katowicach), występuje zdecydowanie przeciwko twierdzeniom o niemieckiej dywersji w Bydgoszczy.

Znamienna jest zmiana poglądów Edwina Ericha Dwingera, autora wspomnianej już propagandowej książki *Tod in Polen* (Śmierć w Polsce), który po latach we wspomnieniach *Die zwölf Gespräche* (Dwanaście rozmów) potępił swoje propagandowe dzieło i przyznał: „Kontrwywiad SS już przed wybuchem wojny przerzucił swoich ludzi do Polski, aby w polskim przebraniu uprawiali sabotaż. O wywołanie eksplozji, o strzały do maszerującego wojska, podpalenie ma-

²³ A. Spiess, H. Lichtenstein, *Das Unternehmen Tannenberg*, München 1979.

²⁴ Najpierw prokurator Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce Kazimierz Garczyński przesłuchiwał świadków w latach 1945–1948, następnie prokurator Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy prowadził śledztwo w latach 1967–1971. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych Instytut Zachodni w Poznaniu zorganizował własną akcję zbierania relacji i wspomnień na temat wydarzeń bydgoskich, które następnie wydano (E. Serwański, *Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy w dniu 3 IX 1939*, Poznań 1981). Na podstawie materiałów śledztwa z lat 1967–1971 i relacji zebranych przez Instytut Zachodni powstało opracowanie W. Jastrzębski, *Dywersja czy masakra? Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939 r.*, Gdańsk 1988.

²⁵ Relacje te były niegdyś przechowywane w Archiwum Federalnym w Koblencji, obecnie znajdują się w Archiwum Federalnym w Bayreuth.

²⁶ Są to wspomnienia: pastora Kurta Eichstäda, Johanesa Katryńskiego, Huberta Hilla, Waltera Graffa (K.M. Pospieszalski, *Dywersja niemieckich...*, s. 24–26).

gazynów wojskowych podejrzewano z natury volksdeutschów. Czy nie żyliśmy z nimi zawsze na dobrej stopie, takie pytania zadawali sobie polscy sąsiedzi, a teraz popełniają takie podłości. Oburzenie obróciło się przeciwko nim, to jest jedna z tajemnic bydgoskiej krwawej niedzieli. Za tych przez nas nasłanych sabotażystów musiało umrzeć 3000 Niemców”²⁷.

Przełomem w niemieckiej historiografii była książka Güntera Schuberta *Bydgoska krwawa niedziela. Śmierć legendy*²⁸, w której autor wbrew dotychczasowemu stanowisku niemieckich badaczy dowiódł, że 3 września 1939 r. w Bydgoszcy doszło zarówno do niemieckiej dywersji, jak i do przypadków mordowania niewinnych Niemców. Swoje stanowisko Schubert oparł na dokumentach 15. Dywizji Piechoty Armii „Pomorze”, z których wojenną zawieruchę przetrwały nie liczne meldunki potwierdzające udział Niemców w dywersji²⁹. Z kolei w ostatnich latach niektórzy polscy historycy zaczęli powątpiewać w niemiecką działalność dywersyjną w Polsce. Dariusz Matelski pierwszy postawił tezę, że dywersyjna działalność mniejszości niemieckiej nie znalazła „potwierdzenia w najnowszych badaniach źródłowych”³⁰. Poglądy te podzielają Włodzimierz Jastrzębski³¹ oraz Jerzy Krasuski³².

Analizując literaturę przedmiotu, nietrudno zauważyć, że rozbieżności między historykami dotyczą spraw zasadniczych, takich jak sam fakt niemieckiej dywersji, jej skala oraz liczba i przyczyny ofiar obywateli polskich niemieckiej narodowości. W tym kontekście warto przyrzeć się zachowanym źródłom, zarówno już publikowanym, jak również przechowywanym w archiwach, i na ich podstawie pokusić się o próbę rekonstrukcji wydarzeń.

²⁷ Cyt. za: K.M. Pospieszalski, *Dywersja niemieckich...*, s. 26–27.

²⁸ G. Schubert, *Bydgoska krwawa niedziela. Śmierć legendy*, Bydgoszcz 2003 (*Das Unternehmen „Bromberger Blutsonntag“. Tod einer Legende*, Köln 1989).

²⁹ Autor przyznaje, że zachowane meldunki dowódców jednostek do sztabu dywizji pisano „w momencie, w którym hasło »bydgoska krwawa niedziela« nie istniało jeszcze, i dlatego na pewno nie były obciążone jakimikolwiek polemicznymi zamiarami. Z tego powodu są prawdopodobnie najbardziej wiarygodne ze wszystkich wspomnianych już wypowiedzi, przesłanek i dokumentów”. Żołnierze 15. Dywizji Piechoty wysyłali meldunki „na gorąco” o prowadzonych walkach z dywersantami (T. Chinciński, P. Kosiński, *Koniec mitu „bydgoskiej krwawej niedzieli”*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003/2004, nr 12/1 (35/36), s. 24–27).

³⁰ D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa–Poznań 1999, s. 152. „Dopiero klęska wojsk polskich w tzw. bitwie granicznej (1 i 2 września 1939 r.) wywołała wśród ludności polskiej psychozę zagrożenia oraz posądzenia Niemców polskich, iż są »V kolumną« oraz »czujką i awangardą Wehrmachtu«” (*ibidem*, s. 184).

³¹ W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 r.* [w:] *Mniejszości narodowe a wybuch II wojny światowej*, red. J. Benyskiewicz, Zielona Góra 1998, s. 67.

³² J. Krasuski, *Polska–Niemcy. Stosunki polityczne od zarania po czasy najnowsze*, Poznań 2003, s. 269–270. Zdaniem tego autora „badania archiwalne nie potwierdzają zasadności istnej histerii, jaka ogarnęła władze i społeczeństwo polskie w 1939 r. i po wybuchu wojny w sprawie rzekomej dywersyjnej działalności mniejszości niemieckiej. Podbiwszy Polskę w 1939 r., władze hitlerowskie nie odznaczyły żadnego Niemca za działalność dywersyjną i partyzancką przeciwko wojskom polskim. Represje stosowane przez władze polskie wobec mniejszości niemieckiej w miesiącach poprzedzających wybuch wojny, aresztowania, wysiedlenie Niemców z obszarów przygranicznych, prowokowanie zajęć antyniemieckich, zwłaszcza przez wojewodów poznańskiego i śląskiego: Ludwika Bociańskiego i Michała Grażyńskiego wbrew napomnieniom ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych – splamiły czystość sprawy polskiej w obliczu agresji hitlerowskiej”.

Przygotowania: wiosna 1939 roku

W okresie pomiędzy zawarciem układu w Monachium w końcu września 1938 r. a zajęciem przez III Rzeszę Czech i Kłajpedy w marcu 1939 r. Polska była poddawana „silnemu naciskowi politycznemu ze strony Niemiec”³³. W drugiej połowie marca 1939 r. rząd polski zdecydowanie odmówił zawarcia sojuszu politycznego z III Rzeszą, nie zgadzając się na żądania w sprawie Gdańska i autostrady przez Pomorze. Pod koniec kwietnia 1939 r. Niemcy wypowiedziały Polsce pakt o nieagresji. Równoległe z tymi wydarzeniami nastąpiło ożywienie działalności politycznej mniejszości niemieckiej w Polsce, mnożyły się wypadki antypaństwowych i antypolskich wystąpień, które z kolei prowokowały zajścia antyniemieckie³⁴. W takiej to atmosferze prawie otwartego konfliktu polsko-niemieckiego zaczęto przygotowywać niemiecką dywersję na terenie Polski³⁵.

Pierwsze wzmianki o niemieckich działaniach dywersyjnych w Polsce można odnaleźć w dokumentach z wiosny 1939 r. W kwietniu Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu informował starostów powiatowych i grodzkich o przedostaniu się do Polski agentów Gestapo. Ich zadaniem była akcja dywersyjna polegająca na szerzeniu niepokoju i wywoływaniu prowokacji wśród mniejszości niemieckiej i ukraińskiej. Pisano: „Otrzymano wiadomość, że w czasie od 3 do 8 kwietnia 1939 r. udała się do Polski przez różne punkty graniczne grupa specjalnie wyszkolonych agentów Gestapo. Grupa ta podlega specjalnemu wydziałowi Gestapo w Berlinie i otrzymuje od niego instrukcje”. W skład tej grupy mieli wchodzić: Gerhard Steinberger posiadający fałszywy paszport na nazwisko Władysław Dubowski, Hans Seeberg, Horst Müller, Ernst Ritter i Max Budziński. Wszyscy oni legitymowali się fałszywymi paszportami wystawionymi na polskie nazwiska. W Polsce miejscem ich spotkania miał być Poznań³⁶.

W kwietniu i w maju 1939 r. kontrwywiad aresztował pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec kilkadziesiąt osób. I tak 22 kwietnia 1939 r. Samodzielny Referat Informacyjny przy Dowództwie Floty w Gdyni zatrzymał: Lothara Czełlińskiego, Jakuba Emmela, Stefana Gołaszewskiego, Jana Westphala i Karola Wolfa. Tydzień później, w dniach 29 i 30 kwietnia 1939 r., SRI Dowództwa Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu aresztował: Kurta Blecka, Jana Jarka, Benona Kahlera, Stanisława Kaplara, Antoniego Młodzika, Jerzego Młodzika, Norberta Ortmana,

³³ L. de Jong, *The German Fifth Column...*, s. 147.

³⁴ P. Hauser, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu w okresie międzywojennym*, Poznań 1998, s. 202–203; A. Kotowski, *Polska polityka narodowościowa wobec mniejszości niemieckiej w latach 1919–1939*, Toruń 2003, s. 270–294.

³⁵ Niektórzy badacze byli skłonni przyjmować, że niemieckie bojówki dywersyjne tworzone w Polsce od jesieni 1938 r. Według zeznań niektórych świadków organizacja Selbstschutz, oficjalnie utworzona 7 X 1939 r., faktycznie prowadziła działalność od przełomu sierpnia i września 1938 r. Jej zadaniem miały być w pierwszych dniach września 1939 r. akcje dywersyjne na Pomorzu, przede wszystkim ostrzeliwanie wycofującego się WP. Przy obecnym stanie badań nie można jednak zweryfikować tej hipotezy na podstawie znanych dokumentów (J. Skorzyński, *Selbstschutz – V kolumna*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1958, t. 10, s. 26–31).

³⁶ AP Bydgoszcz, Urząd Wojewódzki Pomorski [dalej: UWP], 4606, Pismo Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu do komisarza rządu w Gdyni oraz starostów powiatowych i grodzkich, 22 IV 1939 r., s. 83–85.

Otona Ortmana, Alfreda Priebe, Modesta Pufala, Ernesta Wallisa i Hansa Wallisa. Dwa tygodnie później, 13 maja 1939 r., przez Placówkę Oficerską SRI DOK VIII w Bydgoszczy zatrzymani zostali podejrzani o szpiegostwo: Aleksander Giesler, Bernard Kościński, Karol Kościński³⁷.

Przenikanie agentów Gestapo do Polski i tworzenie wiosną 1939 r. na Pomorzu i w Wolnym Mieście Gdańsku grup dywersyjnych potwierdzają także dokumenty niemieckie, do których dotarł ostatnio historyk Tomasz Rabant. W raporcie niemieckiego Konsulatu Generalnego w Toruniu do Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Auswärtigen Amtes) z 24 maja 1939 r. czytamy: „czynniki wewnętrzniemieckie przystąpiły w szerszym zakresie do volksdeutschów, aby w przypadku zamieszania wojennego pozyskać ich dla przesyłania informacji wywiadowczych i innych działań wojskowych”³⁸.

Tomasz Rabant dotarł do ciekawych zapisków dr. Hansa Kohnerta, szefa Deutsche Vereinigung w Bydgoszczy, z których wynika, że już wiosną 1939 r. wiedział on o niemieckich przygotowaniach do dywersji. Kohnert zanotował: „przed kilkoma dniami znani mi osobiście volksdeutsche poinformowali mnie, że zostali zobowiązani przez nieznany im urząd w Rzeszy, prawdopodobnie Gestapo, do zadań polegających na przesyłaniu informacji wywiadowczych i także jeszcze pewnych innych”. Według Kohnerta podczas Targów Poznańskich próbę werbunku volksdeutschów podjęło Gestapo bądź też organizacja z nim współpracująca. Agenci Gestapo mieli nawiązać kontakt z volksdeutschami: von Beymem (Komorniki, pow. średzki) i Rothem (Owińsk, pow. poznański), polecając im, aby w razie wojny podjęli przygotowania celem:

1. uchronienia volksdeutschów przed terrorem wojska polskiego, względnie polskich band przez schronienie ich;
2. stworzenia oddziału szturmowego, który miałby zapobiec niszczeniu ważnych dla życia przedsięwzięciom i infrastruktury;
3. przesyłania przez tak zbudowaną organizację informacji wywiadowczych.

Kohnert nie potrafił stwierdzić, z jak wielką grupą volksdeutschów nawiązali kontakt agenci Gestapo, wiedział jedynie, że każda z werbowanych osób miała pozyskiwać do współpracy kolejne. Sygnałem do rozpoczęcia działalności miało być pojawienie się w prasie ogłoszenia o zaręczynach, w którym wystąpią nazwiska Wolff i Schön. Informację tę miała także podać rozgłośnia radiowa we Wrocławiu. Według przypuszczeń Kohnerta w akcję były zaangażowane „tuziny Niemców”³⁹.

³⁷ Rossijskij Wojennyj Archiw – Centr Chranienia Istoriko-Dokumentalnych Kolekcij w Moskwie [dalej: RWA], Komenda Główna Policji Państwowej w Warszawie [dalej: KGPP], f. 312, op. 1, dz. 2603, Pismo Urzędu Śledczego Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej [dalej: KWPP] w Toruniu do Wydziału IV-Centrali Służby Śledczej KGPP w Warszawie, 21 VI 1939 r., k. 126–126v; Pismo Urzędu Śledczego KWPP w Toruniu do Wydziału IV-Centrali Służby Śledczej KGPP w Warszawie, 23 VI 1939 r., k. 127–127v; Pismo Urzędu Śledczego KWPP w Toruniu do Wydziału IV-Centrali Służby Śledczej KGPP w Warszawie, 23 VI 1939 r., k. 128.

³⁸ Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes [dalej: PAAA] (Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Berlinie), R. 101371, Pismo konsulatu niemieckiego w Toruniu do MSZ w Berlinie, 24 V 1939 r., k. 294149–294150; *ibidem*, Pismo konsulatu niemieckiego w Toruniu do MSZ w Berlinie, 24 V 1939 r., k. 294151 (dokumenty udostępnione autorowi przez Tomasza Rabanta).

³⁹ PAAA, R. 101371, Zapiski Hansa Kohnerta, k. 294152–294154.

Kohnert dowiedział się o tych planach z listu jednego z kierowników Deutsche Vereinigung – Roberta Wiesego – do brata Hansa Richarda Wiesego zamieszkałego we Wrocławiu, redaktora naczelnego „Schlesische Tageszeitung”. Wiese, prosząc o przekazanie listu, był przekonany, że Kohnert zna hasło „Wolff”. Autor listu informował swojego brata, że „organizacja pracuje”, a także donosił o polskich przygotowaniach obronnych, dostarczaniu broni do pojedynczych pułków artylerii, budowie linii kolejowej itd.

Hans Kohnert był zdania, o czym poinformował niemieckie władze wojskowe, że werbowanie do takich działań volksdeutschów w chwili obecnej jest „lekkomyślne i niecelowe”. Uważał on jednak współdziałanie mniejszości niemieckiej w akcjach zbrojnych za ważne i konieczne. Przygotowanie organizacyjne członków niemieckiej grupy narodowej do takiej akcji może jednak nastąpić dopiero bezpośrednio przed samym wybuchem konfliktu zbrojnego, gdyż w przeciwnym razie istnieje ryzyko dekonspiracji. Na skutek interwencji Hansa Kohnerta sprawą zajęło się Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które zwróciło się do Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (Oberkommando der Wehrmacht, OKW), Reichsführera SS (Schutzstaffel, Sztafety Ochronne) i Tajnej Policji Państwowej (Geheime Staatspolizei, Gestapo) z pytaniem, czy coś im wiadomo o pozyskiwaniu volksdeutschów do akcji zbrojnych. Instytucje te wyparły się angażowania mniejszości niemieckiej do jakichkolwiek nielegalnych działań. Abwehra przyznała się tylko do utrzymywania kontaktów z Wiesem, zaznaczając, że on „jedynie przesyła informacje”⁴⁰.

Stanowisko Hansa Kohnerta dopuszczające możliwość udziału obywateli polskich narodowości niemieckiej w akcjach dywersyjnych wymierzonych przeciwko II Rzeczypospolitej warte jest uwagi, szczególnie w kontekście jego biografii. Kohnert, jak słusznie zwrócił uwagę Günter Schubert, „był nie tylko przywódcą mniejszości niemieckiej, piastował on równocześnie wysokie stanowisko w SS”⁴¹. W kilka miesięcy po wkroczeniu Niemców Kohnert publicznie ujawnił, że jest Oberführerem-SS⁴².

O tworzeniu na terytorium II Rzeczypospolitej już w drugiej połowie marca 1939 r. przez wrocławską Abwehrę grup bojowych (Kampf-Organisation, KO) i grup sabotażowych (Sabotage-Organisation, SO) wiadomo z dokumentów zachowanych w Bundesarchiv Militärarchiv we Fryburgu. Właśnie wtedy niemiecki wywiad wojskowy zaczął werbować do organizacji bojowych i sabotażowych Niemców mieszkających w Polsce. W jednym z meldunków wrocławskiej Abwehry zapisano: „Agenci działający w Polsce są brani pod uwagę do budowy baz o charakterze bojowym i sabotażowym. W dniu 23 marca 1939 r. placówka Abwehry nr 972/39 przeprowadziła rozmowę w sprawie agenta VA 2804 wykorzystanego do zadań bojowych. Natomiast w ramach realizacji zadań o charakterze sabotażowym placówka Abwehry nr 1458/39 przeprowadziła rozmowy dotyczące agentów: VA 2821, VA 2810, VA 2816”⁴³. Z dokumentów tych wynika,

⁴⁰ PAAA, R. 101371, Pismo Abwehry do MSZ w Berlinie, lipiec 1939 r., k. 294162; *ibidem*, Pismo Gestapo do MSZ w Berlinie, 19 VI 1939 r., k. 294163.

⁴¹ G. Schubert, *Bydgoska krwawa...*, s. 159.

⁴² *Stolzer Abschluß und guter Austalt. Schlußappel der Deutsche Vereinigung – Neue große Ausgaben*, „Deutsche Rundschau”, 22 I 1940, s. 1–2.

⁴³ Meldunek Abwehry o tworzeniu w Polsce organizacji bojowych i sabotażowych, do których werbowano mieszkającą w tym kraju mniejszość niemiecką, 26 IV 1939 r. [w:] H. Cwięk, *Zwalczanie*

że najwięcej grup sabotażowych i grup bojowych utworzono w województwie śląskim. W maju 1939 r. na Śląsku do działalności dywersyjnej pozyskano 2465 osób z 62 miejscowości, w znacznej większości obywatele polskich narodowości niemieckiej. Wrocławską Abwehra utworzyła także organizacje bojowe w województwie poznańskim. W czerwcu 1939 r. liczyły one 2077 osób z 49 miejscowości. Grupy bojowe składające się z nacjonalistów ukraińskich powstawały od maja 1939 r. w województwach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej (tzw. Galicja Wschodnia)⁴⁴.

Organizacje bojowe w chwili wybuchu wojny miały zaatakować na tyłach oddziały WP, policję i polską ludność cywilną. Organizacje sabotażowe otrzymały zadanie niszczenia budynków (dworce kolejowe, urzędy) i dróg użyteczności publicznej (mosty i tory kolejowe), a także ochrony przed zniszczeniem niektórych strategicznych zakładów przemysłowych. Do działań sabotażowo-dywersyjnych angażowano także służących w WP przedstawicieli mniejszości niemieckiej.

W maju 1939 r. na Śląsku z inicjatywy Rudolfa Wiesnera, kierownika krajowego Jungdeutsche Partei, zaczęto tworzyć tzw. Freikorps der Gewerkschaft Deutscher Arbeiter (Korpus Ochotniczy Związku Zawodowego Niemieckich Robotników). Organizowaniem Freikorpsu w Polsce zajmowali się kpt. Fleck i kpt. Funk z Oberkommando der Wehrmacht we Wrocławiu. Utworzono trzy oddziały Freikorpsu: w Bielsku – Ortsgruppe Bielitz, w Katowicach – Ortsgruppe Kattowitz i w Rybniku – Ortsgruppe Rybnik. Z dokumentów niemieckich odnalezionych przez Andrzeja Szefera w archiwum w Opawie wynika, że ponad połowę osób wstępujących do Freikorpsu stanowili członkowie JdP. Analiza dokumentów pokazuje, że do najważniejszych zadań Freikorpsu przed rozpoczęciem działań wojennych należało gromadzenie broni i prowadzenie szkolenia wojskowego oraz organizowanie akcji prowokacyjnych. Natomiast po rozpoczęciu wojny Freikorps miał zabezpieczać przed zniszczeniem ważne obiekty przemysłowe, drogi i mosty oraz inicjować drobne starcia z polskim wojskiem. Po wkroczeniu wojsk niemieckich oddziały Freikorpsu powinny utrzymywać porządek publiczny do czasu przejścia władzy przez administrację niemiecką⁴⁵.

Poza Abwehrą przynajmniej od wiosny 1939 r. przygotowaniem akcji dywersyjnej w Polsce zajmowała się również służba bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst, SD) Reichsführera SS Heinricha Himmlera. 22 maja 1939 r. w ramach Głównego Urzędu SD w Berlinie powołano Sicherheitshauptamt SS – Zentralstelle II P (Polen). Powierzono jej m.in. przygotowanie centralnej kartoteki osób, które w momencie wkroczenia oddziałów operacyjnych na terytorium Rzeczypospolitej planowano aresztować. Na listach proskrypcyjnych umieszczano osoby po-

niemieckich służb specjalnych na ziemiach zachodnich i północnych II Rzeczypospolitej, Warszawa 1998, s. 337–338.

⁴⁴ A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 273–274; Meldunek wrocławskiej placówki Abwehry o stanie ilościowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w maju 1939 r., 30 V 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 291–295; Meldunek wrocławskiej placówki Abwehry do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbnym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w czerwcu 1939 r., 30 VI 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 297–308; Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 310–324.

⁴⁵ A. Szefer, *Nieznanne dokumenty o działalności tzw. Freikorpsu w rejonie bielskim w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej (maj–wrzesień 1939 roku)*, „Zaranie Śląskie” 1965, z. 2, s. 535–541.

dejrzowane o ewentualny czynny udział w organizowaniu oporu przeciwko najeźdźcy. Oprócz systematycznego zbierania informacji o sytuacji w Polsce służba bezpieczeństwa zajmowała się też przygotowywaniem prowokacji mających na celu uzasadnienie agresji na Polskę⁴⁶.

Rozwój liczebny i organizacyjny: lato 1939 roku

Liczebny i organizacyjny rozwój niemieckich grup dywersyjnych działających na Śląsku, w Wielkopolsce i województwach południowo-wschodnich nastąpił latem 1939 r. W lipcu 1939 r. wszystkie organizacje bojowe i sabotażowe wrocławskiej Abwehry w województwie śląskim liczyły już 4474 członków, a w województwie poznańskim liczebność organizacji bojowych wzrosła do 2324 osób. Grupy nacjonalistów ukraińskich formowane w Galicji Wschodniej osiągnęły stan 4 tys. członków⁴⁷.

Wrocławska Abwehra zaczęła również tworzyć organizacje zbrojne w zakładach pracy nazywane Betriebsschutz i Industrieschutz. W lipcu 1939 r. liczyły one 1600 osób i działały w 26 obiektach przemysłowych Górnego Śląska. W chwili wybuchu wojny grupy te miały zająć i zabezpieczyć przed zniszczeniem przez stronę polską huty, kopalnie, elektrownie i zakłady o strategicznym znaczeniu dla gospodarki⁴⁸.

Organizacje dywersyjne tworzone także w III Rzeszy. Składały się one przede wszystkim z obywateli polskich narodowości niemieckiej, którzy zdezerterowali z WP lub zbiegli z innych powodów. Na przykład organizacje w Zabrze i Gliwicach liczyły 627 osób. Najbardziej znana i najliczniejsza była grupa kierowana przez Hauptmanna Ebbinghaus, występująca w dokumentach jako Organisation Ebbinghaus lub Kampfgruppe Ebbinghaus. Rozpoczęła ona swoją zbrojną działalność na kilka dni przed wybuchem wojny, przekraczając nielegalnie granicę i wywołując zamieszki⁴⁹.

⁴⁶ Por. J. Skorzyński, *Selbstschutz...*, s. 31; M. Cygański, *Mniejszość niemiecka...*, s. 121; R.W. Staniwicz, *Piąta kolumna...*, s. 66–67; K. Grünberg, *SS – czarna gwardia Hitlera*, wyd. 2 poszerzone, Warszawa 1985, s. 233–240; A. Ramme, *Służba bezpieczeństwa SS*, Warszawa 1975, s. 113–120.

⁴⁷ A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 273–274; Meldunek wrocławskiej placówki Abwehry o stanie ilościowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w maju 1939 r., 30 V 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 291–295; Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 310–324; Informacja Oddziału II Abwehry w Berlinie o stanie i zadaniach Organizacji „K”, 21 VII 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 329; Notatka Oddziału II Abwehry w Berlinie sporządzona na podstawie doniesień agenta VC 2333, dotycząca utworzenia na terenie Małopolski czterech grup sabotażowych, 26 VIII 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 329–330.

⁴⁸ A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 277–278; Meldunek wrocławskiej placówki Abwehry o stanie ilościowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w maju 1939 r., 30 V 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 291–295; Meldunek wrocławskiej placówki Abwehry do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w czerwcu 1939 r., 30 VI 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 297–308; Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 310–324.

⁴⁹ A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 276; Pismo wrocławskiej placówki Abwehry do Oddziału II Abwehry w Berlinie dotyczące uznania Wehrmachtu dla działań zbrojnych oddziałów kpt. Ebbinghaus, 5 VIII 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 334.

Latem 1939 r. w meldunkach SRI notowano coraz częstsze wypadki zbiegostwa mężczyzn, obywateli polskich narodowości niemieckiej, zarówno do Wolnego Miasta Gdańska, jak i do III Rzeszy. Według informacji uzyskanych przez polski kontrwywiad część młodzieży niemieckiej opuszczająca Pomorze i Wielkopolskę po przekroczeniu granicy, w Gdańsku, wstępowała do hitlerowskiego oddziału „Sturmschutz”⁵⁰. Komunikaty dzienne Ministerstwa Spraw Wewnętrznych od wiosny informowały o tworzeniu się w Rzeszy oddziałów dywersyjnych. Według tych informacji w Oleśnicy miało powstać „6 batalionów hitlerowców z Polski”, którzy mieli przechodzić ćwiczenia wojskowe i być przygotowywani do działań dywersyjnych⁵¹.

W miesiącach letnich 1939 r. do MSW coraz częściej docierały informacje o zakonspirowanej działalności w Polsce niemieckich organizacji dywersyjnych. W ostatniej dekadzie lipca dowiedziano się o istnieniu organizacji dywersyjnej pod nazwą „Angriff Abteilung” („AA”). Jej celem było „przygotowanie i prowadzenie akcji dywersyjnej w Polsce, jak: wywiad na zakłady przemysłu wojennego, wywiad personalny dla celów zamachowych na jednostki czołowe w państwie oraz akcje przygotowawcze do dywersji i sabotażu”. Centrala tej organizacji (Hauptstützpunkt) mieściła w Gdańsku. W Polsce miały jej podlegać trzy „Stützpunkten” w: Cieszynie, Łodzi i Lwowie, z których każdy dzielił się na obwoły (Kreise), te zaś na pięcioosobowe komórki (Zelle)⁵². Według informacji uzyskanych przez polski wywiad organizacja „Angriff Abteilung” została utworzona przez Volksdeutsche Mittelstelle (Centralny Ośrodek ds. Volksdeutschow, VOMI)⁵³, w ramach której działała specjalna komórka Amt für politische Führung der Volksgruppe (Urząd ds. Politycznego Prowadzenia Grup Narodowościowych) wypełniająca zadania dywersyjne i podlegająca bezpośrednio Reichsführerowi SS Heinrichowi Himmlerowi⁵⁴.

Na początku trzeciej dekady sierpnia 1939 r. do MSW dotarła informacja o werbowaniu przez władze Wolnego Miasta Gdańska kandydatów do wykonania zamachów na przedstawicieli władz polskich. Dowiedziano się, że „koła niemieckie w Gdańsku, stojące blisko osoby Forstera, werbują kandydatów, rekrutujących się spośród młodych Niemców kawalerów, do wykonania różnego rodzaju zamachów terrorystycznych na członków rządu i przedstawicieli władz polskich”. Tę informację uzyskano od pewnego Niemca, którego nieskutecznie próbowano namówić do udziału w planowanej akcji zamachowej.

W związku z uzyskanymi informacjami MSW podjęło kroki mające na celu specjalną kontrolę hoteli, pensjonatów, domów noclegowych, dworców kolejowych i pociągów. Funkcjonariuszom urzędów śledczych komend wojewódzkich

⁵⁰ CAW, Samodzielny Referat Informacyjny Dowództwa Okręgu Korpusu nr VIII [dalej: SRI DOK VIII], I.371.8/A.667, Tygodniowy meldunek sytuacyjny DOK VIII SRI nr 31, 5 VIII 1939 r., k. 271–271v; *ibidem*, Tygodniowy meldunek sytuacyjny nr 32, 12 VIII 1939 r., k. 279v.

⁵¹ R. Staniewicz, *Mniejszość niemiecka w województwie śląskim w okresie przygotowań do hitlerowskiej agresji na Polskę (15 III–10 VIII 1939 r.)*, „Przegląd Zachodni” 1964, nr 4, s. 372.

⁵² AAN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 1918–1939 [dalej: MSW], 1075, Pismo MSW do wszystkich urzędów wojewódzkich i Komisariatu Rządu na m.st. Warszawie, 23 VII 1939 r., k. 12–12v.

⁵³ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 111–112.

⁵⁴ R.W. Staniewicz, *Piąta kolumna...*, s. 63–64.

Policji Państwowej i pracownikom wydziałów bezpieczeństwa urzędów wojewódzkich zwrócono uwagę na fakt, iż „władze niemieckie posiadają większą ilość oryginalnych dowodów i paszportów polskich odebranych obywatelom polskim, tak że niewykluczona jest możliwość zaopatrzenia ewentualnych zamachowców w autentyczny dowód, stwarzając pozory, iż osoba nim posługująca się jest narodowości polskiej”⁵⁵.

W dokumentach policyjnych można także przeczytać o przygotowaniach do zamachów terrorystycznych na przedstawicieli rządu polskiego i akcjach dywersyjnych prowadzonych z inspiracji niemieckiej przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów. Z informacji uzyskanych przez policję wynika, że grupy lub pojedynczy ukraińscy dywersanci mieli przedostawać się do Polski z III Rzeszy i Słowacji. Wszystkim powiatowym komendom policji polecono zwracać baczniejszą uwagę na napływających z Zachodu obcokrajowców, szczególnie Ukraińców. Podejrzane osoby obejmowano inwigilacją, a osoby przebywające w Polsce nielegalnie lub ukrywające cel pobytu zatrzymywano⁵⁶. O przygotowaniach ukraińskich dywersantów informowała także Straż Graniczna w końcu sierpnia 1939 r.: „Dn[ia] 23 bm. do m[iejscowości] Papin przybyło około 100 dywersantów, z czego część została wysłana w kierunku granicy polskiej, reszta zaś (około 60) wraz z kuchnią polową pozostała w miejscu. Większość spośród dywersantów włada językiem ukraińskim, reszta zaś niemieckim lub słowackim. Instruktorami są oficerowie niemieccy”⁵⁷.

Latem 1939 r. władze polskie w poszukiwaniu nielegalnie przechowywanej broni przeprowadziły wiele rewizji wśród ludności niemieckiej. 15 lipca 1939 r. Urząd Wojewódzki Pomorski wydał nawet zarządzenie „o ograniczeniu zezwoleń na posiadanie broni przez mniejszość niemiecką i nakazujące przeprowadzenie rewizji za bronią posiadaną przez nich nielegalnie”. Jak podkreślano w meldunkach sytuacyjnych SRI DOK nr VIII, „rewizje za bronią [...] w wielu wypadkach wykazały, że Niemcy są w nielegalnym posiadaniu broni”. W meldunku sytuacyjnym z 25 sierpnia 1939 r. czytamy: „wykryto i zajęto w tygodniu sprawozdawczym w powiecie grudziądzkim i bydgoskim 42 sztuki broni palnej i większą ilość amunicji karabinowej, myśliwskiej i pistoletowej”⁵⁸. W powiecie grudziądzkim w miejscowości Zarośle zapaliły się zabudowania należące do Niemca Hermana

⁵⁵ AAN, MSW, 1288, Telefonogram Wacława Żybońskiego, dyrektora departamentu MSW, do wszystkich naczelników wydziałów społeczno-politycznych urzędów wojewódzkich i Komisariatu Rządu na m.st. Warszawę, 22 VIII 1939 r., k. 1–3.

⁵⁶ AP Poznań, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Nowym Tomysłu [dalej: KPPNT], 21, Pismo Starosty Powiatowego w Nowym Tomysłu Skoczenia rozsyłane według rozdzielnika, 23 VIII 1939 r., k. 127.

⁵⁷ IPMS, Akta z czasu kampanii wrześniowej 1939 [dalej: AKW 1939], A.II.8/2, Meldunek sytuacyjny Ministerstwa Spraw Wojskowych, 30 VIII 1939 r., godz. 14.00, dok. 3. W tym samym dokumencie czytamy: „Graniczne placówki węgierskie wkrótce mają być zasilone rezerwistami po około 20 ludzi na każdą, rzekomo w celu ochrony przed organizowaną przez Niemców na terenie Słowacji akcją dywersyjną, do której są używani Ukraińcy. W związku z powyższym oddziały węgierskie stanowiące ochronę granicy mają ostre pogotowie”.

⁵⁸ CAW, SRI DOK VIII, I.371.8/A.667, Tygodniowy meldunek sytuacyjny nr 29 DOK VIII Samodzielnego Referatu Bezpieczeństwa, 21 VII 1939 r., k. 251v; *ibidem*, Tygodniowy meldunek sytuacyjny nr 30 DOK VIII SRB, 28 VII 1939 r., k. 262; *ibidem*, Tygodniowy meldunek sytuacyjny nr 34 DOK VIII SRB, 25 VIII 1939 r., k. 289–290.

Kornajeckiego, w których „zaczęły wybuchać naboje karabinowe, a po pożarze w zgłiszczach odnaleziono opalony karabin wojskowy”⁵⁹.

Spektakularny charakter miało zlikwidowanie 25 sierpnia 1939 r. niemieckiej organizacji dywersyjnej w województwie poznańskim. Z dokumentów PP dowiadujemy się, że „pełniący obowiązki zastępcy prezesa Jungdeutsche Partei na województwo poznańskie Heinz Gottschalk zlecił obywatelowi ziemskiemu, zamieszkałemu w Sierakowie pow. wrzesiński Karolowi Augustowi Tschuschke, zwerbowanie pewnej ilości młodych ludzi, ze wszystkich sfer ludności niemieckiej (nie ograniczając się tylko do członków JdP), którzy odbędą specjalne przeszkolenie w robocie dywersyjnej. Tschuschke zwerbował: Mühlenbeina Henryka, Blömeke Leona, Keipera Filipa, Meyerrose Franciszka, którzy w końcu czerwca 1939 r. wyjechali, każdy oddzielnie, do Gdańska. W Gdańsku zgłosili się do niejakiego Kroga, Langenmarkt nr 25, tam wypowiedali hasła: »Noch ist Polen nicht verloren« [Jeszcze Polska nie zginęła] lub »Kameraden wir marschieren« [Towarzysze maszerujemy], albo z tymi hasłami zgłaszali się do lokalu »Deutscher Volksdienst«. Tam pozostawiali swoje dowody osobiste, a otrzymywali niemieckie dowody osobiste na inne nazwiska, pieniądze oraz bilety. Z Gdańska przejechali autobusem do Królewca, a z Królewca aeroplanem do wsi, nazwy której żaden z przesłuchiwanym nie zna, w okolicach Hirschberga [Jeleniej Góry]. We wsi tej w zupełnie zamkniętym baraku odbywali kilkudniowe przeszkolenie w zakresie prac z materiałami wybuchowymi. Na kursie panowała całkowita konspiracja osób. Słuchacze podzieleni byli na kilkusobowe grupy całkowicie izolowane od siebie. Zeznający wiedzą, że poza ludźmi z poznańskiego byli tam słuchacze z Pomorza, z pod Lwowa i z województwa warszawskiego. Bliższych danych nie mogą podać. Po wykładach teoretycznych i praktycznych, po kilku dniach, wszyscy wrócili do domów tą samą drogą, którą przybyli. Na kursie otrzymali instrukcję, że otrzymają w Polsce materiały wybuchowe, opakowane w puszkach jako konserwy owocowe, a czas rozpoczęcia dywersji zostanie im podany. Odnośnie obiektów, które miały podlegać zamachom, zostawiono im swobodę w działaniu. Według przypuszczeń zeznających kursy takie odbywały się stale”⁶⁰. W wyniku rewizji przeprowadzonej 25 sierpnia 1939 r. w gospodarstwie u Tschuschkego znaleziono broń (pięć karabinów maszynowych, trzynaście pistoletów), amunicję (około trzystu sztuk naboje do karabinów i pistoletów) oraz kilkadziesiąt pudełek blaszanych z materiałami wybuchowymi (puszki „Pudliszek” i „Motor Oil”), a także kilka zwojów lontów i kilkadziesiąt zapalników do lontów.

Z zachowanych niemieckich dokumentów wiadomo, że Gottschalk i Tschuschke byli agentami wrocławskiej Abwehry. Gottschalk kierował działalnością organizacji bojowych w Poznańskim. W skład „K-Organisation Gottschalk” wchodziły grupy bojowe z szesnastu miejscowości, w końcu lipca 1939 r. liczące łącznie 1727 osób. Gottschalkowi podlegała dowodzona przez Tschuschkego stuosobowa grupa bojowa z Wrześni⁶¹.

⁵⁹ S. Osiński, *V kolumna...*, s. 250.

⁶⁰ AP Poznań, KPPPNT, 21, Pismo komendanta wojewódzkiego PP w Poznaniu insp. Jana Sawickiego do Wydziału IV-Centrali Służby Śledczej KGPP, 27 VIII 1939 r., k. 173–175.

⁶¹ A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 273–274; Meldunek wrocławskiej placówki Abwehry o stanie ilościowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w maju 1939 r., 30 V 1939 r. [w:] *ibidem*,

W sierpniu 1939 r. w Wielkopolsce policja wykryła i aresztowała także organizacje dywersantów w Klecku i we Wrześni. W trakcie rewizji u aresztowanych Niemców znaleziono broń i materiały wybuchowe. Śledztwo ujawniło, że w dostarczanie broni zaangażowany był senator Maksymilian Wambeck z Rogoźna. Do rozwożenia broni podobno wykorzystywano samochód konsulatu niemieckiego w Poznaniu⁶².

Na Śląsku policja przeprowadziła liczne aresztowania wśród niemieckich dywersantów. W dniach 15 i 16 sierpnia 1939 r. specjalne oddziały policji na polecenie prokuratora Sądu Apelacyjnego w Katowicach zatrzymały 360 Niemców podejrzanych o działalność dywersyjną i przeprowadziły 435 rewizji, w wyniku których znaleziono broń i amunicję. Równocześnie zamknięto i opieczętowano lokale zarządów Jungdeutsche Partei i Gewerkschaft Deutscher Arbeiter (Związek Zawodowy Niemieckich Robotników) w Katowicach, Chorzowie, Bielsku i Radzionkowie oraz lokale Deutsche Pressedienst (Niemiecka Służba Prasowa) w Katowicach i Deutsche Nachrichten Büro der „Aufbruch” (Niemieckie Biuro Informacyjne „Wymarsz”) w Bielsku. Wśród aresztowanych był senator Rudolf Wiesner pełniący także funkcję prezesa JdP, który podczas jednego z ostatnich zebrań tej partii wezwał do organizowania w jej łonie „tajnych organizacji wojskowych na wzór sudecki, przy równoczesnym utrzymaniu pozorów lojalności w stosunku z władzami i urzędami”. W jednym z dokumentów polskiego MSZ czytamy: „pierwiastkowe dochodzenia wskazują, że w łonie JdP powstała szeroko zakrojona organizacja bojowa mająca na celu prowadzenie akcji dywersyjnej, utrzymująca stałe kontakty z obozami przeszkoleniowymi na Śląsku Opolskim, kierowanymi przez oficerów armii niemieckiej. Akcję werbunkową prowadzą członkowie JdP, którzy tworzą komórki podstawowe organizacji 3–4-osobowe. Równocześnie na terenach zakładów przemysłowych poczęto formować oddziały Betriebsschutz, którego zadaniem jest opanowanie na wypadek konfliktu kopalń i fabryk i przekazanie ich w ręce niemieckie. Aresztowano osoby, które zajmowały się na polecenie nieujawnionych dotychczas szefów organizacji przygotowaniem narzędzi dywersji (np. półpięście na szyny kolejowe, aresztowani Kowalczyk, Trojca)”⁶³. Po interwencji ambasad brytyjskiej i francuskiej oraz wskutek stanowiska polskiego MSZ większość aresztowanych Niemców została zwolniona. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 17 sierpnia 1939 r. zdecydowało o wypuszczeniu na wolność senatora Wiesnera i ograniczeniu liczby aresztowanych do osiemdziesięciu osób.

Powodem tych aresztowań były wcześniejsze zajścia graniczne. Podczas napadu dokonanego 9 sierpnia 1939 r. na odcinku granicznym pod Rudą Śląską przez niemieckich dywersantów ciężko ranny został polski strażnik graniczny Władysław Pieczychlebek. 14 sierpnia 1939 r. na przejściu granicznym Szarłej Wschód

s. 291–295; Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 315; A. Kottowski, *Polska polityka...*, s. 297.

⁶² E. Makowski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w przededniu i w pierwszych dniach wojny*, „Kronika Wielkopolska” 1979, nr 3 (19), s. 64; P. Bauer, B. Polak, *Armia Poznań...*, s. 25.

⁶³ AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych [dalej: MSZ], 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 17 VIII 1939 r., k. 64–67.

w powiecie tarnogórskim podczas konwojowania aresztowanego Marcina Adamczyka podejrzanego o przynależność do organizacji dywersyjnej zastrzelono polskiego policjanta Wiktora Szwağła. Sprawcę zamachu, Pawła Kaletę, który usiłował uwolnić eskortowanego więźnia, ujęto, Adamczyk zaś zbiegł do Niemiec⁶⁴.

Akcja polskiej policji na Śląsku została wykorzystana przez propagandę niemiecką, która nagłaśniała represje władz polskich w stosunku do mniejszości niemieckiej, pomijając sprawę zaangażowania zatrzymanych w przygotowania dywersji. Radio niemieckie w audycjach nadawanych 16, 17 i 21 sierpnia 1939 r. podało wiadomość o „aresztowaniu na Górnym Śląsku od 900 do 1000 osób narodowości niemieckiej, będących członkami JdP”⁶⁵. W jednej z korespondencji z Berlina zamieszczonej w prasie pomorskiej czytamy: „Zlikwidowanie niemieckich organizacji szpiegowsko-dywersyjnych na G[órnym] Śląsku wprawiło prasę niemiecką w stan najwyższej irytacji, który objawia się w niepohamowanej wprost furii na szpaltach całej prasy porannej. Określeniami tego rodzaju jak »straszliwy terror szaleje na polskim G[órnym] Śląsku« dzienniki dają upust swej wściekłości, usiłując wmówić w swoich czytelników, że ofiarą czystki przeprowadzonej przez władze polskie padli obywatele »spokojni i niewinni«, a nie, jak jest w rzeczywistości, elementy szkodliwe w najwyższym stopniu dla interesów państwa”⁶⁶.

Niemcy wykorzystali również propagandowo aresztowanie Pawła Kalety, zabójcy polskiego policjanta Wiktora Szwağła. Niemieckie agencje prasowe przekazywały angielskim gazetom – „Manchester Guardian” i „News Chronicle” – fałszywe informacje o tym, że „Kaleta został aresztowany za strzelanie do policjanta polskiego i **zatłuczony na śmierć w więzieniu** [wyróżnienie w oryginale – T.Ch.] oraz że jego żona i dziecko zostały wyrzucone przez okno domu, który uległ zdemolowaniu przez Polaków”. Te informacje były dla Brytyjczyków na tyle niewiarygodne, że korespondent „Manchester Guardian” osobiście odwiedził Kaletę w areszcie i jego rodzinę w domu. Po tej wizycie angielski korespondent potwierdził, że „Kaleta dobrze wygląda”, a jego żona i córka „nie doznały żadnej krzywdy od nikogo”⁶⁷.

Dokumenty zarówno Prokuratury Sądu Okręgowego w Katowicach, jak i Abwehry we Wrocławiu potwierdzają, że na trzy dni przed wybuchem wojny, 28 sierpnia 1939 r., podczas rewizji w kościele protestanckim w Siemianowicach Śląskich znaleziono 62 rewolwery typu „Walter” i 2,5 tys. naboju oraz zatrzymano dwóch agentów⁶⁸. Większą liczbę broni i amunicji policja wykryła także w mieszkaniu Josepha Longinusa Moja, działacza JdP w Siemianowicach⁶⁹.

⁶⁴ AAN, MSZ, 11480, Telefonogram z MSW, 14 VIII 1939 r., godz. 21.30, k. 58.

⁶⁵ AAN, MSW, 972, Komunikat dzienny nr 194 Wydziału Narodowościowego MSW, 23 VIII 1939 r., k. 205; *ibidem*, Komunikat dzienny nr 196 Wydziału Narodowościowego MSW, 25 VIII 1939 r., k. 224.

⁶⁶ *Po likwidacji gniazd szpiegowsko-dywersyjnych na Śląsku Niemcy zgrzytają zębami*, „Gazeta Pomorska”, 18 VIII 1939 r., s. 2.

⁶⁷ *Anglik dementuje fałszywe niemieckie Kalety, jego żona i dziecko są cali i zdrowi*, „Gazeta Pomorska”, 23 VIII 1939, s. 2.

⁶⁸ A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 275; Wykaz strat w ludziach i sprzęcie, poniesionych przez grupy bojowe i sabotażowe wrocławskiej placówki Abwehry. Stan z końca sierpnia i 1 września 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 332; AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 29 VIII 1939 r., k. 111.

⁶⁹ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 124–126.

Aresztowania przeprowadzono także w Hołdunowie w powiecie pszczyńskim oraz w Rydułtowach i Wodzisławiu w powiecie rybnickim. W samym Rybniku 17 sierpnia 1939 r. nad rzeką natrafiono na ukrytą paczkę, w której znajdowały się 22 rewolwery typu „Walter” i 1100 naboju. We wsi Dzwonkowice w powiecie rybnickim, w gospodarstwie należącym do Makara, działacza JdP, 24 sierpnia 1939 r. znaleziono jeden karabin maszynowy, dwanaście rewolwerów, tysiąc sztuk amunicji oraz 30 kg antypolskich ulotek⁷⁰. 23 sierpnia 1939 r. przeprowadzono rewizję u Berty Langer w Świerklańcu w powiecie tarnogórskim; przechowywała ona 72 sztuki broni krótkiej. W trakcie zatrzymania Langer usiłowała popełnić samobójstwo, od czego powstrzymali ją funkcjonariusze policji⁷¹.

Najbardziej znaczące w skutkach okazało się aresztowanie przez policję 24 sierpnia 1939 r. na przejściu granicznym w Łagiewnikach Hansa Rudolfa Thiena, jednego z bliskich współpracowników Obersturmführera-SS Joachima Nehrnga, szefa placówki SD w Bytomiu. Zeznania złożone przez Thiena umożliwiły wykrycie siatki organizacji dywersyjnej, która planowała zamachy terrorystyczne na niemieckie mienie. Przy okazji znaleziono duże składy broni i materiałów wybuchowych⁷². Dzięki temu nie doszło do kilku zaplanowanych wybuchów bombowych w Bielsku.

Podobne akcje mające na celu likwidację nielegalnych organizacji dywersyjnych policja przeprowadziła w województwie krakowskim. W nocy z 28 na 29 sierpnia 1939 r. w lesie koło Łomnicy Dolnej w powiecie nowosądeckim wykryto kolejny skład broni i amunicji, znaleziono w nim także dwieście opasek ze swastyką. Policja zatrzymała czternaście osób należących do nielegalnej organizacji, którą kierował Oswald Decker (Deckerym), student filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim zamieszkały w Nowym Sączu. Znaleziono także plan zamachu na most w Kamionce Wielkiej. Wszyscy aresztowani należeli do JdP w Nowym Sączu⁷³.

Aresztowania osób podejrzanych o działalność antypaństwową miały miejsce w sierpniu 1939 r. także w Bydgoszczy. Prawdopodobnie polska policja podejrzewała, że w ramach struktur Deutsche Vereinigung działa nielegalna organizacja. Po rewizji przeprowadzonej 9 sierpnia 1939 r. w mieszkaniu Gertrudy Nass, sekretarki oddziału szkolnego przy bydgoskiej centrali DV, policja postanowiła ją aresztować⁷⁴. Na polecenie władz wojskowych pod zarzutem szpiegostwa aresztowano 23 sierpnia 1939 r. Almę Kitzing, działaczkę bydgoskiej centrali DV⁷⁵. Następnie 27 sierpnia 1939 r. w powiecie bydgoskim pod zarzutem szpiegostwa i sabotażu aresztowano Gerharda Lachmana, działacza DV. W czasie rewizji znaleziono przy nim szyfr⁷⁶. W ostatnich tygodniach przed wybuchem wojny przed

⁷⁰ *Ibidem*, s. 126–127.

⁷¹ AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 26 VIII 1939 r., k. 103, 105.

⁷² M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 133–135.

⁷³ AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 30 VIII 1939 r., k. 113; M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 172.

⁷⁴ AAN, MSW, 972, Komunikat dzienny nr 190 Wydziału Narodowościowego MSW, 18 VIII 1939 r., k. 176.

⁷⁵ AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 28 VIII 1939 r., k. 106, 109; AAN, MSW, 972, Komunikat dzienny nr 199 Wydziału Narodowościowego MSW, 29 VIII 1939 r., k. 242.

⁷⁶ AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 30 VIII 1939 r., k. 113.

aresztowaniem ukrywał się zastępca prezesa DV Gero von Gersdorf. Z kolei prezesa DV Hansa Kohnerta władze polskie umieściły na liście osób podejrzanych o działalność antypaństwową i internowały 1 września 1939 r.⁷⁷

Prowokacje

Z niemieckich dokumentów odnalezionych po wojnie w Berlinie przez adwokata Aloisa Glugla, a następnie opublikowanych przez Edmunda Osmańczyka, wynika, że latem 1939 r. niemieccy dywersanci zamierzali przeprowadzić 180 zamachów na 223 obiekty. Planami tymi kierował Reichsführer SS Heinrich Himmler, szef niemieckiej policji. Zamachy na mienie niemieckie na pograniczu polsko-niemieckim miały dostarczyć międzynarodowej opinii publicznej dowodów na prowokacyjne zachowanie strony polskiej i dać Adolfowi Hitlerowi propagandowy powód do rozpoczęcia wojny z Polską. Zamierzano zniszczyć 63 obiekty znajdujące się po niemieckiej i polskiej stronie granicy Prus Wschodnich oraz w województwie pomorskim, 32 obiekty w Wolnym Mieście Gdańsku, 89 obiektów z województwa poznańskiego oraz 39 obiektów z województwa śląskiego i Śląska Zaolziańskiego. Każdy budynek został dokładnie opisany i zaznaczony na załączonych mapkach. Podano także krótki instruktaż przeprowadzenia zamachu. Wśród obiektów przeznaczonych do wysadzenia w powietrze lub podpalenia znalazły się m.in. siedziby organizacji niemieckich lub domy, w których odbywały się zebrania, wydawnictwa i drukarnie będące własnością Niemców, szkoły należące do mniejszości niemieckiej, niemieckie pomniki, most pontonowy na obszarze Wolnego Miasta Gdańska, a także młyny, tartaki, sklepy, księgarnie i gospodarstwa należące do znanych volksdeutsche⁷⁸.

Analiza dokumentów opublikowanych przez Edmunda Osmańczyka przeprowadzona przez Karola Mariana Pospieszalskiego wykazała, że plan Reichsführera SS Heinricha Himmlera miał kilka wariantów. Między dokumentami dotyczącymi tych samych miejscowości, w których znajdowały się cele zamachów, zachodzą pewne różnice. Prawdopodobnie istniało kilka serii, przynajmniej sześć, jednego podstawowego planu. Znane nam dokumenty zawierają fragmenty pierwszej, drugiej, piątej i szóstej serii tego planu⁷⁹.

Udało się ustalić wykonanie tylko kilkudziesięciu zamachów ujętych w planach Reichsführera SS⁸⁰. Dzięki wydanej w 1939 r. publikacji niemieckiego MSZ *Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges*, zawierającej zestawienie urzędowych meldunków o incydentach granicznych, wiadomo, że w ostatnich dniach sierpnia 1939 r. niemiecka policja informowała władze w Berlinie o podpalaniu przez Polaków niemieckich gospodarstw leżących w przygranicznych miejscowościach, zarówno po polskiej, jak i niemieckiej stronie. We wsi Skarszewo w powiecie suskim położonej

⁷⁷ Por. *Stolzer Abschluss...*, s. 1–2; R. Fuks, *Na przykład Kohnert*, Gdynia 1962, s. 20–21, 50.

⁷⁸ E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji...*, s. 10–15.

⁷⁹ K.M. Pospieszalski, *Zamachy nazistowskie...*, s. 55–58.

⁸⁰ Głównie dzięki badaniom Karola Mariana Pospieszalskiego, który ustalił, że w 23 przypadkach zamachy zostały przeprowadzone, w siedmiu w ostatniej chwili odstąpiono od ich wykonania, a trzem zamachom na Śląsku zapobiegła policja. Kilka przypadków udało się też zidentyfikować na podstawie dokumentów policyjnych w trakcie ostatnio prowadzonych badań.

na południowy zachód od Iławy, w odległości 100 m od granicy po stronie polskiej, 25 sierpnia 1939 r. około godziny 23.00 spłonęła stajnia należąca do rolnika Reinharda Briese. W meldunku placówki niemieckiej policji w Elblągu zaznaczono, że „na miejscu pożaru znaleziono bombę zapalającą polskiego pochodzenia”. Tego samego dnia, o tej samej porze, we wsi Szeplerzyzna w powiecie suskim spłonęło gospodarstwo należące do wdowy Marthe Zerkowski. Dwa kolejne podpalenia odnotowano we wsi Nowa Karczma położonej w tym samym powiecie, 200 m od granicy. Podpalenia gospodarstwa drwała o nazwisku Schlegel dokonano 25 sierpnia 1939 r., a następnego dnia spłonął dom należący do rodzin Wernerów i Schefflerów. 25 sierpnia 1939 r. po niemieckiej stronie granicy wysadzono w powietrze dom dróżnika kolejowego nr 34 położony na trasie Iława–Działdowo. W nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 r. ogień strawił gospodarstwo należące do rolnika Görke we wsi Czarne Dolne w powiecie kwidzińskim. W każdym przypadku niemiecka policja uznała, że sprawcami podpalenia byli Polacy⁸¹. Ponieważ wszystkie te miejsca znajdowały się w planie zamachów Reichsführera SS Heinricha Himmlera⁸², należy stwierdzić, że były to niemieckie prowokacje.

Ustalenie wykonania kolejnych zamachów zaplanowanych przez niemiecką służbę bezpieczeństwa okazało się możliwe na podstawie doniesień polskiej prasy. „Dziennik Bydgoski” pisał o pożarach w województwie poznańskim: „palą się niemieckie gospodarstwa. [...] W powiecie nowotomyskim doszło w tajemniczych okolicznościach do kilku pożarów w niemieckich gospodarstwach. W dniu 25 sierpnia o godz. 23 spłonęła w Prądówce stodoła ze zbożem Oswalda Reimanna, szkoda ca 2000 zł, w dniu 26 sierpnia o godz. 21.15 spłonął w Miedzichowie stóg słomy Wilhelma Fechnera, wartości 100 zł, w dniu 27 sierpnia o godz. 0.45 spłonęła w Paproci stodoła ze zbożem, własność Ottona Teppera, wartość ca 2000 zł, dnia 27 sierpnia o godz. 0.45 w Jastrzębsku Starym spłonęła stodoła ze zbożem i chlewnia Ottona Pflamma, szkoda 5000 zł”⁸³. Z kolei „Kurier Poznański” ostatniego dnia sierpnia 1939 r. informował o wybuchu petardy w drukarni Waltera Nitkiewicza w Karwinie i o eksplozji bomby w mieszkaniu Franciszka Urbanschika w miejscowości Frysztat na Śląsku Zaolziańskim⁸⁴. O zamachach na Zaolziu dokonanych w nocy z 23 na 24 sierpnia 1939 r. pisała

⁸¹ K.M. Pospieszalski, *Zamachy nazistowskie...*, s. 65–66.

⁸² E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji...*, s. 36–37: Dokument NO 23 – Plan podpalenia stajni volksdeutscha we wsi Skarszewo; Dokument NO 24 – Plan podpalenia stodoły volksdeutscha we wsi Szeplerzyzna; Dokument NO 25 – Plan podpalenia stodoły volksdeutscha we wsi Nowa Karczma; Dokument NO 26 – Plan wysadzenia w powietrze domku dróżnika kolejowego nr 34 kolei Rzeszy na linii Iława–Wyszembork; Dokument NO 37 – Plan podpalenia chałupy i stajni chłopca o nazwisku Görke we wsi Czarne Dolne.

⁸³ K.M. Pospieszalski, *Zamachy nazistowskie...*, s. 67. Wszystkie miejscowości wymienione w artykule prasowym były ujęte w planie zamachów Reichsführera SS Heinricha Himmlera (E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji...*, s. 41–42: Dokument O 1 – Plan podpalenia stodoły volksdeutscha o nazwisku Reiman we wsi Prądówka; Dokument O 3 – Plan podpalenia stodoły volksdeutscha o nazwisku Tepper we wsi Paproć; Dokument O 4 – Plan podpalenia stodoły volksdeutscha o nazwisku Pflamm we wsi Jastrzębskie Stare).

⁸⁴ K.M. Pospieszalski, *Zamachy nazistowskie...*, s. 72. Te miejscowości były także ujęte w planie zamachów Reichsführera SS (E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji...*, s. 46: Dokument SO 7 – Plan wysadzenia w powietrze drukarni niemieckiej volksdeutscha o nazwisku Nitkiewicz w Karwinie; Dokument SO 9 – Plan podpalenia tartaku volksdeutscha o nazwisku Urbanschik w miejscowości Frysztat).

także „Gwiazdka Cieszyńska”: „W nocy z piątku na sobotę między godz. 12 a 1 można było usłyszeć silne detonacje. To byli zapewne nasi tutejsi naziści [...], którzy podłożyli bomby pod pomnikiem Schillera, przed pomnikiem poległych wojny światowej, przed drukarnią Prochaski i drukarnią Kutzera obok hotelu Polonia. Pomniki zostały dość mocno uszkodzone. Dochodzenie policyjne wykazało, że było to dzieło cieszyńskich nazistów. Przez zamachy na niemieckie obiekty chcieli skierować podejrzenie na Polaków”⁸⁵.

Informacje o niektórych zamachach można odnaleźć w zachowanych materiałach polskiego MSW i MSZ. I tak w komunikatach dziennych Wydziału Narodowościowego MSW i sprawozdaniach sytuacyjnych MSZ meldowano, że w nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 r. w Poznaniu doszło do wybuchu bombowego przed biurem JdP oraz „eksplozji materiałów wybuchowych przed księgarnią niemiecką, której właściciel kolportował z Niemiec druki antypolskie”⁸⁶. 27 sierpnia 1939 r. „nieznani sprawcy” mieli zdemolować przystań niemieckiego klubu wioślarskiego w Grudziądzu⁸⁷. W ostatnich dniach sierpnia 1939 r. MSZ informowało o znalezieniu w Trzyńcu na Śląsku Zaolziańskim bomby zegarowej, ukrytej pod hałdą górniczą⁸⁸. Władze polskie, nie wiedząc o planie zamachów Reichsführera SS, uznały te wypadki za przejaw antyniemieckich wystąpień.

Dokumenty Policji Państwowej województwa śląskiego potwierdzają wykonanie zamachów w Katowicach. W nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 r., kilka minut po godzinie 1.00, bomby eksplodowały przed siedzibą Deutscher Volksbund przy ulicy Młyńskiej i w budynku szkoły niemieckiej przy ul. Stalowej. Sprawcy zamachów w Katowicach: Eichhorn i Funk, zostali zatrzymani przez polską policję; w śledztwie przyznali, że są agentami SD⁸⁹.

⁸⁵ K.M. Pospieszalski, *Zamachy nazistowskie...*, s. 72. Te miejsca były również odnotowane w planie zamachów Reichsführera SS (E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji...*, s. 46: Dokument SO 2 – Plan wysadzenia w powietrze drukarni volksdeutscha nazwiskiem Kutzer w Cieszynie przy ul. Chopina; Dokument SO 4 – Plan wysadzenia w powietrze pomnika poległych w wojnie światowej, wystawionego przez Niemiecki Związek Weteranów, oraz pomnika Schillera w Cieszynie).

⁸⁶ AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 28 VIII 1939 r., k. 107; AAN, MSW, 972, Komunikat dzienny nr 199 Wydziału Narodowościowego MSW, 29 VIII 1939 r., k. 242; R.W. Staniewicz, *Szersze tło...*, s. 394. Obiekty te były ujęte w planie zamachów Reichsführera SS (E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji...*, s. 45: Dokument D 88 – Plan wysadzenia w powietrze biur JdP w Poznaniu przy ul. Mickiewicza 30; Dokument D 87 – Plan podpalenia księgarni volksdeutscha Rehfeldta w Poznaniu przy ul. Kantaka 3).

⁸⁷ AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 28 VIII 1939 r., k. 107; AAN, MSW, 972, Komunikat dzienny nr 199 Wydziału Narodowościowego MSW, 29 VIII 1939 r.; R.W. Staniewicz, *Szersze tło...*, s. 394. Obiekt ten był ujęty w planie zamachów Reichsführera SS (E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji...*, s. 45: Dokument D 84 – Plan podpalenia niemieckiego garażu na łódzie w Grudziądzu, własność niemieckiego towarzystwa żeglarskiego w Grudziądzu przy ul. Portowej).

⁸⁸ AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 30 VIII 1939 r., k. 113. Według planu zamachów Reichsführera SS w Trzyńcu planowano jedną eksplozję (E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji...*, s. 45: Dokument D SO 5 – Plan wysadzenia w powietrze sali przy niemieckim domu zebrania Deutsche Vereinhaus w Trzyńcu na Śląsku Zaolziańskim).

⁸⁹ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 135–136. Te dwa miejsca w Katowicach występowały w planie zamachów Reichsführera SS (E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji...*, s. 47–48: Dokument SO 19 – Plan wysadzenia w powietrze niemieckiej szkoły w Katowicach przy ul. Stalowej oraz drukarni i biur „Oberschlesischer Kurier” w Katowicach przy ul. Stalowej; Dokument SO 24 – Plan wysadzenia w powietrze siedziby niemieckiej organizacji Deutscher Volksbund w Katowicach przy ul. Młyńskiej).

Z zachowanych akt policyjnych wynika, że w miejscowości Czajcze w powiecie wyrzyskim 25 sierpnia 1939 r. o godzinie 22.30 spaliła się stodoła oraz część obory wraz z martwym i żywym inwentarzem w majątku rolnym należącym do Artura Goltza, obywatela polskiego narodowości niemieckiej. Do pożaru doszło pod nieobecność właściciela majątku, który w tym czasie przebywał w Niemczech. Według policji straty wyniosły około 58 tys. zł i zostały pokryte z ubezpieczenia⁹⁰. Według relacji Jana Przybyła, zarządcy majątku Czajcze, który pod nieobecność właściciela Goltza sprawował nadzór nad gospodarstwem, na kilka dni przed wybuchem pożaru usłyszał on z niemieckiej rozgłośni radiowej z Wrocławia wiadomość, że Polacy podpalają niemieckie majątki ziemskie, m.in. w miejscowości Czajcze. Ponadto wiele lat po wojnie córka właściciela majątku Czajcze Isa Gräfin von der Goltz wspominała, że „nikt wówczas nie wierzył, iż sprawcami pożaru byli Polacy” oraz że do podpalenia przyznało się „dwóch Niemców z dalszego sąsiedztwa”⁹¹.

Tego samego dnia o godzinie 23.00 spaliła się stodoła w majątku Falmierowie w powiecie wyrzyskim należącym do Jana Ramma, obywatela polskiego narodowości niemieckiej. Właściciel majątku przebywał wówczas na urlopie w Sopocie. Tym razem szkody wyniosły tylko 3 tys. zł i także zostały pokryte z ubezpieczenia. Policja podejrzewała o podpalenie syna właściciela majątku Joachima Ramma, który po pożarze zniknął⁹².

Do pożaru doszło także w Pucku, gdzie spłonęła drukarnia należąca do Fritza Freimana. Niemiecka prasa tak opisała to wydarzenie: „Fritz Freiman został aresztowany przez polską policję, ponieważ rzekomo sam spowodował pożar, podczas gdy w istocie było to dzieło polskich terrorystów. Chodzi w tym przypadku o nową próbę zrzućcia winy za antyniemieckie wystąpienia polskich hord na Niemców”⁹³.

Pożary w Falmierowie i Pucku nie były ujęte w planach zamachów Reichsführera SS Heinricha Himmlera opublikowanych przez Edmunda Osmańczyka. Wydaje się jednak bardzo prawdopodobne, że i te podpalenia to dzieło SS. Świadczy o tym ich podobieństwo do pozostałych pożarów uwzględnionych w planach Reichsführera SS. Przepuszczalnie plany pożarów w Falmierowie i Pucku znajdowały się w nieodnalezionych wersjach dokumentacji zamachów przygotowanej przez Himmlera.

Niektórych zamachów planowanych przez Reichsführera SS nie wykonano. W Bielsku nie wysadzono w powietrze biur niemieckiej gazety „Aufbruch”, siedziby Zarządu Głównego JdP oraz willi Rudolfa Wiesnera, kierownika krajowego JdP⁹⁴, który był inicjatorem tworzenia na Śląsku tzw. Freikorpsu. Także

⁹⁰ RWA, KGPP, f. 312, op. 1, dz. 2603, Radiogram nr 3999 Urzędu Śledczego KWPP w Toruniu do Wydziału IV KGPP, 27 VIII 1939 r., k. 123.

⁹¹ K.M. Pospieszalski, *Dywersja niemieckich...*, s. 18–19.

⁹² RWA, KGPP, f. 312, op. 1, dz. 2603, Radiogram nr 3999 Urzędu Śledczego KWPP w Toruniu do Wydziału IV KGPP, 27 VIII 1939 r., k. 123. Trochę inną wersję wydarzeń w Falmierowie przedstawił w swojej relacji miejscowy rolnik: „W Falmierowie podejrzewano o podpalenie miejscowego nazistę, w szczególności rolnik Jan Nowak wskazał jego policji, o czym przypadkowo dowiedział się sprawca. Po wkroczeniu wojsk niemieckich Jan Nowak został aresztowany i stracony w pobliskiej Łobżenicy” (K.M. Pospieszalski, *Zamachy nazistowskie...*, s. 69).

⁹³ K.M. Pospieszalski, *Zamachy nazistowskie...*, s. 69.

⁹⁴ E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji...*, s. 46–47: Dokument SO 11 – Plan wysadzenia w powietrze biur gazety niemieckiej „Aufbruch” w Bielsku; Dokument SO 12 – Plan podpalenia niemieckiej

w Bydgoszczy nie doszło do wysadzenia w powietrze biur DV, biura paszportowego Deutsche Paßstelle, niemieckiej prywatnej szkoły powszechnej, dwóch niemieckich prywatnych gimnazjów oraz nie podpalono niemieckiego teatru przy ul. Gdańskiej i biur JdP⁹⁵.

O ile na obecnym etapie badań trudno jest wyjaśnić, dlaczego w Bydgoszczy zrezygnowano z planowanych zamachów, o tyle wiadomo, że w Bielsku umożliwiła je polska policja, która wcześniej aresztowała dywersantów. Wspomniane już zatrzymanie Hansa Rudolfa Thiena, obywatela polskiego narodowości niemieckiej, pozwoliło na aresztowanie Herberta Frenzela, obywatela niemieckiego. Wraz z mieszkańcem Białej koło Bielska, Wiktorem Köningiem, miał on dokonać zamachów ujętych w planie Reichsführera SS⁹⁶. W pomieszczeniach należących do Köninga przechowano pięć walizek z materiałem wybuchowym, które z nieznanego przyczyną eksplodowały. Do wybuchu doszło 28 sierpnia 1939 r. o godzinie 2.00 w Białej, w parterowym domu fabrykanta sukna Maksza Polaczka przy ul. Sukiennice 9. Mieściła się tam świetlica jego fabryki i inroligatornia należąca do Wiktora Köninga. Na skutek wybuchu „wnętrze budynku zostało zdemolowane”. Dzięki temu, że był on niezamieszkały, nikt nie zginął. Policja już wcześniej podejrzewała Köninga o przechowywanie w jego inroligatorni bomb i materiałów wybuchowych, wobec czego 25 sierpnia 1939 r. przeprowadzono rewizję, nie przyniosła ona jednak rezultatu⁹⁷.

Zamachy terrorystyczne w Polsce przeprowadzał także niemiecki wywiad wojskowy. Z dokumentów placówki wrocławskiej Abwehry z lipca 1939 r. wynika, że grupy sabotażowe, tzw. Sabotage-Organisationen, miały zniszczyć piętnaście dworców kolejowych, wysadzić jedenaście mostów i unieruchomić pięć elektrowni⁹⁸. Wroclawska Abwehra była odpowiedzialna za przeprowadzenie

księgarni volksdeutscha Hohn w Bielsku przy ul. Jagiellońskiej; Dokument SO 13 – Plan wysadzenia w powietrze siedziby Zarządu Głównego JdP w Bielsku przy ul. Cieszyńskiej 24; Dokument SO 14 – plan wysadzenia w powietrze willi volksdeutscha, kierownika JdP, Wiesnera, byłego senatora, w Bielsku przy ul. Sobieskiego 64.

⁹⁵ E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji...*, s. 44–45: Dokument D 72 – Plan wysadzenia w powietrze biur DV w Bydgoszczy przy ul. 20 Stycznia, róg Alei Mickiewicza; Dokument D 73 – Plan wysadzenia w powietrze niemieckiego biura paszportowego Deutsche Paßstelle w Bydgoszczy przy ul. 20 Stycznia w pobliżu Starostwa Powiatowego; Dokument D 74 – Plan wysadzenia w powietrze niemieckiej prywatnej szkoły powszechnej w Bydgoszczy przy ul. Warmińskiego; Dokument 75 – Plan wysadzenia w powietrze niemieckiego prywatnego gimnazjum w Bydgoszczy przy ul. Warmińskiego; Dokument 76 – Plan wysadzenia w powietrze niemieckiego prywatnego gimnazjum w Bydgoszczy przy ul. Chodkiewicza; Dokument D 77 – Plan podpalenia niemieckiego teatru w Bydgoszczy Deutsche Bühne Bromberg przy ul. Gdańskiej; Dokument D 78 – Plan podpalenia biur JdP w Bydgoszczy przy ul. Czartoryskiego.

⁹⁶ K.M. Pospieszalski, *Zamachy nazistowskie...*, s. 73.

⁹⁷ RWA, KGPP, f. 312, op. 1, dz. 2603, Radiogram nr 4043 Urzędu Śledczego KWPP w Krakowie do Wydziału IV KWPP, 28 VIII 1939 r., k. 121. O wybuchu w Białej pisał „Danziger Vorposten” z 30 VIII 1939 r., przypisując go jednak Polakom.

⁹⁸ Były to dworce w Tarnowie, Ostrowie, Poznaniu, Kielcach, Inowrocławiu, Stryju, Wrześni, Gnieźnie, Łodzi, Skierniewicach, Stróżach, Łowiczu, Bolechowie i Samborze; następujące mosty: nad Wisłoką koło Dębicy, kolejowy na południowy zachód od Skalbmierza, kolejowy między Wrześnią a Jarocinem na południe od Miłosławia, kolejowy na zachód od Łodzi, nad Kanalem Morzysławskim na północny wschód od Konina, przez rzekę Styr na zachód od Roszczyca, przez rzekę Święcą między Doliną a Bolechowem, koło Sambora na linii kolejowej Sambor–Chyrow, kolejowy na

najtragiczniejszego w skutkach zamachu, do jakiego doszło 28 sierpnia 1939 r. o godzinie 23.17 na dworcu kolejowym w Tarnowie. Zamach ten niemiecki wywiad wojskowy zaliczył do ważniejszych osiągnięć organizacji sabotażowych⁹⁹. W przechowalni bagażu ręcznego nastąpiła eksplozja materiału wybuchowego. Zniszczyła ona nie tylko pomieszczenia przechowalni, ale także sąsiadujący z nią dworcowy posterunek policji i restaurację oraz dach nad przechowalnią i peronem. Według meldunku policyjnego z następnego dnia w wyniku wybuchu zginęło czternaście osób, a 38 zostało rannych, w tym piętnaście ciężko¹⁰⁰. Z akt sądowych wynika, że zabite zostały 22 osoby, natomiast prasa podała liczbę 35 ofiar śmiertelnych zamachu¹⁰¹.

Policja zatrzymała jednego z zamachowców, Antoniego Guzega, obywatela polskiego narodowości niemieckiej z Bielska. Według zeznań Guzega sygnałem do wykonania zamachu na dworcu w Tarnowie było nadane 24 sierpnia 1939 r. przez radiostację we Wrocławiu hasło: „Meldunek specjalny, dr Funk ma przystąpić do pracy”. 28 sierpnia 1939 r. Guzy udał się do Krakowa na Dworzec Główny, gdzie od innego volksdeutscha, Neumanna, otrzymał dwie walizki z materiałem wybuchowym. Taksówką udał się do Tarnowa, tam na dworcu oddał „bagaż” do przechowalni. Następnie miał wrócić do Krakowa. Zamachowiec nie zdążył jeszcze wsiąść do pociągu, kiedy nastąpił wybuch. Został zdekonspirowany i zatrzymany podczas ucieczki¹⁰².

W ostatnich dniach sierpnia 1939 r. przeprowadzono całą serię zamachów na linii komunikacyjne w województwie krakowskim i w Małopolsce Wschodniej. W nocy z 27 na 28 sierpnia 1939 r. do wybuchu bomby doszło na moście kolejowym nieopodal Nowego Sącza. Eksplozja uszkodziła most¹⁰³. Zamach ten został wymieniony w meldunku wrocławskiej Abwehry, z którego wynika, że przeprowadzili go agenci Franz i Johan Kottermannowie¹⁰⁴.

Kolejny, tym razem nieudany, wybuch zaplanowano na 28 sierpnia 1939 r. w okolicach Bochni. Tego dnia o godzinie 16.10 robotnik kolejowy Leon Toron znalazł na torach kolejowych przebiegających przez gromadę Staniątki w powiecie bocheńskim bombę zegarową. Zbudowana była z dwóch puszek po morelach „Pudliszek” wypełnionych trotylem, połączonych lontem z zegarkiem kieszonkowym;

zachód od Mszany na linii kolejowej Mszana–Gródek Jagielloński, w Ustrzykach oraz elektrownie w Kaliszu, Poznaniu, Bydgoszczy, Gnieźnie i we Lwowie (A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 278–279; Meldunek wrocławskiej placówki Abwehry do Oddziału II w Berlinie o stanie liczebnym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w czerwcu 1939 r., 30 VI 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 297; Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczebnym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 304–306).

⁹⁹ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle o efektach działania KO i SO, kierowanych przez wrocławską placówkę Abwehry, 5 X 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 368.

¹⁰⁰ RWA, KGPP, f. 312, op. 1, dz. 2603, Odpis radiogramu Urzędu Śledczego KWPP w Krakowie do Sztabu Głównego WP, 29 VIII 1939 r., k. 121.

¹⁰¹ K.M. Pospieszalski, *O znaczeniu zamachu bombowego w Tarnowie i innych prowokacjach nazi-stowskich z sierpnia i września 1939 r. dla polityki okupacyjnej Trzeciej Rzeszy wobec Polski*, „Przeгляд Zachodni” 1985, nr 5/6, s. 98.

¹⁰² *Ibidem*, s. 99.

¹⁰³ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 167.

¹⁰⁴ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle o efektach działania KO i SO, kierowanych przez wrocławską placówkę Abwehry, 5 X 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 368.

leżała pod szyną kolejową. Jak podaje policyjny meldunek: „zegar był nastawiony na godzinę 9.00 rano. Nastąpiło tylko zapalenie, jednak wybuch nie nastąpił z powodu złego połączenia spłonek”¹⁰⁵. Według meldunku wrocławskiej Abwehry wysadzenie torów kolejowych na trasie z Krakowa do Bochni miało być przeprowadzone przez Gruppe 3 Sabotage-Organisation, w której skład wchodziły cztery osoby: Neumann wraz z nieznanymi z nazwiska dwoma mężczyznami i motocyklistą¹⁰⁶. Tego samego dnia udaremniono kolejny zamach: znaleziono bombę na torach kolejowych biegnących z Krakowa do Kłaja i ujęto dywersanta. Nieudaną próbę wysadzenia mostu kolejowego niemieccy zamachowcy podjęli także w Karwinie na Zaolziu. Nie powiodło się również wysadzenie pociągu na stacji Tunel w województwie kieleckim¹⁰⁷.

Aresztowanie przez łódzką policję w ostatnich dniach sierpnia 1939 r. 24 dywersantów zapewne zapobiegło planowanemu przez Gruppe 24 Sabotage-Organisation wrocławskiej Abwehry wysadzeniu linii kolejowej na trasie Kolużki–Łódź i zniszczeniu połączeń telefonicznych na tym odcinku¹⁰⁸. Ujęci przez polskie władze Niemcy podczas przesłuchań przyznali, że organizacja dywersyjna, której byli członkami, planowała zamachy sabotażowe na obiekty wojskowe, linie kolejowe oraz na pocztę i centralę telefoniczną w Łodzi. W trakcie rewizji przeprowadzonych w pomieszczeniach należących do aresztowanych Niemców w Łodzi, Aleksandrowie, Konstancynie i Tomaszowie Mazowieckim znaleziono broń i materiały wybuchowe¹⁰⁹. Prasa pisała, że w wyniku tych rewizji „wykryto materiał wybuchowy w ilości 17 kg dynamitu przechowywanego w podrabianych puszkach od konserw marki »Pudliszki« oraz 4 kg nitrogliceryny w podobnych opakowaniach”¹¹⁰.

W nocy z 30 na 31 sierpnia 1939 r. w województwie lwowskim dywersanci przerwali połączenie kolejowe na liniach Bóbrka–Podmanasterz i Bóbrka–Bobrnic. Spowodowało to nieplanowane postoje pięciu transportów wojskowych i dezorganizację zaplecza polskiej armii¹¹¹. W meldunku Abwehry odnotowano, że „na wschód od Lwowa zniszczenie połączeń kolejowych uniemożliwiło ruch pociągów”¹¹².

¹⁰⁵ RWA, KGPP, f. 312, op. 1, dz. 2603, Odpis radiogramu Urzędu Śledczego KWPP w Krakowie do Sztabu Głównego WP, 29 VIII 1939 r., k. 121.

¹⁰⁶ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 304.

¹⁰⁷ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 171. Aresztowania kilku agentów potwierdzają dokumenty wrocławskiej Abwehry (Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle o efektach działania KO i SO, kierowanych przez wrocławską placówkę Abwehry, 5 X 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 368–369).

¹⁰⁸ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 321.

¹⁰⁹ R.W. Staniewicz, *Piąta kolumna...*, s. 64–65. Autor ten uważa, że policja wpadła na trop organizacji dywersyjnej w województwie łódzkim dzięki rozszyfrowaniu hasła: „Matka umiera, szykujcie wieńce”, przekazanego w telegramie z 25 VIII 1939 r. do pewnego Niemca z Małej Dolnej pod Łodzią.

¹¹⁰ *Mieszkania Niemców w Polsce – to składy materiałów wybuchowych*, „Gazeta Pomorska”, 30 VIII 1939, s. 2.

¹¹¹ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 171.

¹¹² Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle o efektach działania KO i SO, kierowanych przez wrocławską placówkę Abwehry, 5 X 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 368.

Latem 1939 r. zdarzały się też liczne incydenty graniczne na Śląsku i Pomorzu. 20 lipca 1939 r. na przejściu granicznym w Trzciance w powiecie kościerskim funkcjonariusze SA zastrzelili starszego strażnika Witolda Budziewicza. Tego samego dnia Niemcy prowokacyjnie ustawili na granicy karabiny maszynowe wycelowane w stronę Polski¹¹³. Z kolei miesiąc później, 25 sierpnia 1939 r., niemieccy dywersanci napadli na domek rybacki stojący pod miejscowością Czatkowy na granicy polsko-gdańskiej, a zamieszkałą w nim polską rodzinę uprowadzili motorówką przez Wisłę do Wolnego Miasta Gdańska¹¹⁴.

Na Śląsku prowokacje graniczne również zaczęły się w ostatnich dniach lipca 1939 r., kiedy grupa dywersantów na krótko zajęła wieś Zwonowice. Na początku sierpnia dywersanci napadli na wieś: Kamień nad Odrą, Odrę, Olzę, Buków i Bluszczów¹¹⁵. W pierwszej połowie sierpnia 1939 r. na pograniczu śląskim doszło do strzelaniny między niemieckimi przemytnikami broni a Strażą Graniczną. W tych dniach na Śląsku jeden z działaczy JdP zastrzelił policjanta¹¹⁶. Do napadu dywersantów na przejście graniczne Bytom Dworzec doszło 16 sierpnia 1939 r. Dwa dni później Niemcy ostrzelali z karabinów maszynowych okolice Zabrze. 20 sierpnia 1939 r. podczas kolejnego napadu na posterunek graniczny w powiecie cieszyńskim został zastrzelony strażnik graniczny Szolek. W nocy z 23 na 24 sierpnia 1939 r. niemieccy dywersanci zaatakowali stację kolejową i posterunek celny w Makoszowach. W Reptach Starych w powiecie tarnogórskim 24 sierpnia 1939 r. zastrzelono pełniącego służbę polskiego strażnika Edmunda Piątkowskiego. Tego dnia w powiecie rybnickim dokonano napadów na urząd celny i posterunek graniczny w Gierałtowicach oraz posterunek graniczny w Krywałdzie. W tym samym powiecie w nocy z 24 na 25 sierpnia 1939 r. ostrzelano posterunki graniczne w Chwałęcicach, Szczygłowicach, Suminie i Zwonowicach. W następujących dniach przeprowadzono ataki na wieś: Olzę, Odrę, Kamień i Szczygłów oraz posterunek straży granicznej w Wilczycy Dolnej¹¹⁷.

Do ofiar doszło podczas zbrojnej akcji niemieckich dywersantów w miejscowości Radzionków 29 sierpnia 1939 r. O przebiegu zdarzenia meldował dowódca Okręgu Korpusu nr V w Krakowie: „Dnia 29 bm. o godzinie 23.30 banda hitlerowców napadła na naszą placówkę wojskową »Władysław« w m[iejscowości] Radzionki (pow. Tarnowskie Góry). Podczas strzelaniny 1 hitlerowiec został zabity, 2 rannych, a 25 zostało przytrzymanych. Po stronie placówki »Władysław« jest 1 ranny (sanitariusz Golczyk Stanisław). Banda hitlerowska była uzbrojona w kb, pistolety i granaty ręczne”¹¹⁸.

¹¹³ CAW, SRI DOK VIII, I.371.8/A.667, Tygodniowy meldunek sytuacyjny nr 29 DOK VIII SRB, 21 VII 1939 r., k. 251–251v; *ibidem*, Tygodniowy meldunek sytuacyjny nr 30 DOK VIII SRB, 28 VII 1939 r., k. 262.

¹¹⁴ AP Gdańsk, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 771, Telefonogram ze Starostwa Powiatowego w Tczewie do Komisarza Generalnego RP w Gdańsku, 25 VIII 1939 r., godz. 21.40, k. 42.

¹¹⁵ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 147.

¹¹⁶ AP Poznań, KPPNT, 21, Pismo KWPP w Poznaniu do komend powiatowych i miejskich, 16 VIII 1939 r., k. 110.

¹¹⁷ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 148–149.

¹¹⁸ IPMS, AKW 1939, A.II.8/2, Meldunek sytuacyjny Ministerstwa Spraw Wojskowych, 30 VIII 1939 r., godz. 14.00, dok. 3.

Celem tych prowokacyjnych napadów dokonywanych w sierpniu 1939 r. na terytorium polskie w pasie nadgranicznym przez niemieckich dywersantów była, jak zauważył Mirosław Cygański, „osłona przerzutów broni i przeszkolonych agentów z Niemiec do województwa śląskiego oraz ułatwienie uciezek grupom niemieckich uchodźców z tego obszaru, a w ostatnim tygodniu przed wojną zniszczenie polskich posterunków granicznych i celnych”¹¹⁹.

Dywersja psychologiczna

Do działań o charakterze dywersyjnym zaliczano także rozgłaszanie fałszywych i niepokojących wiadomości oraz wywoływanie psychozy strachu. Po zajęciu przez III Rzeszę Czechosłowacji w marcu 1939 r. nasiliły się dotąd sporadyczne wypadki szerzenia defetyzmu, lżenia narodu i państwa polskiego. Z tych powodów, według sprawozdania opracowanego przez prokuratora okręgu poznańskiego, w okresie od 1 marca do 15 maja 1939 r. w dwóch województwach: poznańskim i pomorskim, wszczęto 563 dochodzenia (osiem wypadków dziennie) przeciwko obywatelom polskim narodowości niemieckiej¹²⁰. W ostatnich tygodniach przed rozpoczęciem wojny w województwach zachodnich odnotowano wzrost prowokacyjnych wystąpień przedstawicieli mniejszości niemieckiej. Praktycznie do końca sierpnia 1939 r. trwały aresztowania za rozgłaszanie nieprawdziwych wiadomości, sianie defetyzmu oraz lżenie narodu i państwa. I tak w sprawozdaniu sytuacyjnym MSW z 24 sierpnia 1939 r. czytamy: „W województwie śląskim aresztowano 25 osób narodowości niemieckiej za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości oraz zniewagę państwa polskiego. Za te same przestępstwa aresztowano w województwie pomorskim osób 7, woj[ewództwie] poznańskim osób 4, w woj[ewództwie] łódzkim 1”¹²¹.

W codziennych meldunkach kontrwywiadu wojskowego z sierpnia 1939 r. coraz częściej występują informacje o rozpowszechnianiu wiadomości, które wywoływały z jednej strony lęk przed zbliżającą się wojną, z drugiej zaś – nastroje antyniemieckie. I tak na przykład za rozprowadzanie plotek o mającym nastąpić 23 sierpnia 1939 r. wkroczeniu Niemców do Polski policja zatrzymała Ottona Wintera, obywatela polskiego narodowości niemieckiej z Jabłonowa Pomorskiego¹²². Rozpowszechniane były również wśród polskiego społeczeństwa wiadomości, że „mniejszość niemiecka w Polsce na wypadek wojny [...] ma być użyta do celów dywersyjnych i szpiegowskich na tyłach armii polskiej”¹²³. Na podstawie zachowanych zapisów nie można jednak stwierdzić, czy takie pogłoski rozgłaszali dywersanci, czy były one skutkiem psychozy strachu i pełnej napięcia atmosfery w polskim społeczeństwie.

Prowokacyjna postawa mniejszości niemieckiej pogłębiła wśród Polaków nastroje antyniemieckie. W ostatniej dekadzie sierpnia 1939 r. w województwie

¹¹⁹ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 147.

¹²⁰ AAN, MSZ, 11479, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 22 VI 1939 r., k. 124.

¹²¹ AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 24 VIII 1939 r., k. 92.

¹²² CAW, SRI DOK VIII, I.372.8/A.668, Raport sytuacyjny 8. Dywizji Żandarmerii do DOK VIII SRB, 19 VII 1939 r.

¹²³ CAW, SRI DOK VIII, I.372.8/A.667, Tygodniowy meldunek sytuacyjny nr 27 DOK VIII SRB, 8 VII 1939 r., k. 239.

pomorskim, śląskim oraz poznańskim władze zanotowały „kilkanaście wypadków pobicia Niemców, zdemolowania ich mieszkań oraz wybicia szyb”¹²⁴. Do wybijania szyb w niemieckich domach dochodziło przynajmniej od maja 1939 r. Z zachowanych dokumentów wynika, że mogło mieć ono różne przyczyny. Przeważały chuligańskie wybryki, do których niewątpliwie przyczyniała się eskalacja nastrojów antyniemieckich. Tak było niewątpliwie w Łodzi i powiecie łódzkim, gdzie w dniach 28 i 29 sierpnia 1939 r. podczas zająć ulicznych wybito szyby w kilkudziesięciu domach niemieckich. Te zachowania spotkały się jednak ze zdecydowaną i natychmiastową reakcją policji, która zatrzymała 26 osób¹²⁵.

Zdarzało się także, że wybijanie szyb było skutkiem porachunków osobistych między Niemcami a Polakami, za którymi nie kryły się pobudki polityczne, jak w przypadku wybicia szyb w świetlicy Volksbundu w Starej Wsi w powiecie pszczyńskim 6 maja 1939 r. Z kolei w Rzęczkowie w powiecie toruńskim z powodu porachunków osobistych doszło do bójki między rodzinami Ottona Daya i rzeźnika Brązkowskiego, po której wybito szyby w domu Deya. Schwytanych sprawców takich zająć władze polskie karały wyrokami kilku tygodni aresztu¹²⁶.

W niektórych wypadkach szyby wybijali sami Niemcy. Do takich wydarzeń doszło w maju 1939 r. w powiecie wąbrzeskim. W wyniku dochodzenia policja ustaliła, że sprawcą wybijania szyb i przewracania płotów w domach i zagrodach należących do obywateli polskich narodowości niemieckiej był dwudziestoletni Kurt Ziltz, syn optanta niemieckiego z Łopatek. Ziltz w trakcie śledztwa przyznał się, że „namawiał do wybijania szyb u Niemców”¹²⁷. Podobne wypadki odnotowano w Nowym Dworze w województwie pomorskim, gdzie w nocy z 15 na 16 czerwca 1939 r. małorolnemu Niemcowi wybito szyby w ośmiu oknach. Jak się okazało, zrobił to Niemiec E. Wise, który w trakcie dochodzenia sam przyznał, że „chciał w ten sposób dać argumenty czynnikom niemieckim”¹²⁸. Także prowokacyjny charakter miało podrzucenie petardy pod niemiecki zakład młodzieży ewangelickiej w Ciężkowie w województwie pomorskim. I w tym wypadku ustalono, że „podrzucenie petardy zostało dokonane z udziałem miejscowego diakona Lichta, obywatela polskiego narodowości niemieckiej”¹²⁹.

Nie można wykluczyć, że wybijanie szyb w niemieckich domach przez samych Niemców było częścią planu działań dywersyjnych Reichsführera SS Heinricha Himmlera. Może na to wskazywać wypowiedź Gero von Gersdorfa, zastępcy prezesa DV, na zebraniu tej organizacji 26 maja 1939 r. w Starym Bronowie w powiecie grudziądzkim. Stwierdził on wówczas, że „wybijanie szyb prawdopodobnie

¹²⁴ AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 24 VIII 1939 r., k. 93.

¹²⁵ *Ibidem*, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 29 VIII 1939 r., k. 111; *ibidem*, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 30 VIII 1939 r., k. 113.

¹²⁶ W czerwcu 1939 r. za wybicie szyb w siedzibie Volksbundu w Starej Wsi Sąd Grodzki w Pszczyźnie skazał obywatela polskiego narodowości polskiej na tydzień aresztu, z kolei sąd w Chojnicach za wybijanie szyb Niemcom skazał czterech obywateli narodowości polskiej na 2 tygodnie bezwzględniego aresztu (AAN, MSZ, 10541, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 15 VI 1939 r., k. 77; AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 3 VIII 1939 r., k. 73).

¹²⁷ *Prowokacje niemieckie*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 25 V 1939.

¹²⁸ AAN, MSZ, 10541, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 22 VI 1939 r., k. 114.

¹²⁹ AAN, MSZ, 11479, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 9 VI 1939 r., k. 40.

ustanie, natomiast zacznie się podpalanie stodół niemieckich”¹³⁰. Zachowania takie zgodnie z planem Reichsführera SS miały dostarczyć dowodów na prowokacyjne zachowanie strony polskiej oraz prześladowanie mniejszości niemieckiej.

Zaniepokojenie wśród społeczeństwa wywoływał także „dotkliwy brak bilonu” powodujący dezorganizację rynku pieniężnego. Na początku sierpnia 1939 r. policja we współpracy z organami ochrony skarbowej rozpoczęła „akcję zwalczającą gromadzenie i ukrywanie bilonów dla celów spekulacyjnych lub dywersyjnych”. Przeprowadzona obserwacja rynku pieniężnego wykazała bowiem, że „zanik będącego w obiegu bilonu [...] należy przypisać z jednej strony szkodliwej działalności elementów usiłujących wyzyskać psychozę wojenną do uprawiania handlu bilonem srebrnym, a z drugiej strony celowej robocie agentów i czynników zdecydowanie wrogich państwu”. Osoby podejrzane o celową dezorganizację rynku pieniężnego policja miała zatrzymywać i przekazywać sądom, stawiając im zarzut celowego „podważania zaufania do waluty polskiej”, podlegający zgodnie z Dekretem prezydenta RP z 22 listopada 1938 r. karze do lat 3. Uznawano, że „skupywanie bilonu, odmowa wydania reszty bilonem mimo jego posiadania i nieuzasadnionego gromadzenia bilonu, w skutkach swych jest niewątpliwie działaniem podważającym zaufanie do pieniędzy papierowych”. Polecano „z całą bezwzględnością [...] ścigać elementy żerujące na psychozie społeczeństwa dla własnych korzyści i te, które z pobudek politycznych i [...] wrogich państwu usiłują zdeorganizować rynek pieniężny”, zastrzegając jednocześnie, że „należy wyeliminować [...] drobnych ciułaczy, którzy zatrzymali bilon z pobudek niemających nic wspólnego z jakąkolwiek chęcią podrywania zaufania do waluty papierowej”¹³¹.

Od połowy sierpnia 1939 r. policja zintensyfikowała akcję przeciwdziałającą skupowi i gromadzeniu bilonu. W województwach zachodnich przeprowadzono wiele rewizji, które ujawniły przechowywanie znacznej ilości bilonu przez niektórych Niemców. Winnych skazywano na karę grzywny oraz areszt. W Poznaniu właścicielka jednej z restauracji Helena Henschel „popelniła samobójstwo po przejściu przez organa policji złotych 1698 w bilonie”¹³². Większe ilości bilonu srebrnego i niklowanego w wyniku rewizji znaleziono też u Gustawa Metznera z powiatu gostyńskiego, Juliana Hermanna z powiatu kępińskiego i Wojciecha Gontera z Kościana oraz u sześciu innych Niemców z powiatu leszczyńskiego. Zjawisko skupowania bilonu przez osoby narodowości niemieckiej zaobserwowano również w powiecie bialskim w województwie krakowskim¹³³.

Z zachowanych dokumentów wynika, że na dwa tygodnie przed rozpoczęciem wojny brak bilonu w obiegu stanowił poważny problem. W codziennym meldunku sytuacyjnym SRI DOK nr VIII w Toruniu z 17 sierpnia 1939 r. zapisano: „Zjawisko to występuje szczególnie ostro na terenie pow[iatu] brodnickie-

¹³⁰ S. Osiński, *V kolumna...*, s. 246; P. Hauser, *Mniejszość niemiecka...*, s. 264.

¹³¹ AP Poznań, KPPPNT, 21, Pismo Urzędu Śledczego KWPP w Poznaniu do komend miejskich i powiatowych województwa poznańskiego, 25 VIII 1939 r., k. 151.

¹³² AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 21 VIII 1939 r., k. 82, 85; *ibidem*, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 26 VIII 1939 r., k. 103, 105.

¹³³ AAN, MSW, 972, Komunikat dzienny nr 193 Wydziału Narodowościowego MSW, 22 VIII 1939 r., k. 194; *ibidem*, Komunikat dzienny nr 196 Wydziału Narodowościowego MSW, 25 VIII 1939 r., k. 223.

go, grudziądzkiego i starogardzkiego. Jest ono powodem licznych komentarzy wśród miejscowego społeczeństwa, które jest wysoce zaniepokojone. Urząd Pocztowy w Grudziądzu, wyczerpawszy cały zapas posiadanego bilonu, był zmuszony przerwać normalną pracę. W Inowrocławiu zanotowano fakt, iż żołnierz udający się na urlop nie otrzymał w miejscowej kasie kolejowej biletu z uwagi na to, iż nie miał przy sobie drobnych monet¹³⁴. Sytuację tę potwierdza dokument polskiego MSZ z 17 sierpnia 1939 r., w którym zapisano: „Stwierdzono na terenie województwa pomorskiego prowadzoną przez członków organizacji niemieckich akcję dywersyjną przez rozwijanie agitacji za gromadzeniem bilonu (osoby prywatne i instytucje finansowe). W związku z tym na terenie powiatu brodnickiego, grudziądzkiego i starogardzkiego odczuwa się brak bilonu tak dotkliwie, że w kilku wypadkach nawet urzędy pocztowe musiały chwilowo nawet zawiesić normalne czynności. Władze przeprowadziły w Starogardzie w Danziger Privat-Aktien Bank rewizję, w wyniku której znaleziono poważne ilości przechowywanego bilonu. Jednego urzędnika aresztowano”¹³⁵.

Plany przeciwdziałania niemieckiej dywersji

Władze polskie zdawały sobie sprawę, że część obywateli polskich narodowości niemieckiej, znajdująca się pod wpływami narodowego socjalizmu i realizująca polecenia płynące z Berlina, może być wykorzystywana do działań o charakterze dywersyjnym. W czasie pokoju zapewnienie bezpieczeństwa wewnętrznego: zapobieganie akcjom antypaństwowym i dywersyjnym oraz ich zwalczanie, należało do obowiązków MSW. Zajmowało się ono ochroną przed sabotażem i dywersją dróg, linii i obiektów komunikacyjnych, łączności, strategicznych zakładów przemysłowych, a także budynków użyteczności publicznej. Natomiast w czasie wojny nad bezpieczeństwem wewnętrznym państwa oprócz MSW miało czuwać także wojsko. Przy czym zwalczanie działań dywersyjnych w obrębie samej armii należało do organów kontrwywiadu sił zbrojnych, a dywersją na tyłach walczących wojsk i na terenie nieobjętym działaniami wojennymi miała zajmować się policja przy współudziale wojska¹³⁶.

W 1937 r. MSW opracowało plan unieruchomienia w razie wojny tzw. elementów antypaństwowych, którego główne założenia przetrwały do wiosny 1939 r. Oceniano, że w 1936 r. w całej Polsce były 18 964 osoby, które mogły „zagrozić bezpieczeństwu państwa w razie konfliktu zbrojnego”. W ciągu niespełna trzech lat liczba ta podwoiła się i osiągnęła 39 577 osób. Zgodnie z założeniami planu w chwili wybuchu wojny część z nich zamierzano aresztować, część internować w specjalnie przygotowanych obozach, a niektóre tylko wysiedlić z obszaru uznanego za zagrożony. Zorganizowaniem obozów i całą akcją internowania miała się zająć Policja Państwowa. W planie brano pod uwagę zarówno

¹³⁴ CAW, SRI DOK VIII, I.371.8/A.668, Codzienny meldunek sytuacyjny nr 146 szefa Wydziału Bezpieczeństwa Dowództwa Ogólnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, 17 VIII 1939 r., k. 622.

¹³⁵ AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 17 VIII 1939 r., k. 64–65.

¹³⁶ W. Rezmer, *Polski plan unieruchomienia w razie wojny tzw. elementów antypaństwowych (1931–1939)* [w:] *Polska i jej sąsiedzi w czasach najnowszych. Studia i materiały ofiarowane Profesorowi Karolowi Grünbergowi w 70-lecie urodzin*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1995, s. 121–126.

wojnę z Niemcami, jak i konflikt zbrojny z ZSRR, a tzw. elementy antypaństwowe podzielono na następujące grupy: komuniści, nacjonaści ukraińscy i nacjonaści innych słowiańskich mniejszości narodowych oraz Niemcy¹³⁷. Wiosną 1939 r. na skutek zmiany sytuacji politycznej oraz nasilających się działań wywiadowczych i dywersyjnych Niemców MSW wprowadziło zmiany w planie unieruchomienia tzw. elementów antypaństwowych. Ze względów strategicznych (możliwość ataku wojsk niemieckich z południa) postanowiono skierować internowanych z całego kraju do jednego obozu w Berezie Kartuskiej, a nie, jak pierwotnie zakładano, do ośmiu różnych obozów¹³⁸.

W tym samym okresie zarówno na szczeblu wojewódzkim, jak i powiatowym opracowano plan zwalczania akcji dywersyjno-sabotażowej i ruchu wywrotowego o kryptonimie „Got”. Zgodnie z nim komendy wojewódzkie i powiatowe policji miały zapobiegać akcjom dywersyjno-sabotażowym i likwidować już zaistniałe działania wywrotowe. W przypadku wykrycia dywersji komendy powiatowe miały natychmiast mobilizować drużyny pościgowe z tzw. rezerw powiatowych. Poszczególne komendy powiatowe wchodziły w skład rezerwy rejonowej dla sąsiednich zagrożonych powiatów. I tak na przykład Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Nowym Tomysłu wchodziła w skład rezerwy rejonowej dla powiatów w Międzychodzie, Szamotułach, Poznaniu, Wolsztynie i Kościanie, a także dla trochę bardziej oddalonej Bydgoszczy. Jeżeli rezerwa rejonowa okazałaby się niewystarczająca do stłumienia rozruchów, zagrożony powiat otrzymywał do pomocy oddział uderzeniowy z komendy wojewódzkiej w sile pięćdziesięciu funkcjonariuszy policji, który stanowił rezerwę wojewódzką. Komendanci powiatowi policji byli zobowiązani do prowadzenia wywiadu i zbierania informacji o konspiracyjnych przygotowaniach do akcji dywersyjnej. Do komendantów posterunków należała ochrona obiektów użyteczności publicznej¹³⁹. Zbiór zarządzeń w formie uproszczonych rozkazów do praktycznego zastosowania w przypadku akcji dywersyjnej zawierała instrukcja o kryptonimie „Beta” dołączona do planu „Got”. W razie akcji dywersyjnej policjanci z poszczególnych komend powiatowych mieli natychmiast wykonywać instrukcję „Beta”. Na jej podstawie PP mogła zatrzymywać osoby podejrzane o planowanie dywersji i sabotażu oraz przeprowadzać zasadzki na poszukiwane osoby¹⁴⁰.

Zbadane dokumenty nie pozwalają stwierdzić, w jakim zakresie zrealizowano plan unieruchomienia tzw. elementów antypaństwowych ani jaka była skuteczność stosowania zarządzeń zawartych w planie zwalczania akcji dywersyjno-sabotażowej i ruchu wywrotowego o kryptonimie „Got”. Wymaga to jeszcze dokładnego zbadania. Wiadomo jedynie, że w końcu sierpnia wzmocniono Policję Państwową („Akcja M Pol dwa”), co umożliwiło wykonanie omawianego planu. W skali całego kraju do jego realizacji przystąpiono dopiero w nocy z 1 na 2 września 1939 r., chociaż na Śląsku i Pomorzu aresztowania osób podejrzanych o działalność antypolską i antypaństwową rozpoczęły się już w połowie sierpnia 1939 r.¹⁴¹

¹³⁷ *Ibidem*, s. 127–128, 132.

¹³⁸ *Ibidem*, s. 137–138.

¹³⁹ AP Poznań, KPPNT, 188, Powiatowy plan „Got” dla Starostwa Powiatowego w Nowym Tomysłu, k. 1–36.

¹⁴⁰ *Ibidem*, Instrukcja „Beta”, k. 37–39.

¹⁴¹ W. Rezmer, *Polski plan...*, s. 140–143.

Ponieważ ciągle powtarzały się napady niemieckich grup dywersyjnych i przypadki naruszania granicy przez niemieckie lotnictwo, 27 sierpnia 1939 r. Oddział III Sztabu Głównego WP wydał rozkaz w sprawie zachowania się oddziałów wojskowych wobec prowokacji niemieckich. Wyrażono w nim przypuszczenie, że niemieckie akcje dywersyjne mają na celu sprowokowanie strony polskiej do zbrojnego wystąpienia i zrzuć na Polskę winy za wywołanie wojny. W rozkazie polecano: „1. Zachowanie bezwzględnej spokoju i opanowania przez oddziały graniczne wobec prowokacji niemieckich. 2. Granica nie może zostać przez nasze oddziały pod żadnym warunkiem naruszona bądź akcją bezpośrednią, bądź ogniem. 3. Oddziały wojskowe lub nieregularne bandy niemieckie, które wtargnęły przez granicę, odeprzeć siłą, ograniczając się jednak do przeprowadzenia z nimi walki wyłącznie na naszym terytorium”. W konkluzji rozkazu jeszcze raz podkreślono konieczność zachowania rozwagi, tak aby „przez fałszywie pojętą gorliwość i chęć walki, nie dać się porwać ku czynom, które z punktu widzenia całokształtu sytuacji byłyby dla nas szkodliwe”¹⁴².

To bardzo ostrożne podejście do niemieckich poczynań z końca sierpnia 1939 r. w pierwszym tygodniu wojny uległo znacznej radykalizacji. Pierwsze dni września pokazały, że grupy dywersantów podejmujące na tyłach polskiego wojska różnego rodzaju działania, których celem było obniżenie morale walczącej armii i wywołanie paniki wśród ludności cywilnej, były bardzo liczne. Zorganizowanie w czasie kampanii wojennej sądów polowych okazało się prawie niemożliwe. 8 września 1939 r. szef Oddziału II Dowództwa Obrony Warszawy mjr Edmund Michalski informował, że „Dowództwo Obrony Warszawy odczuwa brak sądu polowego i prokuratora cywilnego. W chwili obecnej nie ma komu przekazywać spraw oskarżonych o szpiegostwo i akcję dywersyjną. Sąd polowy armii dotychczas nie zorganizowany”¹⁴³. W tej sytuacji Naczelny Wódz marsz. Edward Rydz-Śmigły w rozkazie z 9 września 1939 r. zobowiązał głównego komisarza cywilnego i wszystkich podległych mu wojewodów do „przewyciężenia paniki, którą szerzy ludność cywilna”. Poleciał stworzenie z wycofujących się jednostek PP „służby bezpieczeństwa przyfrontowej”, aby „wzmocnić bezpieczeństwo, ochronę i dyscyplinę”, oraz nakazał „nie cofać się przed surowymi środkami i zastosowaniem sądów doraźnych na siejących zamęt. Dywersantów tępić na miejscu”¹⁴⁴. Na obszarze nieobjętym jeszcze działaniami wojennymi za realizację tego rozkazu odpowiadał minister spraw wewnętrznych.

U progu wojny – próba podsumowania (części 1)

Prowadzone od marca do sierpnia 1939 r. działania służb specjalnych III Rzeszy miały na celu stworzenie sieci organizacji dywersyjnych w związku z planowanymi przygotowaniem do wojny z Polską. Utworzone na terytorium II Rzeczypospolitej

¹⁴² IPMS, AKW 1939, A.II.8/1, Zachowanie oddziałów wobec prowokacji niemieckich. Rozkaz Oddziału III Sztabu Głównego WP, 27 VIII 1939 r., dok. 41.

¹⁴³ IPMS, AKW 1939, A.II.18/2, Meldunek sytuacyjny nr 15 Wydziału II b Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza WP, 10 IX 1939 r., dok. 16.

¹⁴⁴ IPMS, AKW 1939, A.II.17/2, Rozkaz Naczelnego Wodza WP marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego, 9 IX 1939 r., dok. 5.

grupy dywersyjne kierowane były przez dwie konkurujące ze sobą struktury wywiadowcze III Rzeszy: Służbę Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst, SD) Reichsführera SS i Abwehrę – wywiad wojskowy Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych (Oberkommando der Wehrmacht). Obie do swej działalności wciągały przedstawicieli mniejszości niemieckiej w Polsce. Bez zaufanych ludzi i związanych z nimi środowisk ani SD, ani Abwehra nie byłyby w stanie utworzyć w Polsce rozległej siatki wywiadowczej i dywersyjnej.

Niektórzy przywódcy niemieckich organizacji działających w Polsce byli zaangażowani w tworzenie formacji dywersyjnych i powiązani ze strukturami niemieckich służb specjalnych. To z inicjatywy Rudolfa Wiesnera, prezesa JdP, Abwehra na Śląsku tworzyła Freikorps der Gewerkschaft Deutscher Arbeiter¹⁴⁵. Z kolei Heinz Gottschalk, zastępca prezesa JdP na województwo poznańskie, kierował działalnością organizacji bojowych wrocławskiej Abwehry w Wielkopolsce¹⁴⁶. Jedną z takich grup zorganizował Paul Peplinski, kierownik powiatowy JdP w Chodzieży, późniejszy komisaryczny burmistrz niemiecki tego miasta, który w swoim życiorysie przyznał się do utrzymywania od maja 1939 r. łączności z Abwehrą. Za swoją działalność dywersyjną przeciwko Polsce Peplinski otrzymał Krzyż Żelazny II klasy oraz został awansowany do stopnia Hauptsturmführera-SS (kapitana)¹⁴⁷.

Kontakty z niemieckim wywiadem wojskowym przed wojną mógł też utrzymywać Herbert Gorgon, pełnomocnik JdP na obszar wschodniej Polski, który już w październiku 1939 r. występuje w niemieckich dokumentach jako funkcjonariusz Wydziału II (dywersja i sabotaż) Abwehry w Krakowie¹⁴⁸. Hans Kohnert, prezes DV, i jego zastępca Gero von Gersdorf niebawem po zajęciu Polski przez wojska niemieckie, 13 listopada 1939 r., zostali przyjęci do SS. Obaj otrzymali bardzo wysokie stopnie: Kohnert został Oberführerem-SS (odpowiednik pułkownika), a Gersdorf otrzymał rangę Sturmbannführera-SS (odpowiednik majora)¹⁴⁹. Te wyjątkowe awanse stanowiły nagrodę za to, że „dr Kohnert był przez prawie 20 lat jednym z najbardziej zasłużonych przywódców grupy narodowościowej [volksdeutschów] w Polsce. [...] Całą swoją osobowością zaangażował się do walki przeciw Polakom”¹⁵⁰. W innej opinii czytamy, że przyjęcie Kohnerta do

¹⁴⁵ A. Szefer, *Nieznane dokumenty...*, s. 537.

¹⁴⁶ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 315.

¹⁴⁷ Dowódca SS-Oberabschnitt Warthe (Okręgu Warta), Wilhelm Koppe, Gruppenführer-SS (generał dywizji), zwracając się do Głównego Urzędu Personalnego SS z wnioskiem o przyznanie Peplinskiemu stopnia kapitana SS, stwierdził: „Przed wybuchem wojny volksdeutsch Peplinski z narażeniem własnego życia rozprowadzał wśród zaufanych volksdeutschów swego powiatu broń oraz kierował transportami broni do określonych punktów” (AIPN, Sekcja Akt Okupacyjnych, Zbiór akt badawczo-dochodzeniowych, Bd. 751, Pismo W. Koppego Gruppenführera-SS do Głównego Urzędu Personalnego SS, 17 VII 1940 r.; *ibidem*, Życiorys Paula Peplinskiego sporządzony dla gauleitera Kraju Warty Greisera).

¹⁴⁸ PAAA, R.104246, Pismo Oddziału II Abwehry w Berlinie, 30 X 1939 r.

¹⁴⁹ Bundesarchiv w Berlinie [dalej: BA], SS – Führerpersonalakten Verzeichnis der Mikrofilme, akta osobowe Hansa Kohnerta Oberführera-SS, SSO 196-A; Akta osobowe Gero von Gersdorfa Sturmbannführera-SS, SSO 10-A.

¹⁵⁰ BA, Akta osobowe H. Kohnerta, SSO 196-A, Pismo szefa VOMI Wernera Lorenza Obergruppenführera-SS do szefa Osobistego Sztabu Reichsführera-SS K. Wolffa Gruppenführera-SS, 27 XI 1939 r.

SS „jest uznane za usprawiedliwione. Jeśli istniały zastrzeżenia co do jego jednostronnej działalności w Deutsche Vereinigung, to nie są już zasadne na skutek jego zachowania w ostatnim czasie istnienia państwa polskiego, jak też na skutek osobistego losu podczas wojny z Polską”¹⁵¹. Awanse Kohnerta i Gersdorfa były skutkiem zabiegów Obergruppenführera-SS Wernera Lorenza, szefa Volksdeutsche Mittelstelle (VOMI). Z niemieckich dokumentów wynika, że VOMI tak w Polsce, jak i w Jugosławii kierowała „działaniami grup mniejszości niemieckiej w walce przeciwko narodom wrogich państw i przysłużyła się przez to znacznie Wehrmachtowi”¹⁵². Z akt Kohnerta wynika, że w praktyce nie piastował on żadnego stanowiska związanego z realną władzą. Kohnert należał do sztabu Reichsführera SS, podobnie jak m.in. Ribbentrop lub Bormann – honorowi generałowie SS, i otrzymał Złotą Odznakę Partyjną (Goldenes Ehrenzeichen der NSDAP), mimo że do partii nigdy nie został przyjęty. Budzi to wątpliwości co do wcześniejszej lojalnej postawy przywódców DV wobec państwa polskiego.

Niemieckie organizacje dywersyjne odegrały ważną rolę w prowadzonych od marca 1939 r. przygotowaniach do wojny z Polską. Nie tylko zajmowały się gromadzeniem informacji o charakterze wywiadowczym, dotyczących sytuacji militarnej, polityczno-społecznej, ekonomicznej oraz wiadomości o najważniejszych postaciach polskiego życia publicznego, których nazwiska umieszczano na listach proskrypcyjnych, ale starały się też dostarczać władzom III Rzeszy nowych pretekstów do rozpętania nagonki przeciwko Polsce. Dowody prowokacyjnego zachowania się Polaków oraz prześladowania mniejszości niemieckiej miały stanowić pretekst do zbrojnej interwencji. Aby pogłębić nastroje antyniemieckie, służby wywiadowcze III Rzeszy rozgłaszały fałszywe i niepokojące wiadomości, których celem było szerzenie niepokoju i zamętu. Organizowały też prowokacyjne napady na domy i gospodarstwa należące do Niemców. Kulminacją tych działań była seria zamachów bombowych na mienie niemieckie przeprowadzonych w ostatniej dekadzie sierpnia 1939 r. przez agentów SD. Z kolei zamachy bombowe przeprowadzone przez Abwehrę na linie komunikacyjne w ostatnich dniach przed rozpoczęciem działań zbrojnych miały przyczynić się do destabilizacji państwa polskiego.

Tym działaniom nie była w stanie zapobiec polska policja ani kontrwywiad wojskowy. Chociaż policji udało się wykryć kilka nielegalnych grup szpiegowskich i aresztować kilkudziesięciu niemieckich dywersantów, co z pewnością pozwoliło udaremnić kilka zamachów terrorystycznych, m.in. w Bielsku i Katowicach, nie rozbito struktur przywódczych organizacji. Władze polskie nie mogły skutecznie przeciwdziałać dywersji z powodu dużego zasięgu sieci niemieckich grup dywersyjnych obejmujących większość terytorium II Rzeczypospolitej, a także ich podporządkowania centralom wywiadowczym III Rzeszy. Aby skutecznie zapobiec aktom niemieckiej dywersji, polska policja musiałaby aresztować kilka tysięcy osób narodowości niemieckiej i ukraińskiej, co w ówczesnych warunkach politycznych spotkałoby się ze zdecydowanym sprzeciwem między-

¹⁵¹ BA, Akta osobowe H. Kohnerta, SSO 196-A, Opinia, b.d.

¹⁵² BA, Akta osobowe Hansjochena Kubitzka Sturmbannführera-SS, SSO 223-A, Pismo szefa VOMI Wernera Lorenza do szefa Głównego Urzędu Personalnego SS-Gruppenführera von Herffa, 15 IV 1943 r.

narodowej opinii publicznej, a co więcej, stanowiłoby dla władz III Rzeszy dowód na prześladowanie mniejszości narodowych w Polsce. Samo rozpoznanie takiej liczby osób zaangażowanych w działalność sabotażowo-dywersyjną musiało zapewne stanowić dla Służby Śledczej Policji Państwowej i Oddziału II Sztabu Głównego WP ogromny problem. W latach trzydziestych służby te każdego roku wykrywały na terytorium Polski około trzystu afer szpiegowskich, a w miesiącach poprzedzających wybuch wojny liczba ta dwukrotnie się zwiększyła.

Podobne działania służb specjalnych III Rzeszy poprzedziły rozpoczęcie II wojny światowej w Austrii, Czechosłowacji i Jugosławii. Abwehra i SD prowadziły na terytorium tych krajów wzmoczoną penetrację wywiadowczą oraz działania zmierzające do wewnętrznego rozkładu ich państwowości. Tam również wykorzystano mniejszość niemiecką. W Czechosłowacji działania specjalne odegrały ważną rolę najpierw w przygotowaniach do aneksji Sudetów, a następnie w utworzeniu Protektoratu Czech i Moraw. Postawa Niemców sudeckich stała się wzorem dla Rudolfa Wiesnera, przywódcy JdP, planującego antypaństwowe wystąpienia mniejszości niemieckiej w Polsce¹⁵³.

Działające w Polsce niemieckie organizacje dywersyjne były także przygotowane do zbrojnych wystąpień. Ich celem było przeprowadzenie akcji o charakterze prowokacyjnym, zabezpieczenie przed zniszczeniem ważnych obiektów przemysłowych, dróg i mostów oraz wywoływanie drobnych starć z polskimi żołnierzami w czasie „bitwy granicznej”, a w następnej kolejności atakowanie tyłów wycofujących się oddziałów WP, policji i polskiej ludności cywilnej. Po zajęciu przez regularne wojska niemieckie terytorium Rzeczypospolitej organizacje niemieckich dywersantów miały pomagać w utrzymywaniu porządku publicznego do czasu przejścia władzy przez administrację niemiecką. Dywersyjne akcje zbrojne z końca sierpnia i z września 1939 r. zostaną omówione w części drugiej niniejszego artykułu.

TOMASZ CHINCIŃSKI (ur. 1972) – historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku, Delegatura w Bydgoszcy. Interesuje się dziejami polskiej myśli politycznej w XIX w. oraz historią polityczną Polski w XX w. Obecnie prowadzi badania nad niemiecką dywersją w Polsce w 1939 r. Jest sekretarzem zespołu badawczego zajmującego się wyjaśnieniem wydarzeń z 3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszcy, nazwanych przez propagandę III Rzeszy „bydgoską krwawą niedzielą”. Autor książki *Dominik Krysiński (1785–1853) na tle polskiej myśli liberalnej* (2001) oraz kilkudziesięciu publikacji naukowych dotyczących najnowszej historii Polski.

¹⁵³ K. Grünberg, *SS...*, s. 212–232, 234.

German diversion in Poland in 1939 in the light of police and military documents of the Republic of Poland and documents of the Secret Service of the Third Reich (Part one: March–August 1939)

The author tries to reconstruct and analyze the acts of sabotage carried out in Poland by the German intelligence from March to August 1939. The fact that there was German diversion in Poland was held back from the world public opinion. Its existence is, however, confirmed by documents of the Polish Government Police, the Polish counterintelligence, the German intelligence service and the German secret service preserved in Polish and German archives. Both, the intelligence and the secret service planned those acts of sabotage in detail. An example of their activity is the series of assaults on German property situated in either Polish or German territory performed in August 1939.

The sabotage organization created by the Wroclaw Abwehra at the end of July 1939 numbered around 10 800 collaborators (6800 Germans and 4000 Ukrainians). They were particularly active in Silesia and the provinces of Great Poland (Wielkopolska) and Little Poland (Malopolska).

Tomasz Chinciński

Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 r. w świetle dokumentów policyjnych i wojskowych II Rzeczypospolitej oraz służb specjalnych III Rzeszy, część 2 (sierpień–wrzesień 1939 r.)

W części pierwszej niniejszego artykułu¹ zostały omówione działania dywersyjne służb specjalnych III Rzeszy prowadzone od marca do sierpnia 1939 r. W tym okresie organizacje dywersyjne utworzone przez wywiad wojskowy Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych (Oberkommando der Wehrmacht) – Abwehře i Służbę Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst – SD) Reichsführera SS Heinricha Himmlera przeprowadziły na terytorium II Rzeczypospolitej szereg akcji mających na celu destabilizację państwa polskiego.

W przeddzień rozpoczęcia II wojny światowej agenci służb specjalnych podległych Reinhardowi Heydrichowi i Wilhelmowi Canarisowi przystąpili do organizowania rozmaitych prowokacji na granicy polsko-niemieckiej. Ich celem było dostarczenie Hitlerowi argumentów do ataku na Polskę. Równolegle przygotowano też operacje mające zabezpieczyć przed zniszczeniem ważne obiekty przemysłowe, drogi i mosty. Planowano także drobne starcia z polskimi żołnierzami. Te działania zbrojne niemieckich dywersantów będą przedmiotem części drugiej niniejszego artykułu.

„Bitwa graniczna”

Niemiecki napad na Przełęcz Jabłonkowską w nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 r. dokonany przez grupę dywersantów z wrocławskiej Abwehry można zaliczyć do akcji zbrojnych, które już bezpośrednio wiązały się z początkiem działań wojennych. Przed planowanym na 26 sierpnia, na godz. 4.15 rano, rozpoczęciem działań wojennych oddziały specjalne dowodzone przez leutnanta Alberta Herznera, oficera wrocławskiej placówki wywiadu wojskowego, miały zająć

¹ T. Chinciński, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2, s. 159–195.

tunel na Przełęczy Jabłonkowskiej oraz stację Mosty i utrzymać je do czasu wkroczenia regularnych wojsk niemieckich, tak aby uniemożliwić zniszczenie obu obiektów przez stronę polską. Wydany wieczorem 25 sierpnia 1939 r. przez główne dowództwo Wehrmachtu rozkaz o wstrzymaniu działań wojennych nie zdążył dotrzeć do oddziałów Herznera, które zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami przystąpiły do realizacji zadania i nielegalnie przekroczyły granicę z Polską. Następnie już „po północy z 25 na 26 sierpnia, między godziną 3.00 a 4.00 na stacji kolejowej Mosty wybuchła nagle gwałtowna strzelanina. [...] około 20 hitlerowców cywilnych i w mundurach SA, mówiących po niemiecku i po słowacku, strzelając w górę i do okien dworca, wpadło do budynku stacyjnego i opanowało go”². Według relacji strony niemieckiej zachowanych w dokumentach Abwehry oddział niemieckich dywersantów „walczył [...] przez kilka dni z polskimi oddziałami granicznymi i zdołał usunąć ładunki wybuchowe w tunelu kolejowym znajdującym się w pobliżu przełęczy”³. Przeczą temu relacje polskich świadków. Na ich podstawie Władysław Steblik ustalił, że „już w godzinach porannych, tj. około godz. 8.00, 26 sierpnia, niemieckiej bandy dywersyjnej nie było na Przełęczy Jabłonkowskiej”, a tunel nie został w ogóle przez nią zajęty. Wersję tę potwierdza dodatkowo fakt, że tunel na Przełęczy Jabłonkowskiej został wysadzony przez jego załogę 1 września rano, w momencie rozpoczęcia przez Niemców działań wojennych⁴.

Kolejną akcją niemieckich dywersantów zaplanowaną przez Abwehrę i przeprowadzoną tej samej nocy z 25 na 26 sierpnia była próba opanowania mostu na Wiśle w okolicy Tczewa. Także w tym przypadku chodziło o niedopuszczenie do wysadzenia mostu przez Polaków. Akcja również zakończyła się niepowodzeniem, doszło jedynie do wymiany ognia między niemieckimi dywersantami a polską Strażą Graniczną⁵.

Zgodnie z poleceniem generalnego inspektora sił zbrojnych marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego most w Tczewie należało wysadzić po rozpoczęciu działań wojennych przez Niemców, ale dopiero na specjalny rozkaz samego marszałka. Wiązało się to z obawą o przedwczesne zniszczenie obiektu na skutek fałszywego alar-

² W. Steblik, *Prawda o niemieckim napadzie na Przełęcz Jabłonkowską w nocy 25/26 VIII 1939 r.*, „Bellona” 1947, nr 4, s. 64–65; *idem*, *Niemiecki napad na Przełęcz Jabłonkowską w nocy 25/26 VIII 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1965, nr 4, s. 287–299; A. Szefer, *Prywatna wojna leutnanta Alberta Herznera czyli niemiecki napad na Przełęcz Jabłonkowską w nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 roku*, Katowice 1978, s. 38–39.

³ Na zapisie niemieckiego „Dziennika Wojennego Abwehry” opiera się: L. de Jong, *The German Fifth Column in the Second World War*, London 1956, s. 154.

⁴ Spośród niemieckich wersji wydarzeń najbardziej zbliżoną do polskiego opisu akcji na Przełęczy Jabłonkowskiej przedstawił jeden z uczestników napadu, volksdeutsch Heinrich Knoppek, który przyznawał, że grupa 28 dywersantów została zmuszona do opuszczenia zajętej wcześniej stacji i tunelu kolejowego. Zdaniem Władysława Steblika „w rzeczywistości niczego nie unieszkodliwiono ani niczemu nie przeszkodzono. Tunel był nadal przygotowany do wysadzenia w chwili ataku niemieckiego o świcie 1 IX i został wysadzony przez jego załogę, o czym ppor. Lichter zdołał jeszcze zameldować telefonicznie dowódcy 4 psp w Cieszynie”, dywersanci „ani nie zajęli tunelu kolejowego, ani nie zdołali usunąć znajdującego się w nim ładunku wybuchowego” (W. Steblik, *Niemiecki napad...*, s. 298–299; A. Szefer, *Prywatna wojna...*, s. 16, 23).

⁵ H. Schindler, *Mosty und Dirschau 1939. Zwei Handstreich der Wehrmacht vor Beginn des Polenfeldzuges*, Freiburg 1971, s. 119–133.

mu, na co zwracali uwagę dowódcy wojskowi sojuszniczej Anglii. Szef sztabu armii brytyjskiej gen. William Edmund Ironside tak wyraził swoje obawy: „żeby z powodu jakiegoś incydentu niezasadniczego [...], żeby o jakiś most w Tczewie nie wybuchła wojna”. W odpowiedzi na to szef sztabu polskiej armii gen. Wacław Stachiewicz na kilka dni przed rozpoczęciem przez Niemców wojny zapewniał aliantów, że będziemy „tam czuwać, by czegoś przedwcześnie nie zrobić”⁶.

Po raz drugi niemieccy dywersanci przystąpili do opanowania mostu w Tczewie na kilkanaście minut przed wyznaczonym na godz. 4.45 dnia 1 września 1939 r. atakiem na Polskę. Specjalna grupa dowodzona przez Medema przy współudziale niemieckiego lotnictwa miała nie dopuścić do zdetonowania przez polskich saperów ładunków wybuchowych znajdujących się w filarach mostu. Najpierw około godz. 4.00 dokonano napadu na stacje w Szymanowie i Lisewie na terenie Wolnego Miasta Gdańska, aby przeszkodzić wyjazdowi pociągu towarowego w kierunku mostu w Tczewie. Równoległe na stacji w Malborku odebrano mundury dwóm zatrzymanym polskim załogom parowozów, które miały przywieźć zamówiony przez stronę polską pociąg tranzytowy. Dywersanci przebrani w polskie mundury kolejowe o godz. 4.15 wyruszyli opanowanym pociągiem tranzytowym w kierunku Tczewa, przewożąc ukrytą w wagonach towarowych 1 kompanię 41 batalionu saperów. Plan przewidywał, że po przejechaniu mostu na Wiśle i pod osłoną niemieckich samolotów bombardujących w tym samym czasie koszary polskiej armii i polski dworzec niemieccy saperzy unieszkodliwią ładunki wybuchowe. Spadające bomby miały wywołać panikę polskich saperów oraz przerwać kable elektryczne łączące posterunki saperów z ładunkami wybuchowymi⁷.

W meldunku sztabu Armii „Pomorze” z 1 września tak oto w skrócie przedstawiono całą akcję ataku na Tczew: „godz. 4.45 nalot 6 bombowców pod osłoną 6 myśliwców na Tczew, dworzec i pocztę, na most słabe natarcie od Lisewa odparte. O godz. 6.00 ponowny nalot na Tczew, most w Tczewie został wysadzony”⁸.

Według ustaleń Waldemara Rezmera niemieckie samoloty miały zrzuć pierwsze bomby na Tczew już o godz. 4.34. Bombardowanie miało przerwać przewody elektryczne w okolicach mostu w Tczewie, tak aby nie dopuścić do jego wysadzenia. Zrzuty okazały się nieprecyzyjne i połączenia detonatora z ładunkami wybuchowymi przetrwały bombardowanie bez uszczerbku. W tym samym czasie pociąg z niemieckimi saperami dojechał do mostu, na którym jednak zamknięto zaporą tor kolejowy. W czasie szturm na most niemieccy saperzy zostali ostrzelani z broni ręcznej i maszynowej przez polskich żołnierzy i zmuszeni do odwrotu. Kolejną próbę unieszkodliwienia ładunków wybuchowych Niemcy podjęli po godzinie. Ponownie saperzy mieli wkroczyć do akcji po wcześniejszym

⁶ IPMS, Akta z czasu kampanii wrześniowej 1939 [dalej: AKW 1939], A.II.8/1, Rozkaz szefa Sztabu Głównego Wojska Polskiego [dalej: SGWP] gen. Wacława Stachiewicza: Mosty w Tczewie – wskazówki co do zniszczenia, 22 VIII 1939 r., dok. 20.

⁷ H. Schindler, *Mosty und Dirschau...*, s. 101–142; W. Rezmer, *Armia „Pomorze” w kampanii polskiej 1939 roku. Bitwa nad Bzurą*, Bydgoszcz 2004, s. 31–32.

⁸ IPMS, AKW 1939, A.II.9/18, Juzogram – meldunek sytuacyjny inspektora Armii „Pomorze” do Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza WP [dalej: SNWWP], 1 IX 1939 r., g. 7.10, dok. 1; CAW, AKW 1939, II/11/1, Zapis rozmowy juzowej między ppłk. Bieniem a ppłk. Rosnerem o położeniu z wczesnych godzin rannych 1 IX 1939 r., k. 21.

bombardowaniu okolic mostu. Jednak po powtórnej akcji niemieckiego lotnictwa, o godz. 6.10, dowódca Oddziału Wydzielonego „Tczew” ppłk Stanisław Janik wydał rozkaz wysadzenia mostu. Najpierw zdetonowano ładunki w pierwszym filarze od strony Malborka, a po półgodzinie wysadzono pozostałe przęsła⁹.

Próba przejścia mostu na Wiśle w Tczewie w nienaruszonym stanie zakończyła się niepowodzeniem. Generał płk Franz Halder, szef sztabu niemieckich sił lądowych, tak to ujął w swoim dzienniku: „Operacja w Tczewie prawdopodobnie się nie udała – atak powietrzny nie był skuteczny. [...] nie udało się, mosty zostały wysadzone”¹⁰.

Przygotowany przez niemiecki wywiad wojskowy plan opanowania mostów na Wiśle obejmował także przeprawę mostową w Grudziądzu. Ostatecznie dowództwo niemieckich sił zbrojnych zrezygnowało jednak z przedsięwzięcia mającego polegać na zajęciu przez niemieckich spadochroniarzy i dywersantów przebranych w polskie mundury mostu w Grudziądzu oraz utrzymaniu go aż do wkroczenia Wehrmachtu¹¹.

W celu stworzenia pretekstu do najazdu na Polskę w nocy z 31 sierpnia na 1 września Niemcy przeprowadzili akcję specjalną o kryptonimie „Tannenberg”. Polegała ona na sfingowanych napadach na następujące obiekty: radiostację niemiecką w Gliwicach, niemiecki urząd celny w Stodolach w okolicach Raciborza oraz leśniczówkę w Byczynie w pobliżu Kluczborka. Dokonali ich przebrani w polskie mundury niemieccy dywersanci, z polecenia kierowanej przez Reinharda Heydricha Służby Bezpieczeństwa Reichsführera SS¹².

Rano 1 września 1939 r. prasa niemiecka rozpisywała się o „napadzie na niemiecką radiostację w Gliwicach, dokonany rzekomo przez uzbrojonych i umundurowanych żołnierzy polskich”. Stało się to oficjalnym pretekstem do rozpoczęcia przez Niemcy działań wojennych przeciwko Polsce. Dopiero podczas procesu przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze gen. Erwin von Lahousen, szef Oddziału II Abwehry, który zajmował się działaniami dywersyjnymi i sabotażowymi prowadzonymi za granicą, i Wilhelm Keitel, szef Oberkommando der Wehrmacht, przyznali, że to niemieckie oddziały przebrane w polskie mundury zbrojnie zaatakowały radiostację w Gliwicach. Grupie niemieckich dywersantów przewodził Alfred Helmut Naujocks. 31 sierpnia około godz. 20.00 jego ludzie zajęli rozgłośnię, terroryzując jej personel. Przerwano nadawaną audycję, a jeden z dywersantów wygłosił w języku polskim

⁹ W. Rezmer, *Armia „Pomorze”...*, s. 33–34.

¹⁰ F. Halder, *Dziennik wojenny*, t. 1: *Od kampanii polskiej do zakończenia ofensywy na Zachodzie (14 VIII 1939–30 VI 1940)*, Warszawa 1971, s. 81; W. Rezmer, *Armia „Pomorze”...*, s. 34.

¹¹ H. Schindler, *Mosty und Dirschau...*, s. 136–137; L. de Jong, *The German Fifth Column...*, s. 155–156; R.W. Staniewicz, *Szersze tło i rzeczywiste cele dywersji niemieckiej w Bydgoszczy 3.9.1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1962, z. 4, s. 368–369.

¹² Stojący na czele Głównego Urzędu Policji Bezpieczeństwa i Głównego Urzędu Służby Bezpieczeństwa Heydrich po raz pierwszy planował przeprowadzenie akcji „incydentów granicznych”, które dałyby III Rzeszy pretekst do rozpoczęcia wojny, już podczas kryzysu sudeckiego jesienią 1938 r. Jednak pokojowe rozwiązania układu monachijskiego udaremniły te zamiary. Do planu „prowokacji granicznych” Heydrich powrócił na miesiąc przed niemieckim atakiem na Polskę (A. Szefer, *Hitlerowska prowokacja w Gliwicach oraz w Stodolach i Byczynie 31 sierpnia 1939 roku*, Gliwice 1989, s. 19–20).

przygotowane wcześniej przemówienie zaczynające się od słów: „Uwaga! Tu Gliwice. Rozgłośnia znajduje się w rękach polskich”. Komunikat ten dotarł jedynie do słuchaczy ze Śląska, gdyż tylko taki zasięg miała radiostacja gliwicka, ale to wystarczyło, aby wprowadzić w błąd zachodnich dziennikarzy. Równocześnie inna grupa dywersantów, tym razem w ubraniach cywilnych, ostrzelała leśniczówkę w Byczynie. O czwartej nad ranem nastąpił atak na Stodoły. Esesmani przebrani za polskich żołnierzy pod wodzą Sturmbannführera Hoffmana, oddając kilka strzałów z broni palnej, napadli na budynek urzędu celnego i zdemolowali go. Następnie inna grupa dywersantów podrzuciła na miejsce napadu ciała zamordowanych osób przebranych w polskie mundury¹³.

Akcja o kryptonimie „Tannenberg” była tylko jednym z wielu zainscenizowanych przez Niemców incydentów, do jakich doszło w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. na granicy polsko-niemieckiej. W wielu miejscach na pograniczu Pomorza, Śląska, Prus Wschodnich czy Wielkopolski oddziały niemieckich dywersantów przekraczały granicę i rozpoczynały atak na kilka godzin przed planowaną inwazją. Dokumenty Oddziału II zawierają sporo informacji o mało znanych incydentach granicznych mających miejsce już 31 sierpnia lub w godzinach nocnych i wczesnoporannych 1 września. 31 sierpnia Referat „Z” Oddziału II otrzymał od Komendy Pomorskiego Okręgu Straży Granicznej w Bydgoszczy informację, że „Niemcy przekroczyli granicę na terenie placówki Walentynowo, komisariat Łobżenica, obwód Nakło. Placówka wycofuje się”. Po raz drugi „patrol nieprzyjacielski w sile niewiadomej przekroczył granicę na terenie placówki Walentynowo i zaatakował placówkę” 31 sierpnia około godz. 23.00; „załoga placówki związała się z nim ogniem, alarmując równocześnie pluton wzmocnienia. Po ostrzeleniu rkm trzema seriami [patrol nieprzyjaciela] wycofał się”¹⁴. Po raz trzeci dywersanci przeprowadzili natarcie na tę placówkę 1 września o godz. 5.15¹⁵.

Z kolei fonogram nr 8 Samodzielnego Referatu Informacyjnego nr VIII w Toruniu informuje, że 1 września o godz. 2.10 „miejscowa ludność niemiecka i banda dywersyjna, która przekroczyła granicę do Polski, napadła na załogę placówki Żelgniewo”¹⁶. W telefonogramie nr 9 z godz. 2.00 SRI nr VIII podał, że „banda dywersyjna w sile 80 ludzi napadła na placówkę Jeziorki-St[acja] Kaczory”¹⁷. Także między godz. 2.00 a 3.00 w okolicach miejscowości Wysoka stoczono walkę z grupą około stu dywersantów¹⁸.

W wieczornym komunikacie z 1 września dowódca 15. DP gen. bryg. Zdzisław Przyjałkowski tak podsumował starcia z dywersantami: „O świcie przekroczyły niemieckie oddziały, poprzedzone bandami dywersyjnymi, granicę pod

¹³ A. Szefer, *Hitlerowska prowokacja...*, s. 39–47.

¹⁴ IPMS, AKW 1939, A.II.27/40, Doraźny meldunek sytuacyjny nr 29 Wydziału Bezpieczeństwa MSW, 31 VIII 1939 r., dok. 7014.

¹⁵ IPMS, AKW 1939, A.II.9/18, Juzogram – meldunek sytuacyjny inspektora Armii „Pomorze” do Oddziału II SNW WP, 1 IX 1939 r., godz. 7.10, dok. 1.

¹⁶ IPMS, AKW 1939, A.II.27/40, Fonogram nr 8 Komendy Okręgu Straży Granicznej w Bydgoszczy, 1 IX 1939 r., godz. 2.10, dok. 7082.

¹⁷ *Ibidem*, Fonogram nr 9 KOSG w Bydgoszczy, 1 IX 1939 r., godz. 2.10, dok. 7082.

¹⁸ IPMS, AKW 1939, A.II.9/18, Juzogram – meldunek sytuacyjny inspektora Armii „Pomorze” do Oddziału II SNW WP, 1 IX 1939 r., godz. 7.10, dok. 1.

Jeziorkami, Żelgniewem, Bądeczem, Walentynowem i Dźwierszem. Po zaciętych walkach z oddziałami straży granicznej opanowały kolejno: Wysoką, Łobżenicę i Wyrzysk. Oddziały wojskowe niemieckie współdziałały z bandami dywersyjnymi, złożonymi z obywateli polskich narodowości niemieckiej, którzy uzbrojeni w broń maszynową strzelali do naszych żołnierzy oraz przecinali wszelkie połączenia telefoniczne¹⁹.

Ostatniego dnia sierpnia 1939 r. szef bydgoskiej ekspozytury wywiadu mjr Jan Henryk Zychon meldował do szefa Oddziału II Sztabu Głównego: „o godz. 9.30 dnia dzisiejszego na przedpolu plac[ówki] Ostoje pow. Rawicz komisariat Jutrosin przeszedł granicę oddział niemiecki w sile trzech szwadronów. Oddział ten dojechał do miejscowości Ostoje (1 km od granicy), przejechał przez wieś, przeciął połączenia telefoniczne i tam został ostrzelany przez dwóch strażników gran[icznych], na skutek [tego] jeden szwadron wycofał się na teren niem[iecki] w kier[unku] p[ół]d. od m. Ostoje, zaś dwa szwadrony w kier[unku] p[ół]d.-wsch.”²⁰

Informacje o działaniach dywersyjnych na Pomorzu w godzinach przedpołudniowych 1 września 1939 r. znajdują się także w kolejnych meldunkach Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Szef Oddziału II Armii „Pomorze” płk dypl. Antoni Rosner, relacjonując przebieg działań wojennych, odnotował: „stwierdzono, że nasi żołnierze w m. Orłowo ostrzelani zostali przez dywersantów”. W tym samym meldunku donosił, że w okolicach Łasina „uzbrojone bandy miejscowej ludności niemieckiej mordują Polaków”²¹. W innych meldunkach Armii „Pomorze” uściślano, że w Orłowie „Niemcy cywilni strzelają z okien do npla”²², a „na przedpolu 16. DP w m. Rogóżno Zamek, Łasin i Małe Szczepanki uzbrojone bandy ludności niemieckiej mordują Polaków”²³.

Działalność niemieckich dywersantów odnotowano także w innych miejscowościach na Pomorzu. W jednym ze sprawozdań informacyjnych Oddziału II Sztabu Głównego Naczelnego Wodza z 1 września czytamy: „Uzbrojone bandy mniejszości niemieckiej w rej. Grudziądzka napadają na ludność polską”²⁴. Szef Wydziału Wywiadowczego Oddziału II Sztabu Głównego Naczelnego Wodza ppłk dypl. Skinder tego samego dnia informował: „W rejonie Grudziądzka uzbrojone bandy dywersyjne złożone z obywateli polskich narodowości niemieckiej

¹⁹ CAW, AKW 1939, II/11/4, Komunikat informacyjny nr 4 gen. bryg. Przyjałkowskiego dow. 15 DP, 1 IX 1939 r., godz. 21.20, k. 14.

²⁰ IPMS, AKW 1939, A.II.27/40, Meldunek dowódcy Obwodu Straży Granicznej w Lesznie, 31 VIII 1939 r., dok. 7049.

²¹ CAW, AKW 1939, II/11/1, Przebieg działań wojennych dnia 1 IX 1939 r. godz. 9.00–14.00, sporządzony przez szefa O II płk. dypl. Antoniego Rosnera, k. 62–63.

²² *Ibidem*, Fonogram podpisany przez mjr. Zychonia (odebrał por. Otmiaszowski o godz. 12.30, nadał rtm Kornberger), [1 IX 1939 r.], k. 38; *ibidem*, Meldunek, [brak daty i podpisu], k. 51.

²³ *Ibidem*, Fonogram: meldunek oficera wywiadowczego] 16 DP do płk. Rosnera szefa O II Armii „Pomorze” przekazany przez rtm. Beranka, [b.d.], k. 24. W swoim meldunku oficer dodawał: „Proszę o zarządzenie odwetowe”.

²⁴ IPMS, AKW 1939, A.II.9/5, Sprawozdanie Informacyjne Nr 2 O II SNWWP, 1 IX 1939 r., godz. 14.30, dok. 3.

rzną w pień ludność polską”²⁵. Pułkownik Skinder o aktach sabotażu i dywersji pisał także w innym komunikacie informacyjnym z pierwszego dnia wojny: „Wszędzie akty sabotażu ze strony ludności niemieckiej. W Sępólnie zabity dowódca oddziału cyklistów 15 DP strzałem z kb oddanym przez cywila”²⁶.

Oddziały dywersantów przekraczały granicę także na Śląsku. W meldunku sytuacyjnym Ministerstwa Spraw Wojskowych z godzin rannych z 1 września 1939 r. wzmiankowano, że „bandy dywersyjne” przekroczyły granicę w powiecie rybnickim. Informacje o niemieckiej dywersji znajdują się także w meldunku sytuacyjnym MSWoj. z godzin popołudniowych 1 września: „Katowice-powiat grasują bandy dywersyjne. Jedna z nich zajęła m. Łagiewniki”²⁷. Zapewne akcje te były przeprowadzone przez miejscowe Ortsgruppe Rybnik i Ortsgruppe Katowitz tzw. Freikorpsu²⁸ oraz oddziały Ebbinghausa z Rzeszy, które 1 września o godz. 3.00 nad ranem przekroczyły w wielu punktach granicę polsko-niemiecką i rozpoczęły pierwszy atak zbrojny²⁹.

Na Śląsku najważniejszym zadaniem dywersantów w pierwszych godzinach wojny było zajęcie i zabezpieczenie przed zniszczeniem przez wycofujące się polskie wojsko hut, kopalń i zakładów przemysłowych o strategicznym znaczeniu dla gospodarki i armii. Zadanie to przypadło oddziałom dywersyjnym powołanym specjalnie do ochrony zakładów przemysłowych – Industrieschutz, które wprowadziły do walki 1600 osób³⁰. W kilkunastu miejscowościach pierwsze ataki niemieckich dywersantów zostały odparte. Nie udało im się zająć takich miejscowości, jak: Brzeziny Śląskie, Bielszowice, Nowa Wieś, Chropaczowo, Dąbrówka Wielka, Ruda Śląska, Kończyce, Pawłowice, Koszęcin, Lipnice, Mikołów, Orzegów-Godulin, Piekary-Szarlej. Jednak w wyniku dalszych walk i kolejnych ataków na obiekty przemysłowe dywersanci opanowali niektóre kopalnie: „Maks” w Michałowicach, „Walenty-Wawel” w Rudzie Śląskiej, „Orzeł Biały” w Brzezinach Śląskich, „Karol” i „Jurand” w Orzegowie, „Biały Szarlej” w Piekarach-Szarleju, „Radzionków” i „Wolfgang” w Buchaczu. Zajęto również hutę „Hubert” w gminie Łagiewniki oraz koksownię i elektrownię w Rudzie Śląskiej³¹.

W walkach prowadzonych pierwszego dnia wojny niemieccy dywersanci ponieśli znaczne straty. Jak ustalił Andrzej Szefer, z oddziałów Ebbinghausa „w walkach

²⁵ IPMS, AKW 1939, A.II.9/18, Meldunek szefa Wydziału Wywiadowczego [dalej: WW] O II SGWP płk. Skindera, 1 IX 1939 r., godz. 16.35, dok. 5.

²⁶ *Ibidem*, Komunikat Informacyjny nr 1 WW O II SGWP, 1 IX 1939 r., dok. 6.

²⁷ IPMS, AKW 1939, A.II.9/14, Meldunek sytuacyjny MSWoj., 1 IX 1939 r., godz. 7.30, dok. 2; *ibidem*, Meldunek sytuacyjny MSWoj., 1 IX 1939 r., godz. 14.30, dok. 5.

²⁸ Zob. A. Szefer, *Nieznane dokumenty o działalności tzw. Freikorpsu w rejonie bielskim w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej (maj-wrzesień 1939 roku)*, „Zaranie Śląskie” 1965, z. 2, s. 537–540.

²⁹ *Idem*, *Dywersyjno-sabotażowa działalność wrocławskiej Abwehry na ziemiach polskich w przededniu agresji hitlerowskiej w 1939 r.*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1987, t. 32, s. 276.

³⁰ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle o efektach działania KO i SO, kierowanych przez wrocławską placówkę Abwehry, 5 X 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 369.

³¹ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna w województwie śląskim i krakowskim w 1939 roku*, Opole 1972, s. 176–178. Autor podaje, że w trakcie walk o poszczególne kopalnie zginęło ponad stu dywersantów. I tak w walkach o kopalnię „Walenty-Wawel” zginęło ich siedmiu, o kopalnię „Maks” – trzydziestu, o hutę „Zygmunt” – siedemdziesięciu.

z oddziałami obrońców śląskich zostały zabite 174 osoby, a 133 ranne, tzn. powyżej 33 proc. sił zostało wyeliminowanych z dalszej walki³².

Na Śląsku w następnych dniach doszło do regularnych walk z niemieckimi dywersantami. 2 września o godz. 0.30 Komenda Główna Straży Granicznej donosiła: „Na Śląsku w m. Zgorzelec banda dywersantów ok. 50 ludzi przedostała się na teren Polski. Załoga placówki Straży Granicznej wyparła dywersantów przy pomocy powstańców i policji. Po walce stwierdzono: 40 dywersantów zabitych, 10 dywersantów wzięto do niewoli, 10 zostało rannych. Po naszej stronie został zabity 1 żołnierz i jeden raniony. W m. Orzegów placówka Straży Granicznej wzmocniona przez 15 policjantów i 20 powstańców stoczyła walkę z bandą dywersantów ok. 100 ludzi. W wyniku walki dywersanci cofnęli się do Niemiec, pozostawiając 6 zabitych. Po naszej stronie 2 rannych. W m. Karol Emanuel banda dywersyjna zaatakowała kopalnię »Walenty-Wawel«. Straż Graniczna przy pomocy wojska wyparła bandę z terenu kopalni. Ujęto 2 rannych hitlerowców i zdobyto jeden karabin maszynowy³³. Także w okolicach Cieszyna zaobserwowano oddziały dywersantów wkraczające wraz z regularnym wojskiem niemieckim³⁴.

Jeden z oddziałów bielskiego Freikorpsu dowodzony przez Karla Urbandtkego, volksdeutscha zamieszkałego w Wapiennicy, zabezpieczył przed „polskim sabotażem” zapórę wodną w tej miejscowości. Oddział zadanie wykonał, będąc „uzbrojony tylko w dwa pistolety”. Z kolei oddział Hansa Piescha ze Starego Bielska zabezpieczył przed zniszczeniem dwa małe mostki pierwszej kategorii na trasie Cieszyn–Bielsko, w okolicach Jaworzna i Jasienicy. W nocy z 2 na 3 września dywersanci z oddziału Freikorpsu dowodzonego przez Eduarda Rzymanna, volksdeutscha mieszkającego w Starym Bielsku, przerwali łączność telefoniczną pomiędzy wojskami polskimi rozlokowanymi na wzgórzach w okolicach tej miejscowości. Następnie 3 września w godzinach porannych oddział dowodzony przez Piescha rozbił polskich żołnierzy rozmieszczonych na wzniesieniach w okolicach Starego Bielska³⁵. Dopełnieniem tej akcji było zajęcie przez oddział Rzymanna części bunkrów znajdujących się w tej okolicy. Natomiast Viktor König, dowódca jednego z oddziałów bielskiego Freikorpsu, któremu polska policja zdążyła zarekwirować granaty przeznaczone do akcji specjalnej, w chwili wkroczenia wojsk niemieckich brał aktywny udział w oczyszczaniu terenu z rozproszonych oddziałów wojska polskiego. Na skutek przechwycenia przez polską policję kilku transportów broni niektóre oddziały bielskiego Freikorpsu były nieuzbrojone. Pełniły one służbę porządkową w Bielsku i Białej oraz w pobliskich wsiach po wycofaniu się wojsk polskich. Tworzono z nich następnie Pomocnicze Oddziały Policyjne (Hilfspolizeitruppe), które strzeżyły porządku do chwili utworzenia przez SS oddziałów Selbstschutzu³⁶.

³² A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 277.

³³ IPMS, AKW 1939, A.II.10/18, Meldunek sytuacyjny WW O II SNWWP, 1 IX 1939 r., godz. 16.35, dok. 5.

³⁴ IPMS, AKW 1939, A.II.10/26, Meldunek sytuacyjny nr 2 Armii „Kraków”, 2 IX 1939 r., godz. 17.45, dok. 7.

³⁵ Obszar Śląska Cieszyńskiego był broniony przez Grupę Operacyjną „Bielsk” (od 3 września „Boruta”) gen. bryg. Mieczysława Boruty-Spiechowicza, wchodzącą w skład Armii „Kraków”.

³⁶ *Sprawozdanie Ernsta Lanza, kierownika bielskiego oddziału Freikorpsu z działalności tej organizacji za okres od maja do września 1939 r.* [w:] A. Szefer, *Nieznane dokumenty...*, s. 539–540; *Wniosek*

Z meldunku sytuacyjnego nr 3 Armii „Kraków” z 3 września dowiadujemy się o zatrzymaniu na Śląsku żołnierzy w polskich mundurach podejrzanych o działalność dywersyjną: „Kopalnia »Janina« nadała meldunek, że przechodzili żołnierze w mundurach polskich bez broni, którzy szerzyli panikę, opowiadając o zamieszkach na froncie polskim. Kopalnia legitymowała ich, lecz nie posiadali żadnych dokumentów, kopalnia zatrzymała ich aż do dyspozycji władz bezpieczeństwa”³⁷.

W pierwszych dniach wojny na Górnym Śląsku, Śląsku Cieszyńskim i Zaolziu niemieccy dywersanci przystąpili także do ostrzeliwania wycofujących się oddziałów WP. Do wystąpień mających na celu dezorganizację odwrotu polskich żołnierzy doszło w godzinach wieczornych 2 września w Bielsku, gdzie dywersję rozpoczął miejscowy Freikorps – Ortsgruppe Bielitz. Pomimo podjętego przeciwdziałania nie udało się całkowicie zlikwidować dywersji. Tego samego dnia podobne incydenty zdarzyły się w Rybniku, Żorach, Pszczynie, Chorzowie, Katowicach, Hajdukach i Siemianowicach Śląskich. W Rybniku dywersanci zaczęli strzelać do Polaków w chwili, gdy na przedpolu miasta trwały walki polskich żołnierzy z Wehrmachtem. W Pszczynie zbrojne wystąpienie niemieckich dywersantów zaczęło się w czasie ewakuacji miasta i dotkliwie utrudniło odwrót polskiego wojska. W nocy z 2 na 3 września i w godzinach rannych 3 września niemiecka ludność cywilna zaczęła atakować opuszczających Katowice i Chorzów polskich żołnierzy³⁸.

W dzienniku wojennym gen. Erwina Lahousena pod datą 5 września 1939 r. znajduje się informacja o zajęciu przez dywersantów Katowic. Dowódca 8 korpusu armijnego gen. Busch wyraził uznanie dla organizacji K (liczyła czterystu ludzi i należała do Abwehry Wrocław) za zajęcie Katowic przed przybyciem niemieckich oddziałów³⁹. Podobna informacja została odnotowana w innym dzienniku oficera Abwehry, Helmutha Groscurtha, który pod datą 5 września 1939 r. zapisał: „Katowice zajęte przez oddziały specjalne z Wrocławia w sile 400 ludzi, jeszcze przed jednostkami Wehrmachtu”⁴⁰.

Te zapisy dzienników Abwehry przyjął w swojej książce za wiarygodne Louis de Jong⁴¹. W świetle innych zachowanych źródeł niemieckich twierdzenia te nie wydają się jednak zgodne z prawdą. Istotnie, 3 września dochodziło w Katowicach do starć uzbrojonych niemieckich dywersantów z polskimi obrońcami miasta. Tego dnia późnym popołudniem oddziały Ebbinghausza otrzymały rozkaz zajęcia radiostacji w Katowicach, którą po zaciętych walkach zdobyły dopiero następnego dnia⁴². Natomiast same Katowice zostały zajęte 4 września przed

kreisleitera NSDAP Ernsta Lanza o odznaczenie najbardziej zasłużonych działaczy Freikorpsu okręgu bielskiego [w:] *ibidem*, s. 540–541.

³⁷ IPMS, AKW 1939, A.II.11/22, Meldunek sytuacyjny nr 3 Armii „Kraków”, 3 IX 1939 r., godz. 5.45, dok. 2.

³⁸ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 183–189.

³⁹ AAN, Guides to German Records Microfilmed at Alexandria [dalej GGRMA], No 80, Records of the German Armed Forces High Command [Oberkommando der Wehrmacht, dalej: OKW], mf. cz. 6, t. 77, rolka 1505, Tagenbuch gen. Lahousen.

⁴⁰ Cyt. za: *Dziennik oficera Abwehry z września 1939 roku* [w:] M. Podkowiński, *W kręgu Hitlera*, wyd. 6, Warszawa 1995, s. 267.

⁴¹ L. de Jong, *The German Fifth Column...*, s. 155.

⁴² A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 277.

południem przez regularne wojska niemieckie 239 Dywizji gen. Neulinga⁴³. Przy czym jego wojska weszły do miasta od strony południowo-wschodniej, a północno-zachodnią część Katowic zdobywali dywersanci z oddziałów Ebbinghausia i tzw. Freikorpsu – Ortsgruppe Kattowitz.

Prawdopodobnie działania dywersantów pierwszego dnia wojny nie ominęły także Małopolski Wschodniej. Historycy przypuszczają, że we Lwowie „niektóre wybuchy, które miały miejsce 1 września 1939 r., nie były spowodowane przez naloty samolotów Luftwaffe, ale doszło do nich w rezultacie działalności niemieckich agentów”⁴⁴.

Walki z dywersantami pierwszego dnia wojny prowadzono również w Wielkopolsce. W meldunku sytuacyjnym Wydziału Bezpieczeństwa MSW zapisano: „Na całym pograniczu województwa poznańskiego odbywają się utarczki z bandami dywersyjnymi lub regularnym wojskiem niemieckim”⁴⁵.

1 września o godz. 1.00 w nocy oddział 25 dywersantów przekroczył polską granicę na linii Dębowa Łąka–Nowe Długie i jednocześnie zaatakował urząd celny oraz szkołę w Nowym Długim. Obu obiektów broniło polskie wojsko. Według meldunku strony niemieckiej urząd celny i szkoła zostały w krótkim czasie „pokryte ogniem z broni maszynowej i granatów ręcznych”, wskutek czego miało zginąć aż siedemnastu Polaków, a wielu zostać rannych. Po stronie niemieckiej meldowano tylko o trzech rannych. Dopiero pojawienie się dwóch polskich samochodów pancernych zmusiło dywersantów do odwrotu⁴⁶.

Następnie 1 września o godz. 2.00 w nocy niemieccy dywersanci przekroczyli granicę w okolicach Rawicza i zaatakowali gospodarstwa należące do Polaków. O niszczeniu i paleniu polskiego mienia informował w meldunkach dowodzący Wielkopolską Brygadą Kawalerii gen. Abraham. Tej samej nocy do walk z dywersantami doszło także we wsi Święciechowa. Nad ranem, o godz. 5.30, niemieccy dywersanci wraz z żołnierzami Grenzschtuzu napadli na placówkę Straży Granicznej w Henrykowie⁴⁷.

Z kolei Komenda Główna Policji Państwowej podała, że „W Lesznie dn. 1 IX 1939 r. o godz. 10.15 w czasie przemarszu żołnierzy i policji padły z okien domów liczne strzały. Policja przeprowadziła rewizję, żołnierze strzelali do otwartych okien. Strat w ludziach nie było”⁴⁸. Według dokumentów wojskowych do wystąpienia zbrojnego miejscowych Niemców przeciwko polskim żołnierzom doszło 1 września już około 9.00, a pierwsze strzały miały paść z willi Hesinga.

⁴³ Zob. wypowiedź Ryszarda Kaczmarka w: *Być Ślązakiem. Z Adamem Dziurokiem, Ryszardem Kaczmarkiem i ks. Jerzym Myszorem rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 6/7, s. 12–13.

⁴⁴ G. Mazur, *Niemiecka „piąta kolumna” we Lwowie 1938–1939*, „Zeszyty Historyczne” 2004, t. 526, s. 187–188.

⁴⁵ IPMS, AKW 1939, A.II.27/40, Meldunek O II Referat „Zachód” SNWWP, 1 IX 1939 r., godz. 14.00, dok. 56.

⁴⁶ Sprawozdanie z działalności dowódców hitlerowskich organizacji bojowych (K-Organisation) w województwie poznańskim, 3 IX 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 337–338.

⁴⁷ P. Bauer, B. Polak, *Armia Poznań...*, s. 130, 133, 135; B. Polak, *Ludność cywilna w obronie Wielkopolski*, „Kronika Wielkopolski” 1979, nr 3 (19), s. 46.

⁴⁸ IPMS, AKW 1939, A.II.10/18, Meldunek sytuacyjny KG Straży Granicznej, 2 IX 1939 r., godz. 0.30, dok. 5.

Dywersanci strzelali także z wież kościołów i z dachów domów. Polskie wojsko przystąpiło do tłumienia dywersji; sytuację opanowano dopiero po pojawieniu się na ulicach miasta samochodów pancernych.

Dywersję w Lesznie przeprowadziła organizacja zbrojna wrocławskiej Abwehry. W miejscowości Nowe Długie organizacja dywersantów z Leszna zajęła komorę celną i szkołę. Według dokumentów Abwehry w walce zginęło siedemnastu Polaków, a działania dywersantów ułatwiły i przyspieszyły wkroczenie wojsk niemieckich, ponieważ „polska załoga z Nowego Długiego schroniła się w sąsiedniej miejscowości”⁴⁹.

Tego samego dnia do zbrojnego wystąpienia doszło także w samym Poznaniu, gdzie po trzecim nalocie Luftwaffe na miasto, około godz. 18.00, niemieccy dywersanci zaczęli strzelać do Polaków znajdujących się w śródmieściu⁵⁰. Wywołało to panikę, zginął nawet jeden policjant. Sytuacja uspokoiła się, gdy polscy żołnierze ujęli kilku napastników. Późnym wieczorem, około godz. 22.00, dywersanci ostrzelali budynek Obrony Przeciwlotniczej Poznania na Osiedlu Warszawskim. Według relacji uczestników wydarzeń w trakcie walk ujęto jednego napastnika z bronią w rękę⁵¹.

Także w kolejnych dniach wojny w Wielkopolsce dochodziło do zbrojnych wystąpień niemieckich dywersantów przeciwko polskiemu wojsku i ludności cywilnej. W komunikacie informacyjnym nr 3 sztabu Armii „Poznań” z 3 września zapisano: „Zameldowano wypadki dywersyjnego działania i strzelania przez niemiecką ludność cywilną do naszych oficerów i szeregowych: w lasach na północ od Kcyni, w m. Szamocinek (na południe od Szamocina), gdzie Niemcy strzelali do naszej kawalerii dywizyjnej, podczas zdobywania Rawicza w dniu 2 IX mieszkańcy niemieccy strzelali i rzucali granaty”⁵².

W północnej Wielkopolsce w pierwszych dniach września 1939 r. oddział niemieckich dywersantów kierowany przez agenta wrocławskiej Abwehry i późniejszego funkcjonariusza SS, volksdeutscha Paula Peplińskiego, dokonał szturm na most kolejowy na linii Chodzież–Piła zabezpieczany przez polskie wojsko. Zdobycie przez dywersantów tego mostu uniemożliwiło jego wysadzenie w powietrze przez wycofujących się polskich żołnierzy. Pepliński pomógł także wkraczającym do Wielkopolski oddziałom Wehrmachtu w rozpoznaniu terenu. Następnie po zajęciu tych terenów przez Niemców, dywersanci z jego oddziału wstępowali do organizowanego przez SS Selbstschutzu⁵³.

⁴⁹ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle o efektach działania KO i SO, kierowanych przez wrocławską placówkę Abwehry, 5 X 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 371–372.

⁵⁰ P. Bauer, B. Polak, *Armia Poznań...*, s. 134, 135, 141; E. Makowski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w przededniu i w pierwszych dniach wojny*, „Kronika Wielkopolski” 1979, nr 3 (19), s. 68.

⁵¹ Z. Szymankiewicz, *Poznań we wrześniu 1939*, Poznań 1985, s. 123–125. Według zeznań świadków, przytaczanych przez autora tej pracy, pierwsze wystąpienie dywersantów w Poznaniu było przeprowadzone przez kilku uczniów Gimnazjum Schillera, którym przewodził nauczyciel, doktor germanistyki Bielawski, zamieszkały w Poznaniu na ul. Fredry.

⁵² Cyt. za: E. Makowski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce...*, s. 68.

⁵³ AIPN, Sekcja akt okupacyjnych, Zbiór akt badawczo-dochodzeniowych, Bd. 751, Pismo Gruppenführera SS W. Koppego do Głównego Urzędu Personalnego SS, 17 VII 1940 r.; *ibidem*, Życiorys Paula sporządzony przez Peplińskiego dla Gauleitera Warthelandu Greisera.

Bydgoszcz

W zachowanych dokumentach polskiego wojska z pierwszych dni września 1939 r. pojawiają się informacje o wydarzeniach nazwanych później przez propagandę III Rzeszy „bydgoską krwawą niedzielą”. Meldunki Armii „Pomorze” donoszą o dywersyjnej działalności mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy przeciwko polskiemu wojsku⁵⁴.

W meldunku sytuacyjnym z wczesnych godzin rannych z 3 września szef sztabu Armii „Pomorze” płk dypl. dr Ignacy Izdebski informuje szefa Sztabu Naczelnego Wodza, że „wysyłanie oficerów łącznikowych nie daje rezultatów wskutek działania licznych band dywersyjnych”⁵⁵. W komunikacie informacyjnym nr 4 z 3 września z godz. 8.30 szef sztabu Armii „Pomorze” donosi: „organizacje niemieckie tworzą bandy dywersyjne, które przy każdej sposobności napadają na nasze oddziały i taborry i niszczą łączność [...] dnia 2 IX br. w godzinach popołudniowych między m. Stawki a Rozanna (szosa Chełmno–Kosowo–Rozanna) banda dywersyjna zniszczyła około 40 samochodów z amunicją. W m. Łęgowo (wsch. Bydgoszcz) banda ostrzelała transporty 13 DP, w rej. Chełmży w ciągu nocy strzelaniny dywersantów”⁵⁶. Także w komunikacie informacyjnym nr 6 z 3 września płk Izdebski, przedstawiając naczelnemu dowództwu sytuację z godz. 18.00 z rejonu Bydgoszczy, Koronowa i Świecia, pisał: „W Bydgoszczy w czasie walk na przedmościu miały miejsce masowe akty dywersyjne ze strony Niemców [...]. Akty dywersyjne: poza meldowanymi aktami dywersyjnymi w Bydgoszczy notowano akty sabotażowe na liniach telefonicznych i telegraficznych. W Toruniu Niemiec rzucił granat ręczny – został na miejscu zabity przez przechodzącego żołnierza”⁵⁷.

W depeszy z 3 września z godz. 18.52 szef Oddziału III Armii „Pomorze” płk Aleksandrowicz melduje szefowi Sztabu Naczelnego Wodza, gen. Wacławowi Stachiewiczowi: „W godzinach przedpołudniowych, a raczej popołudniowych, niemieckie elementy w Bydgoszczy zorganizowały i wykonały coś w rodzaju zbrojnej dywersji w dużej skali. Bunt został krwawo stłumiony”⁵⁸.

O tym, jak dramatyczna sytuacja panowała w Bydgoszczy, dowiadujemy się z meldunku o sytuacji Armii „Pomorze”, złożonego wieczorem 3 września przez dowódcę Armii „Pomorze” gen. dyw. Władysława Bortnowskiego szefowi Sztabu Naczelnego Wodza gen. bryg. Wacławowi Stachiewiczowi: „ciągłe strzelanie na tyłach [...] samosądy natomiast w stosunku do ludności niemieckiej dokonywane

⁵⁴ T. Chinciński, *Niemiecka dywersja we wrześniu 1939 r. w londyńskich meldunkach*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 8/9, s. 31–40.

⁵⁵ IPMS, AKW 1939, A.II.11/19, Juzogram – meldunek sytuacyjny szefa sztabu Armii „Pomorze” do szefa SNWWP, 3 IX 1939 r., godz. 6.00, dok. 4.

⁵⁶ *Ibidem*, Komunikat informacyjny nr 4 szefa sztabu Armii „Pomorze” do szefa O III SNWWP, 3 IX 1939 r., godz. 8.30, dok. 5.

⁵⁷ *Ibidem*, Juzogram – komunikat informacyjny nr 6 szefa sztabu Armii „Pomorze” do O III SNWWP, 3 IX 1939 r., godz. 19.30, dok. 10.

⁵⁸ *Ibidem*, Odpis depeszy szefa O III Armii „Pomorze” płk. Aleksandrowicza do szefa SNWWP gen. Wacława Stachiewicza, 3 IX 1939 r., godz. 18.52, dok. 11; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1: *Kampania wrześniowa*, cz. 2: *Przebieg działań od 1 do 8 września*, Londyn 1956, s. 380.

przez żołnierzy wspólnie z ludnością cywilną są nie do opanowania, gdyż policji na większości obszaru już nie ma. Dokoła pożary wzniecone albo bombardowaniem, albo podpaleniem, zresztą dało się zauważyć, że podpalenia są dziełem Niemców, którzy w ten sposób sygnalizują kierunek późniejszych uderzeń”⁵⁹.

Także dokumenty Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza zawierają informacje o problemie niemieckiej dywersji, z jaką spotkała się Armia „Pomorze” 3 września w Bydgoszczy. W meldunku sytuacyjnym dotyczącym obszaru działań armii „Pomorze” ppłk dypl. piech. Tadeusz Skinder, szef Wydziału Wywiadowczego Oddziału II, podał następującą informację: „Placówki Sam[odzielnego] Ref[eratu] Inf[ormacyjnego] dostały jako najważniejsze zadanie – zwalczanie dywersantów”⁶⁰. Jako źródło swoich informacji ppłk Skinder podał gen. Bortnowskiego.

O niedzielnych wypadkach w Bydgoszczy następnego dnia, 4 września, szef sztabu 15 DP ppłk dypl. Józef Drotlew meldował: „Dywizja w całości (mimo dywersji uzbrojonej ludności w Bydgoszczy) wycofała się w ciągu nocy na p[ol]-[u]dn[ie]”⁶¹. W wydanym ogólnym rozkazie operacyjnym dla 15 DP polecał on: „Na obecnej linii obrony na Kanale Bydgoskim i Brdzie pozostawić elementy styczności i rozpoznania w takiej jednak sile, by dywersja niemiecka nie przeszkadzała im w pracy i by swą obecnością na Brdzie również wprowadzić w błąd npla co do naszego odejścia”⁶².

W niektórych meldunkach odnotowano też poniesione straty. I tak dowódca kompanii balonów obserwacyjnych kpt. Kasprzycki meldował: „Dnia 3 września br. w czasie rozruchów dywersantów niemieckich w mieście Bydgoszczy został raniony w nogę st. szer. Wiśniewski Juliusz z 1 kompanii balon[ów] obs[erwacyjnych]. Wymienionego odesłano dnia 3 września br. do wojskowego szpitala w Bydgoszczy”⁶³.

W kilka dni po wydarzeniach z 3 i 4 września 1939 r. niemiecka propaganda przedstawiła je wyłącznie jako masakrę ludności narodowości niemieckiej. Podawano przez radio i pisano w prasie, że w Bydgoszczy podczas „krwawej nocy św. Bartłomieja [...] setki niewinnych Niemców zginąć miało z rąk polskich”. Radio Heilsberg już 7 września o godz. 17.30 nadało audycję, w której węgierski dziennikarz Franz Miszfelk, jako naoczny świadek wydarzeń, opowiedział o „rzezi Niemców w Bydgoszczy”. O „nocy św. Bartłomieja” po raz pierwszy pisał 9 września 1939 r. bydgoski dziennik „Deutsche Rundschau”. Niemiecka gazeta przyznawała, że podłożem wydarzeń z 3 września było przekonanie polskich

⁵⁹ IPMS, AKW 1939, A.II.11/1, Juzogram – meldunek sytuacyjny dowódcy Armii „Pomorze” gen. Władysława Bortnowskiego do szefa SNWWP gen. Waława Stachewicza, 3 IX 1939 r., godz. 22.00, dok. 22.

⁶⁰ IPMS, AKW 1939, A.II.11/3, Meldunek sytuacyjny O II SNWWP, 3 IX 1939 r., godz. 11.00 dok. 10.

⁶¹ CAW, AKW 1939, II/11/4, Meldunek sytuacyjny szefa sztabu 15 DP ppłk. dypl. Drotlewa, 4 IX 1939 r., k. 122; T. Jaszowski, *Dywersja hitlerowska w Bydgoszczy w dniu 3 września 1939 r. w świetle polskich materiałów wojskowych*, „Kronika Bydgoska” 1990, t. 10 (1986/1988), s. 219.

⁶² CAW, AKW 1939, II/11/4, Ogólny rozkaz operacyjny na dzień 5 września płk. Drotlewa, szefa sztabu 15 DP, 4 IX 1939 r., godz. 15.00, k. 124.

⁶³ CAW, AKW 1939, II/11/4, Dowódca kompanii balonów obserwacyjnych kpt. obs. balon. Kasprzycki do dowódcy 15 DP, Brzoza, 4 IX 1939 r. (otrzymano 5 IX 1939 r., godz. 15.00), k. 150; T. Jaszowski, *Dywersja hitlerowska...*, s. 219.

mieszkańców Bydgoszczy o tym, że niemieccy dywersanci strzelali do polskiego wojska: „Tłum krzyczał: niemiecka ludność Bydgoszczy strzela do polskich żołnierzy”⁶⁴. Ten wątek nie został nigdy później podjęty przez niemiecką propagandę. Dzień wcześniej „Deutsche Rundschau” użył po raz pierwszy określenia „krwawa niedziela”, które weszło na stałe do języka niemieckiej propagandy. Do „bydgoskiej krwawej niedzieli” stale nawiązywał w swoich przemówieniach Albert Forster, namiestnik Rzeszy w Gdańsku, uzasadniając tymi wydarzeniami konieczność prowadzenia eksterminacji Polaków.

Do odparcia twierdzeń propagandy niemieckiej o „rzekomych okrucieństwach polskich w stosunku do mniejszości niemieckiej” przystąpiły polskie władze. W Ministerstwie Informacji i Dokumentacji powstało opracowanie *Prawda o Bydgoszczy*⁶⁵. Referat ten nie jest datowany, na podstawie krytyki źródłowej można przyjąć, że powstał około grudnia 1939 r. Ministerstwo wyjaśniało, że „w świetle naocznych, obiektywnych świadków, cała ta akcja, zmierzająca do oczerniania Polaków w opinii świata dla zatarcia śladów własnych zbrodni, jest oczywiście jednym wielkim kłamstwem. [...] W nocy z 2 na 3 września z całego frontu zaczęły nadchodzić meldunki o udziale w walkach cywilnych Niemców, którzy strzelali do wojska i dokonywali rozmaitych aktów sabotażu. Dopiero meldunki te spowodowały wydanie przez dowództwo frontu rozkazu **rozstrzeliwania bez sądu dywersantów z bronią lub na gorącym uczynku** [podkreślenie w oryginale – T.Ch.]. Front odległy był o 25 km od Bydgoszczy. W dn. 3 września zawisła nad Bydgoszczą groźba zajęcia miasta. Niemcy bydgoscy natychmiast wszczęli akcję zmierzającą do wywołania paniki, która to akcja dała chwilowe rezultaty. Wojsko i policja otrzymały wówczas znowu rozkaz zabijania dywersantów schwytanych z bronią, a odprowadzenia do sądów polowych tych Niemców, których udziału w dywersji nie udało się ustalić. Natężenie ognia w całym mieście było bardzo duże. Dywersanci otwarcie strzelali z okien, żołnierze polscy odpowiadali strzałami, zdobywając w ciężkich walkach mieszkania opanowane przez dywersantów. **Oficerowie, którzy prowadzili regularną walkę z dywersantami, oraz władze policyjne złożyły 3 września po południu meldunki, które donosiły o zabiciu ok. 160 dywersantów przyłapanych z bronią. Charakterystycznym szczegółem jest fakt, że spośród 160 zabitych, tylko 10 zidentyfikowano jako mieszkańców Bydgoszczy.** Reszta była nieznaną. Byli to agenci Gestapo, spuszczeni z samolotów lub przysłani do Bydgoszczy w okresie wywołanej sztucznej paniki w tłumie uciekinierów. Meldunki policyjne donosiły o odebraniu od dywersantów kilku karabinów maszynowych systemu niemieckiego, jakiego używano w wojsku niemieckim. Z powyższego wynika, że w dniu 3 września odbyło się w Bydgoszczy **stanowcze i surowe stłumienie zorganizowanej, kierowanej z zewnątrz dywersji niemieckiej, nie miał natomiast miejsca żaden fakt mordowania niewinnych obywateli polskich – Niemców; nie mówiąc już o wypadkach mordowania kobiet i dzieci niemieckich**”.

⁶⁴ Cyt. za: K.M. Pospieszalski, *Sprawa 58000 „Volksdeutschow”*, „Documenta Occupationis”, t. 7, Poznań 1959, s. 19.

⁶⁵ IPMS, Ministerstwo Informacji i Dokumentacji [dalej: MliD], A.10.4/2, *Prawda o Bydgoszczy*, s. 1–3.

Wersję wydarzeń przedstawianą przez polskie władze zdecydowanie potwierdziła na łamach brytyjskiej prasy Lucy Baker-Beall, nauczycielka języka angielskiego, która przez prawie czterdzieści lat, do lutego 1940 r., mieszkała w Bydgoszczy i była naocznym świadkiem wypadków z początku września 1939 r. Kiedy po interwencji ambasady amerykańskiej udało się jej opuścić granice III Rzeszy, złożyła relację korespondentowi brytyjskiej gazety „The Times” w Rotterdamie. W artykule *The agony of Poland. An English eyewitness* (Agonia Polski. Angielski świadek naoczny), który ukazał się 6 marca 1940 r., Baker-Beall tak przedstawiła wydarzenia bydgoskie: „Niemcy z Bydgoszczy [...] sądzili, że niemieckie wojska będą w mieście prawie natychmiast po przekroczeniu granicy. Byli oni wspierani przez wielu uzbrojonych mężczyzn, którzy przedostali się przez granicę w dniach poprzedzających inwazję, szczególnie z Gdańska. Wśród nich było wielu kryminalistów. Najpierw padły strzały z niemieckich domów i kilku Polaków zostało zabitych lub rannych. Nie raz, gdy przechodziłam ulicą, słyszałam świszczące kule. W mieście nie było polskich oddziałów. Polska armia wycofała się na linię Toruń–Poznań, zostawiając tylko oddziały wartownicze oraz artylerię, aby odpierały Niemców. 3 września oddziały te zaczęły wycofywać się przez Bydgoszcz. Około południa ostatnia grupa przeszła w pośpiechu ulicami. Miejscowi Niemcy myśleli, że niemieckie oddziały są już bardzo blisko, i otworzyli ogień do wojska. Regularne salwy dochodziły z dużych niemieckich domów na głównej ulicy. [...] Kilka pocisków artyleryjskich wycelowano w polską Straż Obywatelską. Większość policjantów została zmobilizowana. Zamiast wojska wchodzili do domów, aresztowali ludzi, którzy strzelali, i rozstrzeliwali ich na miejscu. Podobne zdarzenia miały miejsce w innych częściach miasta. Niemieckiego rzeźnika i jego żonę zatrzymano z karabinami i amunicją na wieży kościoła jezuickiego, z której strzelali. W sumie zostało zatrzymanych z bronią w rękę i rozstrzelanych około dwustu Niemców, ale nie było to mordowanie bezbronnnych ludzi. To nastąpiło później, kiedy Niemcy weszli do miasta. Strzały trwały przez następne dwa dni. Osobiście widziałam polskiego nadzorcę, który został postrzelony w głowę, i człowieka z Czerwonego Krzyża, który umierał z powodu rany od granatu ręcznego”.

Dokumenty Armii „Pomorze”, wbrew późniejszemu stanowisku niemieckiej propagandy, wskazują, że w niedzielę 3 września 1939 r. w Bydgoszczy doszło do wystąpienia zbrojnego niemieckiej ludności cywilnej przeciwko wycofującym się oddziałom WP. Polskie oddziały w meldunkach informują, że były atakowane przez niemieckich dywersantów. Źródła te potwierdzają także egzekucje i samosądy na niemieckiej ludności cywilnej. Wynika z nich, że egzekucje Niemców były dokonywane w odwecie, ale pod pozorem zwalczania dywersji dochodziło też do zabijania niewinnych osób.

Meldunki polskich oddziałów zostały sporządzone 3 września i opierały się na informacjach, które pochodziły z samej Bydgoszczy. To przesądza o ich wiarygodności jako źródła historycznego. Nie powstały, jak to bywa w przypadku później spisywanych relacji, z myślą o wyjaśnieniu wydarzeń bydgoskich, ale miały służyć informowaniu władz wojskowych o sytuacji panującej w mieście. Nie ciąży też na nich emocje związane z tragicznymi doświadczeniami niemieckiego zmasowanego odwetu z jesieni 1939 r. Innymi słowy, nie można przyjąć, że sporządzający meldunki polscy oficerowie już 3 września 1939 r. celowo fałszowali

rzeczywistość, wiedząc, że będą oskarżani przez propagandę niemiecką o „bydgoską krwawą niedzielę”. Za prawdziwością tych meldunków przemawia też fakt, że obok informacji o niemieckiej dywersji znajdują się w nich także wzmianki o samosądach na Niemczech.

Meldunki polskiego wojska nie podają jednak, która z instytucji III Rzeszy zorganizowała w Bydgoszczy dywersję oraz kto konkretnie brał w niej udział. W Bydgoszczy przeprowadzenie działań dywersyjnych planowała zarówno Abwehra, jak i SS. Dokumenty placówki wrocławskiej Abwehry potwierdzają, że jedna z podległych jej grup sabotażowych, Sabotage-Organisationen Gruppe 12, miała za zadanie unieruchomienie elektrowni w Bydgoszczy oraz przerwanie linii telefonicznych i telegraficznych między Inowrocławiem a Toruniem⁶⁶. Znane dotychczas źródła nie potwierdzają sabotażu w bydgoskiej elektrowni. W meldunkach Armii „Pomorze” odnotowano jedynie w rejonie Bydgoszczy „akty sabotażowe na liniach telefonicznych i telegraficznych”. Jeszcze w godzinach wieczornych 31 sierpnia 1939 r. dowódca 15. DP gen. bryg. Zdzisław Przyjałkowski meldował dowódcy Armii „Pomorze” gen. Władysławowi Bortnowskiemu, że pod Bydgoszczą „na terenie wsi Kruszyn przecięto ponownie przewody tele[foniczne] polowe, w jednym miejscu wycięto 300 m kabla”⁶⁷. Major Jan Henryk Żychoń, szef Ekspozytury nr 3 Oddziału II w Bydgoszczy, pierwszego dnia wojny w godzinach popołudniowych informował Sztab Główny Oddziału II: „Na podstawie meldunku z poczty melduję, że połączenia telefoniczne [...] Bydgoszcz–Gniezno są przerwane”⁶⁸. W meldunku sytuacyjnym z 2 września z godz. 15.00 czytamy: „Starosta bydgoski donosi, że b. intensywnie działa dywersja niemiecka, której działalność przejawia się w przecinaniu drutów telefonicznych”⁶⁹.

Z dokumentów wrocławskiej Abwehry wynika, że już pod koniec czerwca 1939 r. także w Bydgoszczy istniała niemiecka organizacja bojowa (Kampf-Organisation) licząca co najmniej 150 osób, której przywódcą był Kleiss. Podlegała ona organizacji bojowej w Poznaniu (K-Organisation Posen), liczącej łącznie 2077 dywersantów⁷⁰. W okolicach Bydgoszczy na miesiąc przed wybuchem woj-

⁶⁶ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 320.

⁶⁷ CAW, Akta z kampanii wrześniowej, Fonogram dowódcy 15 DP gen. bryg. Przyjałkowskiego do inspektora Armii „Toruń”, 31 VIII 1939 r., godz. 20.24.

⁶⁸ IPiMS, AKW 1939, A.II.27/40, Meldunek mjr. Żychonia szefa Ekspozytury nr 3 O II SGWP do Referatu „Zachód” Oddziału II SGWP, 1 IX 1939 r., 14.00, dok. 56.

⁶⁹ IPiMS, AKW 1939, A.II.10/18, Meldunek sytuacyjny, 2 IX 1939 r., godz. 15.00, dok. 8.

⁷⁰ Bundesarchiv-Militärarchiv we Fryburgu, Oberkommando der Wehrmacht – Amt Ausland/Abwehr (OKW/Amt Ausl/Abw), RW 5/147, Stan organizacji pionu drugiego Abwehry w Polsce, 30 VI 1939 r. Dokument ten był wcześniej znany, gdyż został opublikowany przez Andrzeja Szefera (Meldunek wrocławskiej placówki Abwehry do Oddziału II w Berlinie o stanie liczebnym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w czerwcu 1939 r., 30 VI 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 297–308). Jednak przy edycji tego źródła popełniono błąd: dane odnoszące się do bydgoskiej i grudziądzkiej organizacji zbrojnej, zapewne przez pomyłkę, przypisano Grudziądzowi. Wskutek tego oddział liczący 150 osób, którego przywódcą był Kleiss, wpisano obok nazwy Grudziądz, pozostawiając przy Bydgoszczy puste miejsce. W oryginale znajdującym się w archiwum we Fryburgu stuipięćdziesięciosobowa organizacja Kleissa odnosi się zarówno do Bydgoszczy, jak i Grudziądz.

ny działała także podległa wrocławskiej Abwehrze dziesięcioosobowa grupa zbrojna – Kampf-Organisation, kierowana przez Otto Meistera⁷¹.

Dotychczas nie udało się nic bliższego ustalić na temat zbrojnej działalności tych grup bojowych w dniu 3 września 1939 r. Jedynie z dokumentu sporządzonego przez gen. Erwina Lahousena⁷², szefa pionu II Abwehry, wiemy, że w pierwszych dniach września 1939 r. organizacje zbrojne i sabotażowe poniosły w Bydgoszczy znaczne straty. Tak wynika z pisma gen. Lahousena, w którym polecił on funkcjonariuszom pionu II placówek Abwehry zorganizowanie pomocy materialnej dla rannych oraz dla rodzin poległych członków organizacji bojowych i sabotażowych działających w Polsce. Mieli oni współpracować z pełnomocnikami Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (Oberkommando der Wehrmacht – OKW), skierowanymi do okupowanej Polski w celu oszacowania strat poniesionych przez Niemców i przejęcia opieki nad poszkodowanymi. W załączniku do tego dokumentu zostali wyszczególnieni pełnomocnicy OKW, którzy wspólnie z funkcjonariuszami pionu II Abwehry mieli pomóc rannym i rodzinom poległych dywersantów w poszczególnych miastach. Wśród wymienionych miast znajduje się Bydgoszcz, w której działał pełnomocnik OKW – Girschner.

Z niemieckich dokumentów wynika, że w sierpniu 1939 r. Służba Bezpieczeństwa Reichsführera SS Heinricha Himmlera planowała w Bydgoszczy wysadzenie w powietrze biur Deutsche Vereinigung, biura paszportowego Deutsche Paßstelle, niemieckiej prywatnej szkoły powszechnej, dwóch niemieckich prywatnych gimnazjów oraz podpalenie niemieckiego teatru przy ulicy Gdańskiej i biur Jungdeutsche Partei⁷³. Zamachów tych jednak nie wykonano.

Nie udało się jak dotąd odnaleźć niemieckich dokumentów, które jednoznacznie potwierdzałyby przeprowadzenie przez Służbę Bezpieczeństwa Reichsführera SS zbrojnej dywersji w Bydgoszczy 3 września 1939 r. Znane są jedynie dokumenty, na podstawie których można wysnuwać daleko idące przypuszczenie, że dywersja w Bydgoszczy była częścią większej akcji o kryptonimie „Unternehmen Tannenberg”. W ramach tego przedsięwzięcia na terytorium Polski przeprowadzono także operację o kryptonimie „Sonderaktion Tannenberg”, w której, według szefa Wydziału Zagranicznego Brigadeführera-SS Heinza Josta, „znaczne straty materialne i osobowe ponieśli użyci w akcji volksdeutsche”. Z kolei inspektor Policji Bezpieczeństwa SD w Królewcu Oberführer-SS Rasch pisał, że „Sonderaktion Tannenberg» została w dużej mierze przeprowadzona przez region SD Gdańsk”⁷⁴. Biorąc jedynie pod uwagę podobieństwo zdarzeń, można przyjąć hipotezę, że chodzi właśnie o Bydgoszcz, ale pewności nie mamy.

Na udział SS w przeprowadzeniu w Bydgoszczy zbrojnej dywersji mogą też pośrednio wskazywać dokumenty, z których wynika, że dwaj przywódcy

⁷¹ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 316.

⁷² BAMA, RW 5/168, Zarządzenie w sprawie opieki nad członkami organizacji bojowych i sabotażowych (K- und S-Organisationen), 18 IX 1939 r.

⁷³ E. Osmańczyk, *Dowody prowokacji (nieznane archiwum Himmlera)*, Kraków 1951, s. 44–45.

⁷⁴ G. Schubert, *Bydgoska krwawa niedziela. Śmierć legendy*, Bydgoszcz 2003, s. 148.

mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy, prezes tamtejszej Deutsche Vereinigung Hans Kohnert i jego zastępca Gero von Gersdorf, już 13 listopada 1939 r. zostali przyjęci do SS i obaj otrzymali bardzo wysokie stopnie. Te wyjątkowe awanse Kohnerta⁷⁵ (został Oberführerem-SS – odpowiednik pułkownika) i Gersdorfa⁷⁶ (Sturmbannführer-SS – odpowiednik majora) nastąpiły za „szczególne zasługi [...] w walce grup narodowościowych przeciwko Polsce” i były skutkiem zabiegów Obergruppenführera-SS Wernera Lorenza, szefa Volksdeutsche Mittelstelle (VOMI). Z zachowanych niemieckich źródeł wiadomo, że podczas wojny zarówno w Polsce, jak i w Jugosławii organizacja ta kierowała „działaniami grup mniejszości niemieckiej w walce przeciwko narodom wrogich państw i przysłużyła się przez to znacznie Wehrmachtowi”⁷⁷. Nadzwyczajne przyjęcie do SS Kohnerta i Gersdorfa musi budzić przypuszczenia, że należeli oni do bardzo zasłużonych i zaufanych ludzi Heinricha Himmlera i samego Adolfa Hitlera.

Jeden z niemieckich historyków Felix-Heinrich Gentzen w swojej pracy na temat legendy „Bromberger Blutsonntag”, powołując się na nieznaną relację Gero von Gersdorfa, napisał, że Kohnert prowadził przygotowania do dywersji na Pomorzu⁷⁸. Nie zostało jednak ujawnione źródło tej relacji, dlatego przekaz ten nie może być uznany za w pełni wiarygodny. Z kolei jeden z oficerów WP w 1940 r. w Londynie relacjonował, że Niemcy zatrzymani w Bydgoszczy 3 września 1939 r. wskazywali właśnie na Gersdorfa jako kierującego akcją niemieckich dywersantów⁷⁹. Gersdorf w przeciwieństwie do Kohnerta, który został internowany przez polskie władze, hipotetycznie mógł nawet bezpośrednio uczestniczyć w walkach dywersantów z polskim wojskiem.

Pewne poszlaki wskazujące na udział SS w przeprowadzeniu dywersji w Bydgoszczy znajdują się także w aktach 116 pułku Allgemeine SS, założonego w tym mieście i stacjonującego tam od końca października 1939 r. Przyjmowani do niego Niemcy rekrutowali się spośród mieszkańców okolic Bydgoszczy i mieli za sobą służbę w paramilitarnej formacji Selbstschutz Westpreussen, która formalnie rozpoczęła działalność po wkroczeniu wojsk Wehrmachtu. Jednak funkcjonariusze 6 kompanii 116 pułku Allgemeine SS w swoich życiorysach podają 3 września 1939 r. jako pierwszy dzień służby w Selbstschutzu⁸⁰. Może to wskazywać na funkcjonowanie zakonspirowanych struktur Selbstschutzu jeszcze w okresie istnienia państwa polskiego i zmusza do ponownego zastanowienia się nad tezą o roli tej paramilitarnej formacji w wypadkach bydgoskich, postawioną niegdyś przez sędziego Józefa Skorzyńskiego, a odrzucającą przez większość historyków z uwagi na brak przekonujących dowodów.

⁷⁵ Bundesarchiv w Berlinie [dalej: BA], SS – Führerpersonalakten Verzeichnis der Mikrofilme, Akta osobowe Hansa Kohnerta Oberführera-SS, SSO 196-A.

⁷⁶ BA, Akta osobowe Gero von Gersdorfa Sturmbannführera-SS, SSO 10-A.

⁷⁷ BA, Akta osobowe Hansjochena Kubitzta Sturmbannführera-SS, SSO 223-A, Pismo szefa VOMI Lorenza do szefa Głównego Urzędu Personalnego SS-Gruppenführera von Herffa, 15 IV 1943 r.

⁷⁸ F.H. Gentzen, *Die Legende „Bromberger Blutsonntag” und die deutsche fünfte Kolonne in Polen* [w:] *September 1939*, red. B. Spiru, Berlin (Ost) 1959, s. 67.

⁷⁹ *The German Fifth Column in Poland*, [London 1940], s. 83, relacja nr 4 mjr. J.Z.

⁸⁰ BA, SS – Unterführer und Mannschaften Verzeichnis der Mikrofilme, SM I 0014, Akta osobowe Reinholda Jungera; *ibidem*, J 0065, Akta osobowe Fritza Korthalsa; *ibidem*, U 0011, Akta osobowe Artura Wiese.

Na zacieśnienie współpracy agentów SS i Abwehry w przededniu wybuchu wojny i przygotowanie przez nich dywersji w okolicach Bydgoszczy może wskazywać zaskakujące zeznanie Willy'ego Kamenza, funkcjonariusza oddziałów specjalnych SS, złożone w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy. Kamenz był przesłuchiwany w związku ze śledztwem prowadzonym przez Wydział I Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy w sprawie osób podejrzanych o szpiegostwo na rzecz Niemiec przed wrześniem 1939 r. Wśród nich był także Gracjan Pufahl podejrzany o współpracę z Abwehrą⁸¹.

Willy Kamenz urodził się 13 stycznia 1912 r. w Węgierce w powiecie złotowskim. Po ukończeniu w latach 1935–1937 wyższej szkoły SS w Hanowerze został przydzielony do korpusu ochrony SS (Leibstandarte SS) Adolfa Hitlera. Na początku lipca 1939 r. wraz z liczącym sześćset osób oddziałem samoobrony SS (Heimwehr SS) został odkomenderowany do dyspozycji filii gdańskiej Abwehry w Królewcu. W końcu lipca 1939 r. oddział ten przerzucono przez porty Stralsund i Pillau (Piława) do Gdańska. Kamenz od 3 września 1939 r. był oficerem specjalnym, tłumaczem w gdańskim Gestapo. W połowie października 1939 r. powrócił do Berlina, gdzie został przydzielony do sztabu operacyjnego samego Canarisa (Operationsstab Canaris) i wszedł w skład oddziału specjalnego A-W (Sonderabteilung Abetz-West), który na przełomie 1939 i 1940 r. został przerzucony na terytorium Belgii i Francji. Do zakończenia wojny we Francji oddział specjalny A-W prowadził działalność dywersyjną. Następnie Kamenz pod nazwiskiem Willy Kühlm do lipca 1942 r. kierował wydziałem Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) zajmującym się zwalczaniem sabotażu, organizacji dywersyjnych i komunizmu. W końcu 1942 r. przez Portugalię dotarł do Anglii, gdzie jako tajny agent Oddziału Kluczowego V Kolumny „Centrum” Sztabu Operacyjnego Canarisa (V Kolonne Schusselstell „Zentrum” Operationsstab Canaris), kierowanego przez hr. von Schulenburga, realizował specjalne zadania w zakładach lotniczych Lancaster w Lancashire i Blenheim w Bristolu. Kamenz, posługując się nazwiskiem Jan Sitnik, oficjalnie zatrudnił się w tych zakładach jako blacharz. W końcu 1944 r. po dekonspiracji oddziału przedostał się przez Szwecję, Norwegię i Danię do Niemiec. Dwa dni przed zakończeniem wojny, 6 maja 1945 r., został awansowany do stopnia Sturmbannführera SS (majora) i odznaczony Deutsches Kreuz in Gold (złotym krzyżem niemieckim). Po wojnie, zapewne ukrywając się przed wymiarem sprawiedliwości, powrócił w rodzinne strony, na Pomorze Zachodnie. W marcu 1951 r. został aresztowany przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Więcborku za podrabianie dokumentów i podszywanie się pod pracownika UB. Za fałszerstwo został skazany przez sąd na półtora roku więzienia. W trakcie odbywania kary ujawnił wiele informacji na temat szpiegowskiej i dywersyjnej działalności służb specjalnych III Rzeszy⁸².

⁸¹ AIPN By, 070/31, t. 2, Akta kontrolne w sprawie Kamenza i Pufahla.

⁸² *Ibidem*, Charakterystyka Willy'ego Kamenza sporządzona na podstawie jego zeznań, k. 12–13; *ibidem*, Raport z czynności operacyjnych dotyczących ustalenia byłych agentów wywiadu niemieckiego w powiecie sępoleńskim wymienionych przez byłego pracownika RSHA Willy'ego Kamenza, 8 X 1952 r., k. 107.

W czasie jednego z przesłuchań w WUBP w Bydgoszczy w lipcu 1952 r. Willy Kamenz przyznał się, że wydał podległym mu agentom polecenie wywoływania paniki i ostrzeliwania wycofujących się polskich wojsk. Zeznał on: „Następne spotkanie z wymienionym [Gracjanem Pufahlem – T.Ch.] odbyłem z końcem sierpnia 1939 r., które odbyło się w Tczewie u agenta wywiadu niemieckiego Abwehry nazwiskiem Maks Pfeifer; posiadał on w Tczewie zakład z częściami do maszyn do szycia oraz z rowerami. Sklep ten mieścił się przy rynku, nad sklepem znajdowało się jego mieszkanie. Wówczas wraz z Pufahlem przybył inny agent wywiadu niemieckiego z Nakła – Graff, właściciel ogrodnictwa w Nakle, obywatel polski narodowości niemieckiej. Odbyłem z nim odprawę, na której omówiłem program działania w przededniu wybuchu konfliktu polsko-niemieckiego. Poleciałem im, aby pobrali broń, dostarczoną wcześniej do pewnego Niemca, który mieszkał w okolicach Potulic. Mieli też siać panikę, że wojska niemieckie są już blisko i strzelać do żołnierzy polskich, słowem, przygotować grunt dla regularnej armii niemieckiej. Wiadomo mi, że Pufahl brał udział w rozsiewaniu paniki, oraz wykonał wszystkie polecenia, które otrzymał ode mnie na spotkaniu w Tczewie. W dniu 3 i 4 września spotkałem Pufahla w gmachu Abwehry w Gdańsku, gdzie przywieziono go samochodem wojskowym; powiedział mi, że w Nakle dali gazu, tzn. doprowadzili do wewnętrznego zamieszania; po trzech godzinach tego samego dnia widziałem Pufahla, jak siedział w pokoju u mjr. Abwehrstelle w Gdańsku Kuchellmanna. Pisali coś razem i robili jakieś plany; zobaczyłem ich, gdy poszedłem do mjr. Kuchellmanna po podpis na przyjęcie do więzienia Polaków aresztowanych w Gdańsku. Poza tym nie miałem już więcej z Pufahlem żadnego kontaktu”⁸³.

Z zeznań Willy’ego Kamenza wynika, że Gracjan Pufahl, były podoficer WP i właściciel restauracji przy ul. Gdańskiej w Bydgoszczy, był współpracownikiem gdańskiej Abwehry. Właśnie na jej polecenie Kamenz dwukrotnie nawiązał łączność z Pufahlem. W trakcie pierwszego spotkania Pufahl przekazywał Kamenzowi materiały i informacje zbierane dla niemieckiego wywiadu wojskowego. „Drugie spotkanie z Pufahlem zamieszkałym w Bydgoszczy odbyło się w kilka dni przed rozpoczęciem wojny w 1939 r., jak sobie przypominam, było to w sierpniu. Zostałem wówczas wysłany z gdańskiej Abwehry na odprawę z kilkoma agentami w celu oddania im instrukcji na wypadek wybuchu wojny. Wówczas Pufahl otrzymał polecenie szerzenia paniki wśród wojska jak również nakłaniania sympatyzujących z Niemcami oficerów i podoficerów do dezercji lub poddania się. Pufahl został wówczas przekazany na kontakt Gestapo Gdańsk Oddział Bydgoszcz – Sturmbannführera Lemna Kurta, który został mianowany dowódcą SS do oczyszczenia miasta i zabezpieczenia przed ewentualnością zagrożenia Niemcom ze strony Polaków”.

Zaskakujące zeznanie Willy’ego Kamenza, funkcjonariusza oddziałów specjalnych SS, jest wartym odnotowania dokumentem, ale zawiera niejasności. Wskazuje ono na zacieśnienie w przededniu wybuchu wojny współpracy agentów SS i Abwehry i przygotowanie przez nich akcji dywersyjnej w Nakle w pobliżu Bydgoszczy. Jednak z zeznań nie wynika, kiedy miała ona dokładnie nastą-

⁸³ *Ibidem*, Zeznanie Willy’ego Kamenza, 28 VII 1952 r., k. 41–42.

pić. Prawdopodobnie mogła mieć miejsce 1 września 1939 r., gdyż tego dnia w godzinach wieczornych polskie wojsko opuściło Nakło i wycofało się na południowy brzeg Noteci⁸⁴. Nie wiadomo też, czy Gracjan Pufahl brał udział w działaniach dywersyjnych tylko w Nakle, czy też w Bydgoszczy, w której zamieszkiwał.

Okolice Bydgoszczy

W dokumentach WP występują liczne informacje o niemieckiej dywersji w okolicach Bydgoszczy. Dowódca 61 pp meldował dowódcy 15 DP, że w nocy 4 września około godz. 2.00 „w m. Prądy i Łochowo bandy dywersyjne ludności niemieckiej ostrzelały maszerujące oddziały i jako odwet zastrzelono kilku z nich. Ludność tak polską, jak i niemiecką, natychmiast ewakuowano. Straty w ludziach – zabitych żaden, jeden ciężko ranny i jeden ranny lekko”⁸⁵. Podobny meldunek złożył dowódca 59 pp ppłk Bolesław Mirgałowski: „W Bydgoszczy i na linii Brdy od Bydgoszczy do Wisły działają bandy dywersyjne, w ubraniach cywilnych i mundurach hitlerowskich. Część z nich uzbrojona w pistolety i nożyce do cięcia kabla przenika przez linię czat”⁸⁶.

Szef sztabu Armii „Pomorze” płk dypl. dr Ignacy Izdebski 5 września w późnych godzinach wieczornych meldował szefowi Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza WP o „bandach dywersantów” spotykanych przez wojsko w okolicach między Wybczem, Chełmżą a Toruniem. O patrolach dywersantów w okolicach Chełmży wspomina także w swoim meldunku z godzin rannych 6 września płk Aleksandrowicz, szef Oddziału III sztabu Armii „Pomorze”. Zaś w juzogramie płk. Aleksandrowicza do Sztabu Głównego Naczelnego Wodza, z 6 września z godz. 9.35, została przedstawiona dramatyczna sytuacja na tyłach Armii „Pomorze” po opuszczeniu przez nią Bydgoszczy: „Na szosie Bydgoszcz–Inowrocław pełny bezład i chaos, który może szkodzić bohaterskiej postawie naszej linii bojowej, szosa pełna dezertersów, niezbędny tu na miejscu sąd polowy i choć parę wyroków rozstrzału z wywieszeniem plakatów obwieszczających wykonanie wyroków [...] w niektórych miejscach ludność wsi niemiecka jest uzbrojona, nasza ludność bez broni, którą odbiera się nawet od obywateli ziemskich Polaków. Błąka się po okolicy parę tysięcy więźniów wypuszczonych z więzienia w Koronowie i Fordonie. O powyższym melduję posłusznie, proszę o bezzwłoczne oddanie odpowiednich rozkazów”⁸⁷.

⁸⁴ K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze” 1939*, Warszawa 1983, s. 140; A. Perlińska, *Nakło w latach 1939–1945* [w:] *Nakło nad Notecią: dzieje miasta i okolic*, red. J. Danielewicz, Nakło 1990, s. 280.

⁸⁵ CAW, Akta 15 DP, II/11/5, Meldunek sytuacyjny dowódcy „Teodora” (kryptonim 61 pp) do dowódcy „Ignacego” (sztab 15 DP), 5 IX 1939 r., godz. 16.00, k. 20; P. Saja, *Sabotaż i dywersja niemiecka w rejonie „przedmościa bydgoskiego” w 1939 roku w świetle wojskowych źródeł polskich*, „Ziemia Kujawska” 2004, t. 17, s. 206. Tekst tego meldunku, bez podania jednak dokładnej sygnatury, wcześniej cytował T. Jaszowski, *Dywersja hitlerowska...*, s. 219.

⁸⁶ CAW, Akta 15 DP, II/11/5, Meldunek sytuacyjny dowódcy 59 pp do dowództwa 15 DP, 5 IX 1939 r., godz. 17.30, k. 22; P. Saja, *Sabotaż i dywersja...*, s. 206; T. Jaszowski, *Dywersja hitlerowska...*, s. 220.

⁸⁷ IPMS, AKW 1939, A.II.14/13, Juzogram – meldunek Armii „Pomorze” do szefa SNWWR, 5 IX 1939 r., godz. 23.00, dok. 2; *ibidem*, Juzogram – wymiana informacji o sytuacji na froncie między

Do podobnych wydarzeń jak w Bydgoszczy, tylko na mniejszą skalę, doszło w Inowrocławiu 7 września. W tym dniu, w godzinach wieczornych, niemieccy dywersanci otworzyli ogień do opuszczających miasto żołnierzy Armii „Pomorze”. Strzelanina w różnych częściach miasta trwała około dwóch godzin. Potwierdzają to liczne relacje spisane przez polskich żołnierzy: „w Inowrocławiu otrzymaliśmy chrzest ogniowy od volksdeutscheów, którzy z okien otwierali ogień z karabinów maszynowych”⁸⁸.

Na południe od Inowrocławia w okolicach miejscowości: Gniezno, Mogilno, Kruszwica, Strzelno, Radziejów, Piotrków Kujawski i Sompolno w dniach od 9 do 10 września żołnierze Poznańskiej Brygady Obrony Narodowej stoczyli kilkanaście potyczek z oddziałami niemieckich dywersantów. W nocy z 9 na 10 września pod Radziejowem jeden z plutonów 3 kompanii PBON po kilkugodzinnej wymianie ognia został okrążony przez niemieckich dywersantów i musiał się wycofać. 10 września dowódcy kilku plutonów PBON meldowali o stoczonych walkach z dywersantami, m.in. w Mątwach pomiędzy Inowrocławiem a Kruszwicą oraz Sompolnie, a także o podpaleniu przez dywersantów w godzinach wieczornych na dworcu w Piotrkowie Kujawskim transportu wojskowego z maskami gazowymi, bronią i amunicją⁸⁹.

Na tym obszarze południowo-zachodnich Kujaw i wschodniej Wielkopolski działała podległa wrocławskiej Abwehrze organizacja bojowa Rotha (Kampf Organisation Roth) licząca w końcu lipca 1939 r. 280 dywersantów skupionych w 28 dziesięcioosobowych oddziałach⁹⁰.

Desanty spadochronowe

Z zachowanych dokumentów polskiej armii wynika, że począwszy od 2 września, Niemcy na dużą skalę do działań dywersyjnych wykorzystywali skoczków spadochronowych. W meldunkach polskiej armii prawie z każdego dnia znajdują się informacje o niemieckich desantach z dywersantami. Do 8 września do Sztabu Naczelnego Wodza z różnych części kraju napłynęło 51 meldunków o zrzutach niemieckich skoczków spadochronowych. Najwięcej odnotowano ich w okresie od 2 do 5 września. Od 6 września w meldunkach pojawia się coraz mniej informacji o niemieckich desantach. Zrzuty odbywały się na terenie prawie całej Polski, zarówno na Pomorzu, Śląsku, Wielkopolsce, jak i w Polsce centralnej, a także w województwach wschodnich i południowych⁹¹.

plk. Aleksandrowiczem a kpt. Chocianowskim, 6 IX 1939 r., dok. 4; *ibidem*, Juzogram – meldunek Armii „Pomorze” do SNWWP, 6 IX 1939 r., godz. 9.35, dok. 5.

⁸⁸ T. Łaskiewicz, *Osiem wrześniowych dni. Próba bilansu*, „Ziemia Kujawska” 2003, t. 16, s. 137–143.

⁸⁹ CAW, AKW, II/13/38, Meldunek informacyjny, 9 IX 1939 r., k. 7–7v; *ibidem*, Raport bojowy z przeprowadzonego wypadu na m. Radziejów podpisany przez dowódcę 3 kompanii PBON kpt. Z.R. Arcony’ego, [10 IX 1939 r.], k. 17–17v; *ibidem*, Raport bojowy z przeprowadzonego wypadu z m. Piotrków Kujawski do m. Chełmce podpisany przez dowódcę 1 kompanii PBON por. Kosiaka, k. 19; *ibidem*, Meldunek nr 23 od oddziału o kryptonimie „Bobrujsk” do dowódcy jednostki o kryptonimie „Aragonia”, 12 IX 1939 r., k. 31–31v.

⁹⁰ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 315–316.

⁹¹ *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 1, cz. 2, s. 335–336, 733–734.

Według informacji zapisanej w meldunku sytuacyjnym Głównej Zbiornicy Dozorowania z 3 września 1939 r. w powiecie brzeskim drugiego dnia wojny o godz. 15.50 „z przelatującego nad miejscowością Pohirmo samolotu wyskoczył skoczek ze spadochronem”⁹². Z informacji uzyskanych przez dowództwo Armii „Pomorze” wynikało, że 2 września w rejonie Wąbrzeźna wylądował bliżej nieokreślony desant lotniczy⁹³. Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Białymstoku informowała, że 2 września „w rejonie posterunku Wierzchowice z samolotu niemieckiego wyskoczył skoczek ze spadochronem – pościg trwa”, a dowódca garnizonu w Skierniewicach tego samego dnia zawiadomił PP, że o godz. 20.05 „Niemcy robią desanty w okolicach Kolutzek”⁹⁴.

Niemieccy skoczkowie spadochronowi często byli zrzucaeni w okolicach węzłów kolejowych. W jednym z meldunków z 3 września odnotowano, że o godz. 9.50 niedaleko linii kolejowej Kielce–Radom, koło Łącznej, „wylądowało na spadochronach 3 Niemców”. O godz. 10.25 w pobliżu linii kolejowej Radom–Warszawa koło stacji Zalesie Górne wylądował desant czternastu Niemców⁹⁵. Około godz. 20.45 tego samego dnia dowództwo Armii „Prusy” otrzymało wiadomość o desancie lotniczym nieprzyjaciela w okolicach folwarku Bagno w pobliżu Grabowa na południe od Warki, gdzie miało lądować siedmiu skoczków⁹⁶. Spadochroniarzy zauważono też we wsi Dziekanów Leśny (powiat warszawski) i w okolicach miejscowości Paluch⁹⁷. Najwięcej popłochu 3 września 1939 r. wywołał meldunek „o zrzucie spadochronowym w okolicy wsi Błota (koło Falenicy pod Warszawą), gdzie wówczas przebywał Prezydent Rzeczypospolitej”⁹⁸.

Zrzuty spadochroniarzy wywoływały panikę miejscowej ludności. Według meldunku Naczelnego Dowództwa Lotnictwa i Obrony Powietrznej z 3 września miejscowi chłopcy zmasakrowali dwóch skoczków spośród dwudziestu spadochroniarzy zrzuconych w rejonie Jedlińska, w pobliżu lotniska. Za pozostałymi policja zorganizowała pościg⁹⁹.

Najwięcej meldunków o zrzutach niemieckich skoczków spadochronowych napłynęło do naczelnego dowództwa polskiej armii 4 września. Tego dnia meldowano o desantach w okolicach Zagoździa w województwie stanisławowskim i Stalowej Woli¹⁰⁰. W okolicach Lidy miejscowa ludność miała ująć jednego skoczka¹⁰¹. Pomocnik dowódcy Okręgu Korpusu IX 4 września o godz. 16.40 meldował do

⁹² IPMS, AKW 1939, A.II.11/8, Meldunki sytuacyjne z 3 IX 1939 r. i meldunki dodatkowe Naczelnego Dowództwa Lotnictwa WP [dalej: NDLWP], 2 IX 1939 r., dok. 3.

⁹³ IPMS, AKW 1939, A.II.10/7, Meldunek: przebieg wypadków przed frontem Armii „Pomorze”, 2 IX 1939 r., dok. 4.

⁹⁴ AAN, Komenda Główna Policji Państwowej [dalej: KGPP], 314, Komunikat informacyjny nr 3 Wydziału V KGPP, 3 IX 1939 r., k. 1–2.

⁹⁵ IPMS, AKW 1939, A.II.11/8, Meldunki sytuacyjne, 3 IX 1939 r. i meldunki dodatkowe NDL WP z 2 IX 1939 r., dok. 3.

⁹⁶ IPMS, AKW 1939, A.II.11/24, Juzogram – meldunek dowódcy Armii „Prusy” do SNW WP, 3 IX 1939 r., godz. 23.45, dok. 9.

⁹⁷ IPMS, AKW 1939, A.II.12/21, Doraźny meldunek sytuacyjny nr 56 MSW, 4 IX 1939 r., godz. 18.00, dok. 2.

⁹⁸ *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 1, cz. 2, s. 335–336.

⁹⁹ IPMS, AKW 1939, 1 A.II.11/8, Meldunek z rozpoznania lotniczego NDLWP, 3 IX 1939 r., dok. 10.

¹⁰⁰ IPMS, AKW 1939, 1 A.II.12/3, Meldunek sytuacyjny NDLWP, 4 IX 1939 r., dok. 1.

¹⁰¹ IPMS, AKW 1939, 1 A.II.13/13, Meldunek sytuacyjny nr 6 Dowództwa Okręgu Korpusu [DOK] III do MSWoJ., 4 IX 1939 r., dok. 4.

MSWoj.: „mieszkańcy wsi biorą gremialny udział w obławach na niemieckich skoczków spadochronowych. W dniu 4 IX [19]39 r. wylądowali skoczkowie w następujących miejscowościach: Piszczac pow. bialski, Szereszów pow. prużański, Bereza Kartuska pow. prużański (schwytyany) i Hajnówka pow. bialski – w pobliżu filii nr 1 składnicy mat[eriałów] uzbrojenia”¹⁰². Podobne informacje zawiera meldunek sytuacyjny nr 15 z 4 września z godz. 20.00: „W dniu dzisiejszym o godz. 0.25 z samolotu niemieckiego zeskoczyło 2 osobników na spadochronach, którzy ukryli się na cmentarzu wsi Granne pow. Bielsk Podlaski. Ludność wsi otoczyła dywersantów, którzy ostrzeliwali się z pistoletów. Przy pomocy policji zarządzono pościg. [...] W dn. 3 bm. o godz. 9.00 zauważono, że z samolotu niemieckiego wyskoczył na spadochronie lotnik i opadł na pola wsi Dziekanów Leśny (powiat warszawski). [...]. W dniu dzisiejszym w miejscowościach: Piszczac (pow. bialski), Szereszów (pow. prużański), Bereza Kartuska i Hajnówka wylądowali na spadochronach dywersanci. Jeden z nich został schwytyany. Za pozostałymi zarządzono pościg. Komenda Główna Straży Granicznej donosi, że w dniu dzisiejszym o godz. 17.00 wylądował w okolicy m. Kępa Nowodworska (pow. warszawski) desant lotniczy składający się z kilku osób. Miejscowy baon zarządził obławę, która dotychczas nie dała rezultatów”¹⁰³.

W powiatach bielskim i prużańskim pojawienie się desantów zauważono także w kolejnych dniach. W meldunku sytuacyjnym nr 17 MSWoj. z 7 września przytoczono doniesienia dowódcy Okręgu Korpusu IX w Grodnie: „godz. 7.45 [6 września 1939 r.] desant Hajnówka–Białowieża – 2 skoczków. Godz. 10.35 nad leśnictwem Szereszewo pow. Prużana – 2 skoczków. Zostały wysłane patrole z Białowieży i Szereszewa celem ujęcia skoczków”¹⁰⁴.

Liczne skoki spadochronowe obserwowano także w okolicach Lublina. W meldunku Dowództwa Okręgu Korpusu II w Lublinie do sztabu Obrony Przeciwlotniczej z 5 września 1939 r. informowano: „Na 55 km toru kolejowego na linii: Lublin–Dęblin koło kol. Sporniak, spuszczonego z samolotu npla 4 skoczków na spadochronach. Obława dokonana przez policję nie dała dotychczas rezultatów”¹⁰⁵. W tym samym czasie komendant Głównej Zbiornicy Dozorowania meldował: „W pobliżu miejscowości Stawów zauważono desant spadochronowy – poszukiwany przez władze”¹⁰⁶. Z kolei w meldunku pochodzącym od PP podano: „ok. godziny 17.00 [5 września 1939 r.] na drugim kilometrze [odcinka] Rawa–Skierniewice jeden człowiek na spadochronie ze samolotu niem. został wyrzucony, a ponadto samolot wyrzucał baloniki małe, z których wydobywał się dym. We wsi Julianów obok Babska również jeden na spadochronie. Zarządzono obławę. W dowództwie 2 Armii znajduje się szereg dokumentów zabranych od oficerów lotników zabitych w dniu dzisiejszym”¹⁰⁷.

¹⁰² IPMS, AKW 1939, A.II.12/10, Juzogram – meldunek DOK II do MSWoj., 4 IX 1939 r., dok. 9; IPMS, AKW 1939, A.II.13/13, Juzogram – meldunek sytuacyjny nr 4 MSWoj., 5 IX 1939 r., dok. 7.

¹⁰³ IPMS, AKW 1939, A.II.12/10, Meldunek nr 15 MSWoj., 4 IX 1939 r., godz. 20.00, dok. 11.

¹⁰⁴ IPMS, AKW 1939, A.II.15/8, Meldunek sytuacyjny nr 17 Departamentu Dowodzenia Ogólnego MSWoj., 7 IX 1939 r., godz. 11.00, dok. 8.

¹⁰⁵ IPMS, AKW 1939, A.II.13/6, Meldunek DOK II do Sztabu OPL, 5 IX 1939 r., dok. 2.

¹⁰⁶ *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny NDLPW, 5 IX 1939 r., dok. 1.

¹⁰⁷ IPMS, AKW 1939, A.II.13/4, Komunikat Informacyjny nr 4 O II SNWWP, 5 IX 1939 r., dok. 2.

W kolejnych dniach na terenie DOK II w Lublinie także odnotowywano lądowanie skoczków spadochronowych. Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie informował Samodzielny Referat Bezpieczeństwa Wojennego DOK II, iż „władze wojskowe zawiadomiły Kom[andę] Pow[iatową] PP w Krasnymstawie, że samolot npla lecący z Lublina na Rejewiec wysadził o godz. 13.15 [8 września 1939 r.] desant na spadochronach. Miejsca nie określono. Poszukiwania zarządzane”¹⁰⁸. W meldunku sytuacyjnym z 8 września godz. 22.00 zapisano: „W okolicach Minkowic (pow. Lublin) wylądował desant składający się z 3 ludzi. Otrzymano informację o wysadzeniu desantu w rej.: Uściług–Łudzina (powiat Włodzimierz) oraz we wsi Bilnia tegoż powiatu”¹⁰⁹. Meldunek wieczorny z 9 września 1939 r. adresowany do ministra spraw wojskowych podawał: „Dnia 8 bm. zatrzymano w Świdniku pod Lublinem desant. Ilości osób nie podano”¹¹⁰. Zaś w meldunku porannym DOK II do ministra spraw wojskowych z 10 września 1939 r. pisano: „Otrzymano informację o wysadzeniu przez 2 bombowce npla desantu w sile 20 ludzi w okolicy Guzówka–Podkowie k. Kraśnika”¹¹¹.

Zapewne niektóre z informacji o niemieckich dywersantach zrzuconych na spadochronach mogą być nieprawdziwe. Nie można wykluczyć, że jakaś część zaobserwowanych zrzutów mogła dotyczyć lotników ratujących się z płonących samolotów. Pomyłki mogły być skutkiem panującej psychozy strachu czy niewłaściwego rozpoznania sytuacji. Dowództwo polskiego wojska weryfikowało niesprawdzone informacje. Niejednokrotnie fałszywe doniesienia były dementowane. I tak na przykład Komenda Wojewódzka PP 3 września zdementowała wiadomość, że w Grójcu „z samolotu niemieckiego wyskoczyło na spadochronach kilku osobników cywilnych”¹¹². Z kolei 4 września udało się ustalić, że doniesienie o lądowaniu na spadochronach kilku osobników pomiędzy Zalesinem a Czachówkiem w powiecie grójeckim było nieprawdziwe. Władze wojskowe zostały wprowadzone w błąd przez dwie kobiety poinformowane przez piętnastoletnią dziewczynkę, która „widząc wybuch szrapneli, sądziła, że są to spadochrony”¹¹³.

Nie ulega jednak wątpliwości, że zrzuty lotnicze niemieckich dywersantów we wrześniu 1939 r. miały miejsce. Potwierdzają to zachowane źródła niemieckie. W cytowanym już dzienniku gen. Erwina Lahousena, szefa Oddziału II Abwehry, znajdują się zapiski potwierdzające wykorzystywanie oddziałów spadochronowych do działań dywersyjnych na tyłach polskiej armii: „6 września o 4 rano wzmocniony oddział składający się każdorazowo z trzech spadochroniarzy wkroczył do akcji celem zniszczenia ważnych linii kolejowych w okolicach

¹⁰⁸ IPMS, AKW 1939, A.II.18/10, Meldunek Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie do DOK II, 10 IX 1939 r., dok. 4.

¹⁰⁹ IPMS, AKW 1939, A.II.16/9, Meldunek sytuacyjny DOK II do Wydziału Bezpieczeństwa MSWoj., 8 IX 1939 r., dok. 2; *ibidem*, Meldunek sytuacyjny MSWoj., 8 IX 1939 r., godz. 22.00, dok. 6.

¹¹⁰ IPMS, AKW 1939, A.II.17/14, Meldunek DOK II do MSWoj., 9 IX 1939 r., dok. 5.

¹¹¹ IPMS, AKW 1939, A.II.18/10, Meldunek DOK II do Wydziału Bezpieczeństwa MSWoj., 10 IX 1939 r., dok. 3.

¹¹² AAN, KGPP, 314, Komunikat Informacyjny nr 3 Wydziału V KGPP, 3 IX 1939 r., k. 3.

¹¹³ IPMS, AKW 1939, A.II.12/21, Doraźny meldunek sytuacyjny nr 55 Wydziału Bezpieczeństwa MSW, 4 IX 1939 r., godz. 14.00, dok. 1.

miejsowości Jarosławo”. Pod datą 5 września 1939 r., godz. 11.40, czytamy: „kpt. Flock melduje, że zaplanowane na 6 września przedsięwzięcie F.S. [skrót od *Fallschirm* (skoczków spadochronowych) – T.Ch.] jest już tak dalece przygotowane, że dwa podwójne oddziały, każdy składający się z 3 mężczyzn, zostały skierowane w rejon ich działalności”. Pod datą 12 września znajduje się inny ciekawy zapis: „6 września o godz. 4.00 dwa wysadzone oddziały spadochronowe (F.S.), 12 września znowu osiągnęły linie frontu, ale zadanie nie mogło być wykonane, ponieważ sposób zrzutu został przez pilota źle wybrany i ludzie lądowali pośrodku polskich oddziałów, a nawet w środku jakiejś polskiej wioski. Uratowali się tylko dzięki szybkiej ucieczce, pozostawiając część wyposażenia”¹¹⁴.

Zachowane w archiwum wojskowym we Fryburgu dokumenty potwierdzają, że Abwehra, przygotowując dywersję w Polsce, oprócz oddziałów bojowych i sabotażowych tworzyła także oddziały skoczków spadochronowych (*Fallschirm Organisation*). Niekompletne arkusze personalne dywersantów pozwalają stwierdzić, że pierwsze, pojedyncze werbunki do *Fallschirm Organisation* miały miejsce już w lutym 1939 r. Werbunki zarówno do oddziałów skoczków spadochronowych, jak i do grup bojowych i sabotażowych nasiliły się w miesiącach letnich 1939 r. Wśród spadochroniarzy byli obywatele polscy narodowości niemieckiej z terenów znajdujących się w zasięgu działania wrocławskiej Abwehry: ze Śląska, z Wielkopolski, Kujaw i Pomorza oraz z Małopolski Wschodniej¹¹⁵.

Działania niemieckiego lotnictwa polegające na wykonywaniu zadań dywersyjnych na zapleczu frontu nie zostały jak dotąd dokładnie wyjaśnione i opisane przez historyków¹¹⁶. Wiadomo jedynie, że oddziały desantowe 7 Dywizji Spadochronowej dowodzonej przez gen. bryg. Kurta Studenta były przygotowane do prowadzenia od początku wojny zadań specjalnych na zapleczu przeciwnika

¹¹⁴ AAN, GGRMA, No 80, OKW, mf. cz. 6, t. 77, rolka 1505, Tagenbuch gen. Lahousen.

¹¹⁵ BAMA, RW 5/132, Personalien von VC-Leuten, Bd. 2, k. 41–41v: Josef Baron, k. 43–43v: Jakob Kolb, k. 45–45v: Karl Basler, k. 47–47v: Oskar Wehr; k. 49–49v: Albert Dahlmann; k. 51–51v: Heinrich Unterschütz; k. 53–53v: Reinhold Unterschütz; k. 59–59v: Herbert Swierzy; k. 61–61v: Franz Koch; k. 63–63v: Hermann Hadamik; k. 65–65v: Paul Pyttel; k. 67–67v: Johann Korus; k. 71–71v: Jakob Unterschütz; k. 73–73v: Victor Maly; k. 75–75v: Franz Wieczorek; BAMA, RW 5/133, Personalien von VC-Leuten, Bd. 5, k. 55–55v: Ewald Goretzki; 57–57v: Hans Zuber; 59–59v: Anton Beyer; k. 73–73v: Max Wilczek; BAMA, RW 5/135, Personalien von VC-Leuten, Bd. 3, k. 117–117v: Anton Streusel; k. 147–147v: Wilhelm Schreyer; BAMA, RW 5/136, Personalien von VC-Leuten, Bd. 4, k. 5–5v: Herbert Plonka; k. 7–7v: Josef Koshosch; k. 9–9v: Ferdinand Kirchhof; k. 11–11v: Anton Buchalla; k. 13–13v: Johann Radlok; k. 19–19v: Rafael Muthwill; k. 23–23v: Paul Borowski; k. 25–25v: Ewald Achtelik; k. 29–29v: Wilhelm Swienty; k. 37–37v: Alfons Plischke; k.39–39v: Gerhard Brearek; k. 41–41v: Heinrich Michalsky; k. 43–43v: Jozef Schulz.

¹¹⁶ O wykorzystaniu w wojnie 1939 r. oddziałów powietrznodesantowych: C. Bekker, *Atak na wysokości 4000. Dziennik wojenny niemieckiej Luftwaffe 1939–1945*, Warszawa 1999, s. 55–56. W polskich opracowaniach dotyczących lotnictwa w wojnie 1939 r. (W. Kozaczuk, *Wehrmacht 1933–1939. Rozbudowa sił zbrojnych Trzeciej Rzeszy jako narzędzie presji, ekspansji terytorialnej i wojny*, wyd. 3, Warszawa 1978; A. Rzepniewski, *Wojna powietrzna w Polsce 1939*, Warszawa 1970) nie poruszano problemu użycia wojsk spadochronowych, podkreślano jedynie, że niemieckie lotnictwo oprócz wspierania wojsk lądowych i zwalczania lotnictwa przeciwnika miało także wykonywać na rozkaz Göringa zadania strategiczne, niezależne od dowództwa wojsk lądowych. O zrzutach spadochroniarzy-dywersantów pisze Tadeusz Jurga w swojej najnowszej syntezie kampanii 1939 r. (*Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990), opierając się jednak tylko na informacjach zawartych w fundamentalnej pracy *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 1, cz. 2.

(m.in. pod Tczewem, przy mostach na Wiśle pod Puławami oraz na Sanie pod Jarosławiem). Zadań tych nie wykonano, gdyż w ostatniej chwili odwołano rozkazy. Wiadomo też, że Luftwaffe w bitwie nad Bzurą wprowadziła do boju pojedynczy oddział powietrzno-desantowy 16 batalionu z pułku płk. Kresinga¹¹⁷.

Polska centralna i Kresy Wschodnie

Wraz z posuwaniem się armii niemieckiej w głąb terytorium II Rzeczypospolitej i wycofywaniem się polskich oddziałów na wschód niemieckie działania dywersyjne przeciwko polskim żołnierzom uaktywniły się w województwie łódzkim. Na przełomie pierwszego i drugiego tygodnia wojny doszło do kilku ataków niemieckich dywersantów na wycofujące się oddziały i taborry Armii „Łódź” oraz Armii „Prusy”.

W nocy z 6 na 7 września 1939 r. w Tomaszowie Mazowieckim 4 pp Armii „Prusy” został równocześnie zaatakowany przez silny ogień czołgów Wehrmachtu znajdujących się poza miastem i niemieckich dywersantów, którzy z okien domów przy ulicach: Warszawskiej, Św. Władysława, Szerokiej i Towarowej, przeprowadzili ostrzał z karabinów ręcznych i maszynowych. Zsynchronizowana akcja wywołała chaos, wskutek czego pułk poniósł dotkliwe straty (zginęło 110 żołnierzy wraz z dowódcą płk. Chojnowskim) i uległ dezorganizacji. Z kolei 7 września 1939 r. we wsi Nowosolna w powiecie łódzkim przez niemieckich dywersantów zostali ostrzelani żołnierze 3 i 4 pp 2 DP Armii „Łódź”. We wsi Łoboz w okolicach Aleksandrowa ujęto i rozstrzelano około czterdziestu dywersantów. Tego samego dnia w okolicach wsi Skoszewy w gminie Niesułków dywersanci dwukrotnie skierowali atak na sztab 2 DP Armii „Łódź”. W ciągu dalszego odwrotu, w nocy z 8 na 9 września, żołnierze Armii „Łódź” wielokrotnie musieli prowadzić walki z dywersantami w powiatach skierniewickim i sieradzkim¹¹⁸.

Również w województwie warszawskim niemieccy dywersanci ostrzeliwali wycofujące się polskie wojska. 8 września w okolicach Warszawy, w rejonie Błonia, oddziały Armii „Łódź” stoczyły potyczki z dywersantami. W samej Warszawie 10 i 11 września 1939 r. dywersanci strzelali zza węgła i napadali na polskie wojska. Zastrzelono nawet kilku polskich oficerów, w tym kpt. Kazimierza Strzeleckiego. W nocy z 15 na 16 września niemieccy dywersanci zaatakowali oddział polskiej kawalerii pod Garwolinem. Według przypuszczeń Mirosława Cygańskiego to niemieccy dywersanci 11 września 1939 r. podpalili Biłgoraj¹¹⁹.

Niemiecka dywersja objęła również swoim zasięgiem województwa wschodnie II Rzeczypospolitej. Oprócz niemieckich skoczków spadochronowych w działaniach dywersyjnych na wschodzie brali udział nieliczni miejscowi Niemcy i Ukraińcy, przeważnie przeszkoleni w Niemczech członkowie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów.

Najwcześniejsze wzmianki o działaniach dywersantów w województwie łódzkim pojawiają się w dokumentach polskiej armii już w pierwszej dekadzie

¹¹⁷ C. Bekker, *Atak...*, s. 55–56.

¹¹⁸ M. Cygański, *Mniejszość niemiecka w Polsce centralnej w latach 1919–1939*, Łódź 1962, s. 140–141.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 142–143.

września 1939 r. Szef sztabu DOK nr VI płk dypl. Rudka 7 września meldował szefowi Wydziału Bezpieczeństwa Departamentu Dowodzenia Ogólnego MSWoj.: „członkowie OUN w powiecie buczackim w ostatnich czasach przejawiają swą agresywną działalność. Polacy w tym powiecie z obawy o swoje życie w wielu wypadkach nie śpią w domach, kryjąc się po lasach. W Stratynie pow. Rohatyn aresztowano nauczyciela Melnyka Teodora za działalność dywersyjną. W Tarnopolu w dniu 6 bm. został zastrzelony 1 Ukraińiec, który przeciwstawił się policji”¹²⁰.

Organizowano liczne obławy na uzbrojonych członków OUN. W meldunku sytuacyjnym nr 14 z 10 września Wydziału IIb Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza WP czytamy: „W dniu 7 bm. w lasach Pamowice pow. Podhajce przeprowadzono obławę, w czasie której natknięto się na grupę uzbrojonych Ukraińców. W pościgu za uciekającymi 1 Ukr[ainiec] został zabity, reszta zbiegła. W dalszym ciągu obławy został zabity 2. Ukraińiec, uzbrojony w strzelbę, bagnet i granat ręczny, który rzucił się na ścigającą go policję. Schwytano 3 Ukraińców, w tym komendanta OUN w m. Łysa pow. Podhajce. Dwaj z nich zostali oddani pod sąd doraźny”. Przeprowadzano także rewizje wśród ludności niemieckiej: „W dniu 8 bm. PP przeprowadziła u Niemców w miejscowości Wszemberg koło Żółkwi rewizję, w czasie której znaleziono 5 pistoletów i 4 karabiny ręczne typu wojskowego austriackie, dubeltówkę. Wszystkich posiadających broń aresztowano”¹²¹. 9 września „PP przeprowadziła obławę w lasach Dolhołuka pow. Stryj i pow. drohobyckim z powodu ukrywania się w tych lasach uzbrojonych osobników. W czasie obławy PP stwierdziła ślady obozowania większej bandy”¹²². Nie powiodła się podjęta 9 września przez policję w powiecie buczackim próba aresztowania Iwana Paszczuka, członka OUN. Oddał on do policji kilka strzałów, raniąc dwóch funkcjonariuszy, i zbiegł do lasu.

Odnutowywano także drobne akty sabotażu i przypadki produkcji materiałów wybuchowych w województwach północno-wschodnich. Meldunek sytuacyjny DOK VI z 7 września donosi: „między Niemirowem a Gruszowem zaszedł wypadek sabotażu przez podcięcie dwóch słupów telegr[aficznych] i poprzecinanie drutów”; „we wsi Łysa powiat Podhajce został aresztowany Morawski Iwan za sporządzanie lontów do granatów ręcznych, które miały być użyte do zamachów na posterunki PP, celem zdobycia broni dla członków OUN. Morawski przyznał się do winy i wydał innych”¹²³. Z kolei DOK IX w Grodnie informowało: „przy kolonii Wygwizdowo dnia 7 bm. o godz. 2.00 na torze kolejowym koło st[acji] Czarna Wieś położono w poprzek toru kolejowego sztabę żelaza. Pociąg w porę zatrzymano, sztabę usunięto. Obserwowano również rzucanie z samolotów różnych przedmiotów, jak ampułki z białym płynem, [...] granaty, z których po pęknięciu rozsypuje się biały proszek w postaci kryształków, z karabinów maszyno-

¹²⁰ IPMS, AKW 1939, A.II.15/8, Juzogram – meldunek sytuacyjny DOK VI do Wydziału Bezpieczeństwa MSWoj., 7 IX 1939 r., dok. 7.

¹²¹ *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 14 Wydziału IIb O II SNWWP, 10 IX 1939 r., godz. 10.00, dok. 7.

¹²² IPMS, AKW 1939, A.II.18/2, Meldunek sytuacyjny nr 15 Wydziału IIb O II SNWWP, 10 IX 1939 r., godz. 18.00, dok. 16.

¹²³ IPMS, AKW 1939, A.II.16/9, Telegram – meldunek DOK VI do MSWoj., 8 IX 1939 r., dok. 3.

wych strzelano kulkami o powłoce miedzianej, które pękając, wydzielają z siebie ciecz. Przedmioty te oddano do zbadania chemicznego¹²⁴.

Na początku drugiej dekady września zaczęły się większe starcia z ukraińskimi dywersantami. Wtedy to pod wpływem wiadomości o zbliżaniu się Niemców OUN przystąpiła do działań mających na celu dezorganizację tyłów polskiej armii. Początek wystąpieniom Ukraińców dało wkroczenie oddziałów niemieckich do Małopolski Wschodniej 11 września 1939 r. W kilku miejscowościach Podkarpacia doszło wtedy do zamieszek wywoływanych przez ukraińskich dywersantów¹²⁵.

W nocy z 12 na 13 września w Stryju wybuchły walki, w wyniku których miasto jeszcze przed świtem zostało opanowane przez Ukraińców. W dzień ukraińscy dywersanci przeprowadzili atak na polskie wojska w okolicach Stryja, dwa dni później uzbrojone grupy Ukraińców działały w okolicach Lwowa. Następnie Ukraińcy wywołali zamieszki w Synowódzku, Podhorcach, Borysławiu, Truskawcu, Maraźnicy, Żukotynie (na zachód od Turki), Uryczu (na południe od Borysławia), Drohowyżu nad Dniestrem, Żydaczowie, w rejonie Mikołajowa, w Dolinie, Bolechowie i Kałuszu. Po całodniowych walkach większość rozruchów została przez polskie wojsko stłumiona. Najdłużej zmagano się z dywersantami w rejonie Mikołajowa i Żydaczowa, gdzie sytuację opanowano 16 września po południu. Do starć z oddziałami ukraińskich dywersantów dochodziło także później, 18 września walki toczyły się w okolicach Nadwornej¹²⁶.

Próba bilansu

Zachowane źródła, zarówno archiwa policji i kontrwywiadu II Rzeczypospolitej, jak i dokumenty służb specjalnych III Rzeszy, wbrew ocenom niektórych historyków zdecydowanie potwierdzają fakt niemieckich działań dywersyjnych w Polsce w 1939 r. Były one starannie przygotowywane przez służby wywiadowcze i służby bezpieczeństwa III Rzeszy, począwszy od marca 1939 r. Ich apogeum przypadło na okres bezpośrednio poprzedzający rozpoczęcie działań wojennych oraz na pierwsze tygodnie wojny. W sierpniu 1939 r. niemieccy dywersanci przeprowadzili szereg zamachów terrorystycznych na mienie należące do Niemców znajdujące się tak na terytorium II Rzeczypospolitej, jak i na terenach nadgranicznych III Rzeszy. Oprócz niemieckich gospodarstw obiektami ataków terrorystycznych były również dworce kolejowe i drogi komunikacyjne w Polsce. Zamachy miały dostarczyć międzynarodowej opinii publicznej dowodów na prowokacyjne zachowanie strony polskiej, jak również wprowadzić chaos i przyczynić się do zaburzenia normalnego życia obywateli II Rzeczypospolitej. W dwóch pierwszych dekadach września 1939 r. w prawie całym kraju doszło

¹²⁴ IPMS, AKW 1939, A.II.15/18, Juzogram – meldunek sytuacyjny DOK IX do MSWoj., 7 IX 1939 r., dok. 15.

¹²⁵ *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 1, cz. 3, s. 536.

¹²⁶ *Ibidem*, s. 508, 536; G. Mazur, *Pokucie w latach drugiej wojny światowej. Położenie ludności, polityka okupantów, działalność podziemia*, Kraków 1994, s. 20–21; R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 28; T. Jurga, *Obrona Polski 1939...*, s. 666–667.

do licznych zbrojnych wystąpień niemieckich dywersantów przeciwko polskiemu wojsku. Ich celem było wprowadzenie chaosu na tyłach polskiej armii i obniżenie morale polskiego żołnierza. Zbrojne oddziały miały także nie dopuścić do zniszczenia przez wycofujące się polskie wojsko niektórych mostów, zakładów przemysłowych o strategicznym znaczeniu dla armii oraz ważnych dla gospodarki hut i kopalń.

Do wykonania działań dywersyjnych angażowano zarówno mieszkańców III Rzeszy, jak i obywateli polskich narodowości niemieckiej zamieszkałych w II Rzeczypospolitej. Potwierdzają to źródła niemieckie, jak choćby „Markblatt zur Bekanntgabe an die gegen Polen eigesetzten Truppen” (Instrukcja przeznaczona dla wojsk zaangażowanych w Polsce) znaleziona u dwóch lotników niemieckich Emila Ambrosta i Wilhelma Hermingsa, wziętych do niewoli w okolicach Poznania 2 września 1939 r. po zestrzeleniu samolotu Do 17. Informowała ona żołnierzy Wehrmachtu o wsparciu „działań wojsk niemieckich przez mniejszość niemiecką i inne grupy narodowościowe”. W instrukcji wymieniono znaki rozpoznawcze, po których oddziały regularnej armii miały rozpoznawać dywersantów: „czerwoną chusteczkę posiadającą w środkowej części dużą żółtą kropkę”, „jasnoniebieską opaskę na ramię posiadającą w środku żółtą kropkę” oraz „ubranie lotnicze koloru jasnobrązowo-szarego, posiadające na patkach kołnierzyka i na lewym ramieniu granat koloru żółtego”. Dalej stwierdzano: „Walkę niemieckiego wojska wspierać jeszcze będą przedstawiciele mniejszości niemieckiej i innych grup narodowościowych. Ci posiadają następujące znaki rozpoznawcze: 1) opaski na ramię ze swastyką, 2) pistolet nr 14 lub 31, niekiedy również granaty ręczne wzoru czeskiego”. Ustalono też, że „hasłem dla wszystkich (Niemców, Polaków, Ukraińców, Rosjan i Czechów) jest: »Echo« (wszędzie jednakowo wymawiane i pisane)”¹²⁷.

Udział mniejszości niemieckiej w działaniach dywersyjnych zdecydowanie potwierdza także w swoim dzienniku gen. Lahousen, który pod datą 4 września 1939 r. zapisał: „Do zniszczenia linii kolejowej Rumunia–Polska są używane M-Organisation i poza tym S-Truppen (oddziały sabotażowe) składające się z volksdeutsche, które jednak mogą pracować tylko na polskim terytorium”.

Na podstawie badanych źródeł nie można dokładnie ustalić, jaka liczba obywateli polskich narodowości niemieckiej była zaangażowana w operacje dywersyjne w Polsce w 1939 r. Z dokumentów odnalezionych przez Andrzeja Szefera wiadomo jedynie, że w organizacjach sabotażowo-dywersyjnych tworzonych przez Abwehrę we Wrocławiu na Śląsku, w Wielkopolsce i Małopolsce Wschodniej w lipcu 1939 r. ogółem działało 10,8 tys. osób, w tym 6,8 tys. Niemców i 4 tys. Ukraińców. Do tego należy doliczyć kilkuset członków tworzonych w Rzeszy i następnie działających w Polsce organizacji Ebbinghaus. Na początku października 1939 r. w sprawozdaniu wrocławskiej Abwehrstelle z dywersji przeprowadzonej na terenie Polski zapisano: „W K i S-Organisation było zaangaż-

¹²⁷ Instrukcja ta była publikowana w kilku wydawnictwach, m.in.: L. de Jong, *The German Fifth Column...*, s. 148; „Bellona” (Londyn) 1954, z. 3, s. 36–39. Ostatnio Ryszard Kaczmarek natrafił na „Markblatt zur Bekanntgabe an die gegen Polen eigesetzten Truppen”, prowadząc kwerendę w dokumentach 239 Dywizji gen. Neulinga przechowywanych w Bundesarchiv-Militärarchiv we Fryburgu (RH 26/239, s. 1–3).

zowanych 9000 ludzi. Dotychczasowe straty: 167 zabitych, 47 rannych, 6 zaginionych¹²⁸. Nie znamy danych dotyczących organizacji dywersyjnych stworzonych przez inne placówki Abwehry ani przez struktury podległe Reichsführerowi SS. Można przyjąć, że w całej II Rzeczypospolitej w działalność dywersyjną mogło być zaangażowanych nawet do 20 tys. osób.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że wśród obywateli polskich narodowości niemieckiej byli też przeciwnicy wykorzystywania tej grupy narodowościowej do działań dywersyjnych w II Rzeczypospolitej. Sprzeciwiali się oni temu, zapewne w jakimś stopniu w obawie przed represjami władz polskich i pod wpływem już samych aresztowań niemieckich dywersantów przez polską policję. Jeden z dygnitarzy ambasady niemieckiej w Warszawie, Johann Wühlisch, podejmując interwencję w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Berlinie, 18 sierpnia 1939 r. wysłał telegram, w którym na „życzenie niemieckiej grupy narodowej” domagał się zaprzestania działalności dywersyjnej prowadzonej za pośrednictwem volksdeutscheów przez tajne służby III Rzeszy¹²⁹.

W jednym z meldunków, omawiając efekty działania grup dywersyjnych w Polsce, dowództwo wrocławskiej Abwehry stwierdzało: „Ostatecznie podkreślić należy, że organizacje sabotażowe na całym terenie działania wypełniły swoje zadania w 1/5, podczas gdy organizacje bojowe na całym terenie działania uzyskały stuprocentowy efekt¹³⁰”.

Za zorganizowanie i przeprowadzenie dywersji w Polsce w roku 1939 odpowiadały struktury aparatu państwowego III Rzeszy zajmujące się działalnością wywiadowczą i sabotażowo-dywersyjną: wywiad wojskowy Abwehra, którego aż pięć ekspozytur terenowych, w: Królewcu, Szczecinie, Berlinie, Dreźnie i we Wrocławiu, było ukierunkowanych na Polskę, oraz Sicherheitsdienst – Służba Bezpieczeństwa Reichsführera SS Heinricha Himmlera. Sekcją SD obejmującą swą działalnością Polskę była Sicherheitshauptamt SS – Zentralstelle II P (Polen) powstała 22 maja 1939 r.¹³¹ Nie można też wykluczyć, że udział w przygotowaniu dywersji w Polsce brała Volksdeutsche Mittelstelle. Przedstawicielstwo tej organizacji – Amt für politische Führung der Volksgruppen (Urząd ds. Politycznego Prowadzenia Grup Narodowościowych), kierowane przez Obersturmbannführera SS Hansjochena Kubitzę, od wiosny 1939 r. było organem wykonawczym Reichsführera SS Himmlera w przygotowaniach do akcji dywersyjnej w Polsce.

* * *

Artykuł niniejszy nie wyczerpuje podjętego tematu. Wiele znaczących problemów zostało jedynie zasygnalizowanych i wymaga dalszych badań. W szczegól-

¹²⁸ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle o efektach działania KO i SO, kierowanych przez wrocławską placówkę Abwehry, 5 X 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 372.

¹²⁹ *Documents on German Foreign Policy 1918–1945*, vol. 7: *The Last Documents of Peance 9 August–September 3 1939*, Washington 1956, dok. nr 150, s. 162; cyt. za: M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 162.

¹³⁰ A. Szefer, *Sabotażowo-dywersyjna...*, s. 282; Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle o efektach działania KO i SO kierowanych przez wrocławską placówkę Abwehry, 5 X 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 368–372.

¹³¹ Por. M. Cygański, *Mniejszość niemiecka...*, s. 121; R. Staniewicz, *Piąta kolumna...*, s. 66–67; K. Grünberg, *SS – czarna gardia Hitlera*, wyd. 2, Warszawa 1985, s. 233–240.

ności wyjaśnić należy sprawy związane z funkcjonowaniem służb specjalnych III Rzeszy w kontekście prowadzonej przez nie działalności dywersyjnej. Wciąż za mało wiemy o dywersyjnej działalności w Polsce i Służby Bezpieczeństwa Reichsführera SS, i samej SS. Prawie nic nie wiadomo o planach dywersyjno-sabotażowych terenowych placówek Abwehry w Szczecinie¹³², Królewcu¹³³, Berlinie i Dreźnie, które swym zasięgiem operacyjnym również obejmowały terytorium II Rzeczypospolitej. Niewiele da się powiedzieć o przeprowadzonej przez polską policję akcji internowania osób podejrzanych o działalność antypaństwową. W kontekście tych niewyjaśnionych zagadnień wypada mieć nadzieję, że badania nad niemiecką dywersją w Polsce w 1939 r. będą kontynuowane. Dokładnego zbadania wciąż wymaga bowiem wiele zasobów archiwalnych, jak choćby dokumenty SS znajdujące się w Bundesarchiv w Berlinie, materiały wywiadu wojskowego przechowywane w Bundesarchiv-Militärarchiv we Fryburgu czy akta polskiej policji dostępne w archiwach Lwowa. Sporo dokumentów dotyczących niemieckiej dywersji znajduje się w zbiorach National Archives and Record Service w Waszyngtonie¹³⁴.

TOMASZ CHINCIŃSKI (ur. 1972) – historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej w Gdańsku, Delegatura w Bydgoszczy. Interesuje się dziejami polskiej myśli politycznej w XIX w. oraz historią polityczną Polski w XX w. Obecnie prowadzi badania nad niemiecką dywersją w Polsce w 1939 r. Jest sekretarzem zespołu badawczego zajmującego się wyjaśnieniem wydarzeń z 3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszczy, nazwanych przez propagandę III Rzeszy „bydgoską krwawą niedzielą”. Autor książki *Dominik Krysiński (1785–1853) na tle polskiej myśli liberalnej* (2001) oraz kilkudziesięciu publikacji naukowych dotyczących najnowszej historii Polski.

¹³² Podczas kwerendy w dokumentach Abwehrstelle im Wehkreises II Stettin, fond 1147, przechowywanych w RGWA (Rossijskij Gosudarstwiennyj Wojennyj Archiw – Centr Chranienia Istoriko-Dokumentalnych Kolekcij) w Moskwie, nie odnaleziono dokumentów dotyczących przygotowań do dywersji. Natrafiono jedynie na raporty wywiadowcze agentów szczecińskiej Abwehry informujące o topografii i sytuacji wojska w Polsce w okresie od czerwca do września 1939 r.

¹³³ W opinii badaczy akta królewieckiej Abwehry uchodzą za zaginione (K.M. Pospieszalski, *Dywersja niemieckich...*, s. 14–36).

¹³⁴ W zespole Oberkommando der Wehrmacht przechowywanym w oddziale w Alexandrii pod Waszyngtonem.

German diversion in Poland in 1939 in the light of police and military documents of the Republic of Poland and documents of the Secret Service of the Third Reich (Part two: August – September 1939)

In the second part of this article German diversion in Poland from August to September 1939 was described. The author tries to make reconstruction and analysis of the German diversion organized and realized by intelligence service of Germany at this time. At the end of August 1939, before the beginning of the Second World War, German diversionist agents reported to Reinhard Heydrich and Wilhelm Canaris made a lot of attacks on Polish-German frontier. The aim of this provocation incident was to give Hitler argument to attacks on Poland. In September 1939 at the beginning of the Second World War German diversionist agents carried out numerous attacks against the Polish army. Mission of German diversionist agents was also aimed at destruction across the rear of the Polish army, bridges, factories, industry, foundry and coal mines.